



*Ann Major*



*Pułapka  
namiętności*

*Tytuł oryginału: Terms of Engagement*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Mówią, że za każdy dobry uczynek czeka nas kara.

Kiedy ja się tego nauczę? – zastanawiała się Kira. Pewnie nigdy.

Siedziała w poczekalni biura potentata naftowego Quinna Sullivana, zbyt zdenerwowana, aby się skupić na trzymanym w rękach kolorowym magazynie. Nie wiedziała, czy zechce ją przyjąć. Może ją uzna za jednego z wrogów, którym ten okropny człowiek poprzysiągł zemstę.

A jeśli nawet udzieli jej audiencji, to czy zdoła go odwieść od zamiaru zniszczenia rodzinnej firmy Murray Oil i poślubienia Jaycee?

Człowiek, który od dwudziestu lat żywi do jej ojca śmiertelną urazę, musi mieć serce twarde jak kamień.

Słyszając stukot pantofli na obcasie, gwałtownie podniosła głowę.

– Bardzo panią przepraszam, ale wbrew temu, co powiedziałam wcześniej, okazuje się, że pan Sullivan jeszcze nie wyszedł. I zaprasza panią do gabinetu – oświadczyła elegancka sekretarka.

W jej głosie pobrzmiwała nutka zdziwienia.

– Naprawdę? – zawołała Kira, zrywając się w nagłej panice z krzesła. – Już, zaraz?

Sekretarka skinęła głową, odsłaniając w sztucznym uśmiechu olśniewająco białe zęby.

Kira poczuła suchość w gardle. Zdała sobie sprawę, iż w głębi serca liczyła na to, że Sullivan nie zechce jej przyjąć. Co było dziwne, skoro z własnej woli przyszła do jego biura, aby mu wyłożyć, co myśli o jego planach poślubienia jej młodszej siostry.

Raz się już spotkali, przypadkowo i dosyć niefortunnie. Nieco

wcześniej Sullivan wyraził chęć poślubienia jednej z panien Murray. Chodziło o to, by przejęciu przez niego firmy Murray Oil nadać mniej wrogi charakter.

W odpowiedzi na propozycję Quinna Sullivana ojciec Kiry skłonił swą ulubioną młodszą córkę, Jaycee, do przyjęcia oferty i przyszły narzeczonny został zaproszony do domu Murrayów na uroczystą kolację.

W oczekiwaniu na jego przyjazd matka Kiry ostro skrytykowała strój starszej córki:

– Chcesz się pokazać w dżinsach i wygniecionej bluzce? – zapytała z oburzeniem, – Okazać lekceważenie człowiekowi, którego przychyłność jest tak ważna dla naszej rodziny?

W rzeczywistości Kira nie zdążyła się przebrać, gdyż wróciła do domu w ostatniej chwili z restauracji przyjaciółki, u której pracowała tymczasowo jako kelnerka w trakcie szukania posady kuratorki. Obrażona na matkę, która nie chciała słuchać jej tłumaczeń, odwróciła się na pięcie i wyszła z domu, zabierając na spacer dwa ukochane spaniele ojca.

Biegnąc za trzymanymi na smyczy psami w oślepiających promieniach zachodzącego słońca, nie zauważyła w porę wyłaniającej się zza zakrętu eleganckiej limuzyny. Quinn Sullivan dostrzegł ją dosłownie w ostatniej chwili. Gwałtownie zahamował i skręcił, omijając Kirę o dobry metr.

Tymczasem Kira potknęła się o jednego z psów i runęła jak długa w wielką kałużę, wypuszczając z rąk obie smycze, na co spaniele z głośnym szczekaniem pobiegły z powrotem do domu.

Ociekająca brudną wodą Kira została sam na sam z elegancko ubranym Quinnem, który natychmiast wyskoczył z samochodu.

– Nic się pani nie stało? – zapytał.

Stał nad nią, wysoki i niezwykle przystojny, mierząc nieszczęsną Kirę

gniewnym wzrokiem. Pochylił się i pomógł jej wstać. Mimo że zrobił to dość brutalnie, zaciskając ręce na jej ramionach, bliski kontakt z nim sprawił Kirze trudną do zrozumienia, niechcianą przyjemność.

– Przecież pani nie potrąciłem! Proszę coś powiedzieć!

– Niech pan na mnie nie krzyczy! – zaprotestowała.

– Przepraszam. Wszystko w porządku? – zapytał znacznie łagodniejszym tonem.

W jego oczach Kira dostrzegła przeblysk autentycznego zatroskania. Czy wtedy to się zaczęło?

Na litość boską, bądź choć raz z sobą szczerą! Czy możesz zaprzeczyć, że właśnie w tamtej chwili zadurzyłaś się w przyszłym narzeczoną własnej siostry i największym wrogu całej twojej rodziny?

On też nosił dzinsy, które jednak leżały na nim nieporównanie lepiej niż na niej. Stroju tego olśniewającego mężczyzny dopełniały nieskazitelnie biała koszula i lekka kaszmirowa marynarka. Wszystko jej się w nim podobało – kruczoczarne włosy i smągła cera, nie mówiąc już o unoszącej się wokół aurze zmysłowości.

Zaskoczona urodą swego największego wroga, zapomniała języka w ustach.

– Pytam po raz trzeci, czy nic się pani nie stało? – powtórzył.

– Nic a nic, w każdym razie dopóki nie chwycił mnie pan za ramiona. Na pewno będę miała siniaki. Proszę mnie wreszcie puścić.

– Przepraszam – odparł, opuszczając ręce, nadal jednak świdrował ją spojrzeniem. – Kim pani właściwie jest?

– Nieważne.

– Zaraz, zaraz... – mruknął, marszcząc brwi. – Tak, widziałem pani zdjęcie. Jest pani starszą siostrą Jaycee. Kelnerką.

- Tylko chwilowo, dopóki nie znajdę posady kuratora muzeum.
- Ach, prawda. Straciła pani pracę.
- To wersja ojca. W istocie rzeczy władze muzeum nie doceniły moich kwalifikacji zawodowych i zostałam zwolniona z powodu cięć budżetowych.
- Pani siostra mówi o pani w samych superlatywach.
- Mam czasami wrażenie, że z całej rodziny tylko ona jedna naprawdę mnie lubi.
- Od dawna chciałem panią poznać – oznajmił Quinn Sullivan, otulając Kirę swoją marynarką. – Jeszcze się pani zaziębi. Proszę wsiadać, odwiozę panią do domu.

Serce Kiry biło o wiele za szybko. Jak to możliwe, że perspektywa spędzenia paru minut w samochodzie człowieka, który usiłuje zniszczyć jej rodzinę, wydaje jej się tak podniecająca?

- Dziękuję, ale jestem strasznie ubłocona.

Nie zwracając uwagi na jego protesty, odwróciła się i ruszyła na przełaj w kierunku domu.

Jakież było jej zdziwienie, kiedy wychynąwszy zza ostatniej kępy drzew, ujrzała swego niebezpiecznego prześladowcę trzymającego na smyczy poszczekujące spaniele. Skonsternowana podziękowała za przytrzymanie psów, ale wymówiła się wyglądem od udziału w przyjęciu, w którego trakcie ojciec miał ogłosić zaręczyny swej młodszej córki.

Główną jednak przyczyną tej odmowy była nie tyle niechęć do udziału w kolacji na cześć człowieka, którego uważała za wroga rodziny, lecz obawa, aby ostatecznie nie zawrócił jej w głowie.

Od tamtego przypadkowego spotkania minęło kilka tygodni, ale jego wspomnienie nie opuszczało Kiry ani na chwilę, budząc w niej nieustanny wstyd i poczucie winy.

Teraz, podnosząc magazyn, który spadł na podłogę, gdy podrywała się z krzesła, z trudem opanowywała zdenerwowanie. Chociaż przez cały dzień zastanawiała się, jak poprowadzić rozmowę z człowiekiem znanym z arogancji i dyktatorskich zapędów, to jednak nie zdołała ułożyć żadnego planu. Nie wiedziała nawet, jak zacząć rozmowę.

Z trudem nadążając za prowadzącą ją do gabinetu sekretarką, zdążyła zauważyć kilka wiszących na ścianach korytarza bardzo dobrych nowoczesnych obrazów. Więc choć zmuszała się, by myśleć o nim jak najgorzej, musiała wbrew sobie przyznać, że ma wyjątkowo dobry gust. O ile, oczywiście, osobiście wybierał te obrazy.

Przed udaniem się do jego biura przeprowadziła dochodzenie, z którego wynikało, iż Quinn Sullivan żyje w przekonaniu, że jej ojciec, przejmując przed laty od jego ojca wspólnie prowadzoną firmę, wykorzystał wspólnika i, jakby tego było mało, walnie się przyczynił do jego samobójstwa. Co prawda nigdy nie zostało ostatecznie ustalone, czy Sullivan senior rzeczywiście sam odebrał sobie życie.

Młody Sullivan, który w młodości musiał się wyrzekać wielu rzeczy, zawział się, by zdobyć majątek i od wielu lat ostentacyjnie się nim popisywał, między innymi pojawiając się na wielkich galach i innych publicznych uroczystościach ze znanymi blond pięknościami. Poza tym cieszył się opinią znawcy i kolekcjonera sztuki.

Na podstawie uzyskanych różnymi drogami informacji doszła do wniosku, że jest to człowiek opanowany chęcią posiadania i imponowania, mało liczący się z uczuciami innych. I do tego zaprzysięgły kobieciarz. Wszystko to nie powinno jej obchodzić, gdyby w grę nie wchodziło szczęście Jaycee.

Kira nie umiała walczyć o swoje, stąd między innymi brały się jej liczne

niewpowodzenia zawodowe, więc na pewno nie przysłoby jej do głowy walczyć z tak potężnym przeciwnikiem, gdyby nie troska o przyszły los ślicznej, nadmiernie łagodnej i uległej młodszej siostry.

Kira nawet nie próbowała zgłębić finansowych aspektów przejęcia przez Quinna ich rodzinnej firmy, jednak ojciec chyba sądził, że nowy właściciel będzie znakomitym menedżerem. Ponadto oboje z matką dowodzili, że małżeństwo z Jaycee skłoni Quinna do złagodzenia warunków transakcji. Poza tym pracownicy nabiorą do niego większego zaufania. Uważano bowiem powszechnie, że Quinn Sullivan nie znosi zarówno Earla Murraya, jak i jego firmy. Jeśli zatem rozejdzie się wieść o jego ślubie z córką dotychczasowego wroga, wszyscy uwierzą w polubowne zakończenie wieloletniego sporu.

I dlatego Kira biegła teraz za sekretarką długim korytarzem. Musiała zmierzyć się z Quinem Sullivanem i zmusić go do rezygnacji z poślubienia Jaycee.

W tym momencie sekretarka otworzyła drzwi gabinetu, a z jego wnętrza wydobył się piękny i głęboki męski głos, który zabrzmiał w uszach Kiry jak najpiękniejsza muzyka. Stała w progu na uginających się nogach.

Szybko się jednak opanowała, przywołując do pamięci niedawno zdobyte informacje świadczące o podłym charakterze Quinna.

Odetchnęła głęboko i weszła do gabinetu, ale dopiero po chwili pozwoliła sobie podnieść oczy na siedzącego za biurkiem w niedbalej pozie, odwróconego teraz plecami do drzwi, fascynującego łajdaka. Za nic na świecie nie ulegnie jego urokowi, przyrzekła sobie w duchu.

Na biurku Quinna dostrzegła oprawione w srebrną ramkę zdjęcie starszego pana, najpewniej jego ojca, na co wyraźnie wskazywało uderzające podobieństwo. Czy Quinn trzyma fotografię ojca przez sentyment, czy po to,

by podsycalo w jego sercu chęć zemsty?

– Kupuj i już, Habib, ile razy mam ci powtarzać – rzucił do słuchawki ostrym rozkazującym głosem. – Rób, co powiedziałem, i nie zawracaj mi więcej głowy.

Gdy sekretarka dyskretnie chrząknęła, odwrócił się z gniewną miną razem z fotelem, ale na widok Kiry jego twarz nagle się zmieniła. Ruchem głowy odprawił sekretarkę.

Ciemne włosy, smągła cera, błyszczące, przenikliwie patrzące oczy... i wzruszający dołek na policzku, gdy leciutko się uśmiechnął. Kira stała i gapiła się jak zaczarowana. Był wręcz nieprzyzwoicie przystojny. Odniosła wrażenie, że w jego oczach dostrzegła przez moment dziwną mieszaninę bólu i cierpienia z nieoczekiwaną domieszką humoru, więc choć natychmiast przybrały surowy oficjalny wyraz, była przekonana, że przez krótki moment coś się między innymi zawiązało. Jakby nawzajem zajrzeli sobie w duszę i odnaleźli wspólne obojgu tęsknoty.

Jej brakowało bezwarunkowej miłości i akceptacji rodziców, którzy wytykali jej stale, że ma trudny charakter i ciągle ich rozczarowuje. Jego drażyła tęsknota, której ani bogactwo, ani pokonanie przeciwnika nie zdołały ukoić.

Czyżby mieli z sobą coś wspólnego? Czyżby budziła w nim podobne uczucia, jak on w niej? Nie, to niemożliwe.

Więc dlaczego opuściło ją na moment dojmujące uczucie osamotnienia?

Quinn tymczasem przyglądał się Kirze spod ściągniętych brwi.

– Jestem pani winien przeprosiny – odezwał się w końcu. – Jadąc do państwa tamtego wieczoru, byłem mocno zdenerwowany, zależało mi, żeby zrobić na pani rodzicach dobre wrażenie i w rezultacie zauważyłem panią dopiero w ostatniej chwili. O mało pani nie zabiłem, i tak mnie to rozzłościło,



że zachowałem się niezbyt uprzejmie. Jeszcze raz gorąco przepraszam.

– Nie musi mnie pan przepraszać – odburknęła Kira, która właśnie sobie przypominała, że ma do czynienia z osobistym wrogiem.

– Musiałem zrobić na pani jak najgorsze wrażenie, więc wcale się nie dziwię, że od tamtej pory starannie mnie pani unikała.

– Wcale pana nie unikałam – mruknęła pod nosem. Rzeczywiście go nie unikała, lecz z całkiem innego powodu. Bała się stracić dla niego głowę. – Byłam po prostu bardzo zajęta.

– W restauracji?

– Między innymi. Przede wszystkim szukam pracy w którymś z muzeów, a w wolnych chwilach kelneruję w restauracji przyjaciółki. Betty otworzyła niedawno swoją wymarzoną restaurację przy San Antonio River Walk, która nieoczekiwanie szybko zyskała popularność. Betty zabrakło kelnerek i poprosiła mnie o pomoc.

– To bardzo ładnie z pani strony, że pomaga pani przyjaciółce. Musi pani być do niej bardzo przywiązana.

– Razem się wychowywałyśmy. Betty jest córką naszej gospodyni. Matka miała co prawda nadzieję, że z wiekiem wyrosnę z tej przyjaźni, ale ojciec pomógł Betty uzyskać stypendium na dalszą naukę.

– Widzę, że jest pani osobą lojalną i wspaniałomyślną.

– Quinn Sullivan jakby się zawahał. – Zdjęcia nie oddają sprawiedliwości pani urodzie, ani pani obraz, jaki zapamiętałem z naszego niefortunnego spotkania. – Patrzył na Kirę z uznaniem, może nawet z zachwytem.

– Nic dziwnego. Byłam cała umazana błotem – odparła, wywołując na jego twarzy wesoły uśmiech.

– Przyjaźń przyjaźnią, niemniej kelnerowanie nie jest chyba

odpowiednim zajęciem dla historyczki sztuki, która ukończyła z wyróżnieniem studia na uniwersytecie w Princeton i ma za sobą praktykę w muzeum Metropolitan w Nowym Jorku – zauważył.

– Czy mój gadatliwy ojciec opowiedział panu również o moich zawodowych losach po ukończeniu studiów? – zapytała z pretensją w głosie. Wiedziała, jak bardzo irytowały ojca jej późniejsze niepowodzenia.

Quinn milczał przez chwilę, wreszcie rzekł:

– To ja wypytywałem go o panią. Byłem pani ciekaw.

– Wiec musiał się pan dowiedzieć o moich zatargach z paroma dyrektorami, którym nie chciałam się podporządkować.

– Niezupełnie.

– Na pewno sobie tego nie darował. Ojciec jest zwolennikiem rządów twardej ręki i z reguły staje po stronie szefów. Na moje nieszczęście zdarzyło się, że kiedy kończyłam przygotowywać nową wystawę, mój ostatni szef wybrał ten moment, aby podważyć moją opinię na temat nowego nabytku, a ja ośmieliłam się przypomnieć mu, że to on zamówił rzeczony dzieło. Łatwo się domyślić, kto wyleciał z pracy przy najbliższej redukcji etatów.

– Bardzo pani współczuję.

– Nieważne. Wiem, że jestem dobrym muzealnikiem i na pewno znajdę pracę. A do tego czasu dlaczego nie miałabym pomagać przyjaciółce? Mój ojciec jest niestety innego zdania. Rzadko się zgadzamy.

– W końcu to pani życie, nie jego.

Kira z niechęcią stwierdziła, że Quinn dobrze wyraził jej własne przekonanie.

Gdy rozmowa na moment zamarła, zauważyła, że Quinn Sullivan ma na sobie znakomicie skrojony garnitur i pożałowała, że nie zadbała bardziej o własny wygląd. Natychmiast jednak zganiała się w duchu za próżność, a raczej

za chęć przypodobania się wrogowi.

Niemniej, czując na sobie jego jawnie taksujące spojrzenie, odetchnęła z ulgą na myśl, że luźna bluzka skutecznie osłania ciało przed zachłannym wzrokiem.

– Cieszę się, że dała mi pani okazję zrehabilitować się za niestosowne zachowanie podczas pierwszego spotkania – powiedział z uśmiechem, ujmując jej dłoń.

Kirze zrobiło się gorąco. Szybko cofnęła rękę.

– Przyszłam z całkiem innego powodu – odparła.

Zapytał, czy może jej zaproponować kawę albo jakiś chłodny napój, lecz Kira stanowczo podziękowała. Mówiąc to, nie patrzyła na niego, lecz na zachodzące za oknem nad San Antonio ostatnie promienie słońca. Bała się, że Quinn Sullivan wyczyta z jej oczu, jak bardzo jej się podoba i wykorzysta to przeciwko niej w trakcie dalszej rozmowy.

Złościło ją, że człowiek, którego ma wszelkie powody nienawidzić, robi na niej tak silne wrażenie. Skąd się bierze to irracjonalne magiczne oczarowanie?

On tymczasem podsunął jej krzesło, po czym wrócił za biurko i usiadł w swobodnej pozie, ale jego chłodno patrzące oczy nie przestawały wnikliwie jej się przyglądać.

– Czemu więc zawdzięczam pani dzisiejszą wizytę?

Wsluchując się w jego melodyjny głos, Kira wyobraziła sobie, że płyną razem jego jachtem po rozległych wodach Zatoki Meksykańskiej. Niemal czuła rozwiewający jej włosy morski powiew.

– Nie musimy się spieszyć, nie mam dzisiaj więcej interesantów – odezwał się ponownie, nie doczekawszy się odpowiedzi.

Głupio zrobiłam, przychodząc pod koniec dnia, pomyślała. W dodatku

zmierzch szybko zapadał, a na twarzy Quinna Sullivana kładły się długie cienie, nadając mu niemal diaboliczny wygląd. Miała ochotę zerwać się i uciec, na szczęście przypomniała sobie, że ma do załatwienia bardzo ważną sprawę.

– Nie chcę, żeby pan poślubił Jaycee – wypaliła bez zastanowienia.

Quinn Sullivan oparł łokcie na biurku i złożył palce obu rąk, jak do modlitwy.

– Pani mi tego zabrania? Jakie to dziwne! – powiedział, pochylając się w jej kierunku.

– Nie ma tym nic dziwnego. Nie możecie się pobrać. Po pierwsze, pan jej nie kocha, a po drugie, zupełnie do siebie nie pasujecie. Nigdy nie stworzycie prawdziwego małżeństwa.

Jego oczy pociemniały, nadając mu bardziej ludzki wyraz.

– Nie to miałem na myśli. Myślałem o pani i sobie... o tym, czy to nie dziwne, że... tak wiele to dla mnie znaczy. – Umilkł na moment. – Chociaż w gruncie *rzeczy* prawie się nie znamy.

Kiedy tak przenikał ją wzrokiem, Kira ponownie odniosła wrażenie, że przyciąga ich do siebie jakaś ślepa pierwotna siła.

– Proponując Murrayowi małżeństwo z jedną z jego córek, nie przewidziałem podobnej komplikacji – mruknął pod nosem, bardziej do siebie niż do niej.

Serce gwałtownie jej zabiło. Dawno temu uznała, że nie może podobać się mężczyznom: jest za wysoka, za szczupła, ma zanadto chłopięcą figurę. Czy to możliwe, by spodobała się właśnie jemu? Że jej oczarowanie nie jest jednostronne?

– Pan jej nie kocha – powtórzyła lekko łamiącym się głosem.

– To prawda. Nie Kocham jej. Prawie jej nie znam.

– No widzi pan!

– No cóż, pani ojciec wybrał ją, a ona wyraziła zgodę.

– Bo Jaycee zawsze robi to, co ojciec jej każe.

– Jeśli dobrze zgaduję, pani nie byłaby aż tak posłuszna, prawda? – Po krótkim namyśle dodał: – Szczerze mówiąc, miłość albo jej brak nie mają dla mnie najmniejszego znaczenia. Ale muszę przyznać, że zaciekała mnie kwestia wyboru narzeczonej. A jeszcze bardziej ciekawi mnie... pani osoba. Chciałbym panią lepiej poznać.

Kirze przypomniało się zamieszczone w internecie zdjęcie sypialni Quinna Sullivana i wyobraziła sobie długi szereg seksownych blondynek czekających przed drzwiami na swoją kolej. Czy ten bezczelny człowiek daje do zrozumienia, że byłby gotów uwieść siostrę swojej przyszłej żony?

– Nigdy nie robił pan tajemnicy ze swojego stosunku do mojego ojca, a teraz chce się pan nagle ożenić z jego córką. Dlaczego?

– Z powodów biznesowych. Żeby uciszyć plotki, jakobym zamierzał doprowadzić firmę Murray Oil do upadku.

– Plotki w pełni uzasadnione – zauważyła.

– Bzdura. Miałbym za gigantyczne pieniądze kupować firmę tylko po to, żeby ją zniszczyć? To by nie miało sensu.

– Niemniej twierdzi pan, że mój ojciec celowo rzucił cień na opinię pańskiego ojca, aby wykupić za bezcen jego udziały w firmie. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby chciał pan zniszczyć wszystko, co stworzył.

Twarz Quinna Sullivana stężała.

– To mój ojciec stworzył firmę. Pani ojciec tylko do niej dołączył. Pierwotnie nosiła nazwę Sullivan & Murray Oil. A kiedy w pewnym momencie mojemu ojcu powinęła się noga, pani ojciec bez pardonu wykorzystał okazję, aby wykupić jego udziały za jedną dwudziestą wartości.

– To on doprowadził firmę do rozkwitu.

– A ja zamierzam jeszcze bardziej ją rozwinąć. Zawarcie małżeństwa z córką obecnego właściciela pokaże pracownikom, że na czele firmy Murray Oil stanął ktoś z rodziny, a nie zaprzysięgły wróg.

– To nieprawda. Pan jest naszym zaprzysięgłym wrogiem, a nie kimś z rodziny.

– Ale będę nim. Za parę tygodni, kiedy moje małżeństwo z Jaycee stanie się faktem, będziemy rodziną.

– Nigdy! Po moim trupie! – zawołała Kira.

– Nie mogę znieść myśli, że tak piękna kobieta jak pani miałaby z mego powodu paść trupem – oświadczył Quinn Sullivan, mierząc ją tak jednoznacznym spojrzeniem, że Kirę oblała fala gorąca. – No dobrze – podjął po chwili – przyjmuję pani groźbę za dobrą monetę. Przyszła pani dzisiaj, aby nie dopuścić do mojego ślubu z Jaycee nawet za cenę własnego życia. Czy dobrze zrozumiałem?

– Można tak powiedzieć.

– A czy dla osiągnięcia celu byłaby pani gotowa ponieść inną, mniej radykalną, a także przyjemniejszą ofiarę?

– Nie rozumiem, do czego pan zmierza.

– Powiedzmy, że zgodzę się zrezygnować z małżeństwa z pani czarującą siostrą, która pani zdaniem nie byłaby ze mną szczęśliwa. Co otrzymałbym w zamian?

– Czy za wszystko oczekuje pan zapłaty?

Na twarzy Quinna pojawił się szeroki uśmiech.

– Oczywiście – odparł. – Moje hipotetyczne małżeństwo z pani siostrą to w gruncie rzeczy czysto biznesowy układ. A ja, jako człowiek interesu, mam prawo oczekiwać rekompensaty za niedotrzymanie porozumienia.

Co za okropny człowiek!

– Nie wystarczy panu poczucie, że pierwszy raz w życiu spełnił pan dobry uczynek?

– Cóż za oryginalna myśl! – zawołał ze śmiechem. – W dodatku wypowiedziana przez tak czarującą kobietę. Bardzo ciekawa. Ale cóż, jestem tylko człowiekiem i jako taki wolę korzystać z przyjemności życia, niż z nich rezygnować.

– Wydawało mi się, że to chciwość jest głównym motywem pańskiego postępowania. A ja nie mam pieniędzy.

– Nie zależy mi na pieniądzach.

– A na czym?

– Sądzę, że dobrze pani wie – powiedział uwodzicielskim tonem. – Pani... interesuje mnie pani... i to bardzo. Myślę, że w sprzyjających okolicznościach moglibyśmy... zapewnić sobie nawzajem wiele przyjemnych chwil.

Mówiąc to, patrzył na nią w tak niedwuznaczny sposób, że Kira oblała się rumieńcem.

– Sądzę, że oboje wiedzieliśmy o tym od pierwszego spotkania – dodał.

Chce się z nią przespać. Nic mu nie przeszkadza, że jest zaręczony z Jaycee. Czy przyszło mu do głowy, że biorąc do łóżka jej starszą, mniej atrakcyjną siostrę, nada swojej zemście dodatkowej pikanterii? A może nigdy sobie nie odmawia przygody z kobietą, która choć trochę mu się spodoba? W obu przypadkach wystawia sobie jak najgorsze świadectwo.

– Zbliża się wieczór, więc proponuję kolację, podczas której omówimy dokładniej pani ciekawą propozycję – podjął Quinn Sullivan.

– Nie ma mowy. Nie musi pan nic więcej mówić, żebym wiedziała, z kim mam do czynienia.

– Jest pani do mnie uprzedzona. Gdybym udał świętego, pani nadal uważałaby mnie za wcielonego diabła. A przecież nie może pani zaprzeczyć, że nie jestem pani obojętny.

– Stanowczo zaprzeczam.

Więc dlaczego z takim upodobaniem wpatruje się w ten wzruszający dołeczek na jego lewym policzku? – przemknęło Kirze przez głowę.

Quinn Sullivan roześmiał się.

– Jest pani z kimś związana? Albo umówiona na kolację?

– Nie – odparła bez zastanowienia.

– To znakomicie. Rzecz postanowiona – oświadczył z nieskrywanym zadowoleniem.

– Nie – powtórzyła, ale już bez przekonania.

– Czego się pani obawia? – zapytał tym swoim aksamitnym tonem, sugerującym, że ma na myśli coś więcej niż wspólną kolację. I który sprawiał, że byłaby gotowa rzucić mu się w ramiona, zapominając o Jaycee i jego niecnych planach wobec całej rodziny.

– Jeśli chce mnie pani przekonać, że nie powinienem żenić się z pani siostrą, to jestem do dyspozycji.

– W jakim sensie?

– Takim, że damę pani szansę uratowania siostry od zakusów złego wilka – odparł z beczelnym uśmiechem.



## ROZDZIAŁ DRUGI

Zbliżając się do jasno oświetlonej restauracji, Kira wiele by dała, aby móc cofnąć swą pochopną zgodę na kolację, mimo że podczas krótkiego spaceru Quinn Sullivan zachowywał się jak dżentelmen.

Proponując, aby wybrał lokal w pobliżu biura, naiwnie myślała, że idąc piechotą, będzie mniej narażona na jego magnetyczne oddziaływanie.

– Czyżby bała się pani wsiąść ze mną do samochodu? – spytał lekko kpiącym tonem.

– Po prostu tak będzie wygodniej.

Szli wzdłuż rzeki. Odbijające się w wodzie światła, pływające po rzece kaczki, bujna roślinność i dochodzące z barów i restauracji dźwięki muzyki – wszystko to czyniło niespieszną przechadzkę, jak na gust Kiry, zbyt przyjemną.

Obserwując spod oka idącego obok niej Quinna, miała jednak wrażenie, że bawi się z nią jak kot z myszką.

Gdy zatrzymali się przed słynną na całe San Antonio meksykańską restauracją, z jej wnętrza wybiegł młody mężczyzna, który zderzyłby się z Kirą, gdyby Quinn nie otoczył jej ramieniem i nie przyciągnął do siebie.

– Strasznie panią przepraszam – rzucił mężczyzna i pobiegł przed siebie.

Tymczasem przytuloną do Quinna Kirę oblała fala gorąca, taka sama jak wówczas, kiedy podnosił ją z kałuży na podjeździe domu. Wdychając męski zapach jego ciała, poczuła zawrót głowy. Westchnęła cicho, a on uśmiechnął się i jeszcze mocniej przytulił ją do siebie.

– Miło cię mieć tak blisko, Kiro – powiedział, po raz pierwszy

zwracając się do niej po imieniu.

Nie tylko nie wzięła mu tego za złe, ale, o zgrozo, wtuliła się w jego ramiona. Zaraz jednak oprzytomniała, ściągnęła z szyi długi czerwony szal, który zdawał się ją dusić, i wyzwoliła się z niebezpiecznego uścisku.

– Nie udawaj – roześmiał się Quinn. – Wiem, że było ci przyjemnie. Tak samo jak mnie. Czy to, że spotkałem kobietę, której urokowi nie potrafię się oprzeć, robi ze mnie potwora?

– Jesteś niemożliwy! Nie pojmuję, dlaczego dałam się namówić na tę kolację.

– To proste: był to logiczny dalszy ciąg naszej rozmowy, a ja nalegałem. Kiedy czegoś chcę, potrafię być bardzo przekonujący. Ale nie upieram się przy pozostaniu w restauracji. Możemy wziąć coś na wynos i pójść do mnie. Mieszkam niedaleko. Mam niezłą kolekcję dzieł sztuki, które powinny cię zainteresować.

– Wybij to sobie z głowy – odburknęła.

W jasno oświetlonym wnętrzu restauracji panowała atmosfera bez troski. Obsługa była sympatyczna, między stolikami krążyli grajkowie w sombreroach, w powietrzu unosiły się apetyczne zapachy. Łatwo było ulec ogólnej radości, toteż Kira uznała, że musi się jeszcze bardziej pilnować.

Zamówi taco oraz szklankę wody i postawi sprawę Jaycee na ostrzu noża, przyrzekła sobie. I postara się zdusić w zarodku to idiotyczne zadurzenie.

Gdy się okazało, że na wolny stół muszą poczekać, Quinn zaproponował drinka w barze. Spośród oferowanych przez rudowłosego barmana tequili wybrał swoją ulubioną, oczywiście najdroższą, i zamówił dwie margarity.

– Ja wolałabym szklankę wody.

– Jak sobie życzysz – odparł Quinn i poprosił o podanie wody. Nie cofnął jednak zamówienia na drugą margaritę.

Gdy postawiono przed nimi dwa drinki, Quinn podniósł jeden z nich i oblizął pokrytą solą krawędź płaskiego kieliszka. Kirę na ten widok przeszedł rozkoszny dreszcz: wyobraziła sobie, jak Quinn w podobny sposób czubkiem języka muska jej skórę.

– Chciałbym wznieść toast za powodzenie naszej wspólnej kolacji, co ty na to? – zaproponował.

Kira sięgnęła po szklanekę z wodą.

– Ta tequila jest naprawdę warta spróbowania – zapewnił Quinn, spoglądając Kirze głęboko w oczy.

Po krótkim wahaniu, prawie nieświadoma tego, co robi, sięgnęła po margaritę.

– Na zdrowie. Za nasz nowy początek – uśmiechnął się Quinn. Oczy błyszczały mu jak u kota.

Kira ostrożnie zanurzyła usta w kieliszku. Margarita miała słodko – słony smak i była bardzo mocna. Nie pij więcej, ostrzegła się w duchu, lecz jednocześnie poczuła rozchodzące się po całym ciele miłe rozleniwiające ciepło. Jakby tego było mało, meksykańscy muzycy zagrali La Palomę, jej ulubioną piosenkę o miłości.

– Miałaś rację, jest wyśmienita – oznajmiła, ponownie podnosząc kieliszek do ust.

– Byłaby wielka szkoda, gdybyś jej nie spróbowała. Miłe chwile są rzadkie i szybko mijają – oświadczył Quinn sentencjonalnie.

– Kto by przypuszczał, że jesteś filozofem – odparła, zerkając na niego znad kieliszka.

– Mam nadzieję, że nie jest to jedyna niespodzianka, jaka cię spotka,

kiedy lepiej się poznamy.

– Bardzo w to wątpię.

Twarz mu się ściągnęła. Czyżby poczuł się dotknięty? Na pewno nie, jest zbyt gruboskórny i pewny siebie.

Dla uspokojenia nerwów zaryzykowała jeszcze jeden łyk całkiem smacznej margarity. Potem jeszcze jeden, i jeszcze jeden. Za każdym kolejnym spływała na nią fala błogości. Prawie nie zauważyła, że Quinn siedzi teraz tuż obok niej. Nie dotykał jej, niemniej ekscytowała ją świadomość, że nic prócz ubrania nie oddziela od siebie ich bioder. Ciekawe, jaki będzie jego następny ruch.

Tymczasem Quinn zaczął jej opowiadać o swojej wczesnej młodości, o tym, jak ojciec grywał z nim w piłkę, zabierał na polowania albo na ryby, jak pomagał mu odrabiać lekcje. Nie poruszał jednak smutnych tematów: rozvodu rodziców i przedwczesnej śmierci ojca.

– Ilekroć szkoła była z jakiegoś powodu nieczynna, zabierał mnie do biura. Od najmłodszych lat wpajał mi etykę pracy.

– Z tego, co mówisz, wynikałoby, że miałeś idealnego ojca – zauważyła z odcieniem zazdrości w głosie. – Mój nigdy nie był ze mnie zadowolony. Kiedy zaczynał mi czytać, szybko tracił cierpliwość, bo zanadto się wierciłam. To samo miał mi za złe, kiedy zabierał mnie na ryby. Raz nawet przewróciłam łódkę, bo zbyt gwałtownie zerwałam się z ławki.

– Dobrze, że mnie ostrzegłaś. Nigdy nie zabiorę cię na ryby – uśmiechnął się Quinn.

– Matki też nie umiałam zadowolić. Faworyzowała Jaycee, która od dziecka uwielbiała się stroić i chodzić na przyjęcia. Oboje nadal minie krytykują, twierdzą, że nie umiem pokierować swoim życiem.

– Mogą cię krytykować, ale nie mają wpływu na twoje postępowanie.

Prawdę mówiąc, czy ktokolwiek jest w stanie kontrolować bieg wydarzeń? Mamy niby wszystko zaplanowane, a tymczasem dzieje się coś nieprzewidzianego i nasze plany rozsypują się jak domek z kart – z zadumą zauważył Quinn.

- Co masz na myśli?
- Nas oboje.
- Usiłujesz mnie uwieść?

Quinn przykrył dłoń Kiry i spojrzał jej w oczy.

- Czy to by było takie okropne? – zapytał.

Kiedy parę minut później zasiadali do kolacji przy zwolnionym stoliku, Kira nie tylko wyzbyła się lęku przed

Quinnem, ale jego towarzystwo zaczęło jej sprawiać przyjemność.

Mężczyzn, z którymi do tej pory umawiała się na randki, nie stać było na zapraszanie jej do ekskluzywnych restauracji i zazwyczaj kończyło się na tym, że to ona pichciła dla nich kolację w swym ciasnym mieszkanku. Więc chociaż dzisiejsze spotkanie nie zasługiwało na miano randki, miło było dla odmiany siedzieć w pięknym wnętrzu i być obsługiwaną przez kelnerów.

Gdy Quinn wyraził żal, że nie mieli okazji się poznać przed owym feralnym incydentem, podczas którego omal jej nie przejechał, Kira szczerze przyznała, że jej zdaniem Quinn miał zamiar ożenić się z Jaycee wyłącznie po to, by upokorzyć jej rodzinę.

- I dlatego zdecydowałaś się zaapelować do mojego sumienia?
- Teraz widzę, jaka byłam niemądra.
- Wcale nie. Podziwiam twoją uczciwość. Przychodząc dzisiaj do mojego biura, zrobiłaś mi przysługę. Zmierzałem w niewłaściwym kierunku. Ale nie mówmy o Jaycee. Chciałbym się jak najwięcej dowiedzieć o tobie.
- Ale zastanowisz się nad... zerwaniem zaręczyn?

Jego „Zdecydowanie tak” ostatecznie ją uspokoiło.

Znowu sięgnęła po kieliszek, delektując się wyborną margaritą. Nie tylko zapomniała, że powinna mieć się przed nim na baczności, ale gdy ponownie ujął jej dłoń, odpowiedziała na jego uścisk. Dopiero po chwili oprzytomniała i szybko cofnęła rękę.

– Czemu się mnie boisz? – zapytał.

– Bo wciąż nie mam pewności, czy nie ożenisz się z Jaycee i nie zrujnujesz jej życia – skłamała.

– Nie ma mowy po tym, jak poznałem ciebie.

Jej puls wyraźnie przyspieszył. Uważaj, ostrzegła się w duchu, nie zapominaj, że masz do czynienia z wrogiem.

– Naprawdę masz mnie za człowieka pozbawionego uczuć, zdolnego poślubić twoją siostrę, chociaż zależy mi tylko na tobie?

– Więc co postanowisz w jej sprawie?

– Już powiedziałem. Jaycee przestała dla mnie istnieć z chwilą, gdy stanęłaś dzisiaj w drzwiach mojego gabinetu.

– Jaycee jest prześliczna... i jest blondynką.

– Ale to twoja uroda mnie urzekła.

Kira energicznie pokręciła głową.

– Nieprawda – odrzekła. – Umawiasz się wyłącznie z blondynkami.

– Widocznie przyszedł czas na zmianę upodobań.

– Przyznam ci się w sekrecie, że od lat marzyłam, aby być blondynką... upodobnić się do reszty rodziny. Zwłaszcza do matki i Jaycee. Może wtedy poczułabym się jedną z nich.

– Jesteś piękna.

– Tylko tak mówisz.

– Nigdy nie prawię kobietom pustych komplementów. Naprawdę nie

zdajesz sobie sprawy ze swojej urody? Nie wiesz, jak cudownie błyszczą ci oczy, kiedy stajesz w obronie Jaycee? Ile w nich autentycznej miłości i oddania? Ile masz w sobie wdzięku? Poruszasz się jak baletnica. Uwielbiam patrzeć, jak oblewasz się rumieńcem za każdym razem, kiedy próbuję cię dotknąć.

– Jak nastolatka.

– Nie, jak pełna życia namiętna kobieta.

– Prawie się nie znamy. Nie lubiłam cię...

– Ja też nie darzyłem twojej rodziny sympatią, ale teraz zaczynam rewidować swój stosunek do was. A co do ciebie, to myślę, że bardziej sobie wmawiasz nienawiść do mnie, niż ją naprawdę czujesz.

Kira pilnie obserwowała Quinna. Chciała się upewnić, czy nie opowiada jej bajek, którymi zwykle uwodzi swoje liczne kochanki, lecz na jego twarzy nie odnajdywała najmniejszego śladu nieszczerości. W całym jej dorosłym życiu nikt nigdy nie patrzył na nią w podobny sposób.

– Uważałam cię za wcielenie zła – wyznała.

Przemknęło jej przez myśl, że wrogość Quinna mogła wynikać z zaślepienia rozpaczą po stracie ukochanego ojca.

– Jak mogłam tak źle cię oceniać? – dodała bez zastanowienia, ale natychmiast przestraszyła się swojej naiwności. Skąd może mieć pewność, czy Quinn nie wykorzystuje jej dzisiejszej wizyty, aby zaplanowanej zemście dodać tym większej pikanterii.

– Ja też nie miałem racji – przyznał Quinn.

– Sama nie wiem, co myśleć. Potrzebuję czasu na zastanowienie się. Jeszcze godzinę temu szczerze cię nie znosiłam. Tak mi się w każdym razie wydawało.

– Bo mnie nie znałaś. Ja chyba też nie znałem samego siebie. Odkąd cię

poznałem, widzę wszystko inaczej.

Kira czuła to samo. Niemniej uważała, że nie powinna wyciągać pochopnych wniosków.

Kelner podał zamówione taco, które cudownie wyglądało i pachniało, ale Kira prawie nie jadła. Całym jestestwem chłonęła obecność Quinna. Podziwiała jego regularne rysy, piękne brzmienie głosu.

Quinn skinął na grajków i poprosił o odśpiewanie jej ulubionych piosenek, w tym La Palomy. Podczas występu gładził czule jej rękę, a ona miała wrażenie, że odnajduje w nim bratnią duszę, przyjaciela i kochanka. Więc chociaż resztki rozsądku podpowiadały, że jest szalona, po zjedzeniu głównego dania oboje zgodnie zrezygnowali z deseru.

Siedzieli teraz naprzeciwko siebie w śródmiejskim mieszkaniu Quinna na najwyższym piętrze wieżowca. Kira popijała kawę, a on sączył brandy. Mimo prób, by ukryć zachwyt, nie była w stanie opanować podziwu dla jego kolekcji dzieł sztuki.

Już w przedpokoju powitała Kirę świetlna instalacja jednego z jej ulubionych artystów, a był to dopiero początek. Na ścianach ogromnego salonu wisały doskonale obrazy, wabiły oko liczne rzeźby i okazy porcelany.

Jakże biednie w porównaniu z tym wspaniałym wnętrzem prezentowało się jej zagracone mieszkanko! Quinn nie tylko odniósł spektakularny sukces w branży naftowej, ale znał się na sztuce i miał znakomity gust, podczas gdy jej kariera zawodowa wciąż natrafiała na nieprzewidziane przeszkody.

– Pragnąłem znaleźć się sam na sam z tobą, gdy tylko stanęłaś dzisiaj w drzwiach mojego gabinetu.

A więc od początku wszystko sobie zaplanował.

– Może ty, bo ja na pewno nie – odparła.

– Myślę, że też tego chciałaś, tylko wmawiałaś sobie, że jest inaczej.



– Nieprawda – szepnęła, odstawiając filiżankę. Chcąc zmienić temat, zapytała: – Co w końcu postanowiłeś w sprawie Jaycee? Wycofujesz się?

– Oczywiście. Zdecydowałem zerwać z nią, odkąd zobaczyłem ciebie.

– Nieumazaną błotem?

Quinn roześmiał się.

– Prawdę mówiąc, już wtedy coś mnie w tobie zaintrygowało. Bywając potem w twoim domu, za każdym razem miałem nadzieję, że znowu cię zobaczę.

Kira istotnie konsekwentnie uciekała z domu, ilekroć Quinn miał złożyć wizytę narzeczonej i jej rodzicom.

– Tak czy inaczej, jutro z samego rana odwołam zaręczyny – podjął Quinn po chwili. – Odniosłaś pełne zwycięstwo.

Poczuła się prawie szczęśliwa. Za nic by się nie przyznała, ale czuła się, jakby odnalazła w Quinnie swego wymarzonego przyjaciela.

– Od śmierci ojca żyłem samotnie i było mi z tym dobrze – mówił dalej.

– Aż do dzisiejszego popołudnia. Twoje pojawienie się uświadomiło mi, jak puste było moje dotychczasowe życie.

– Bardzo zręczna odzywka.

– Mówię prawdę.

– Ale ty jesteś człowiekiem sukcesu, podczas gdy ja...

– Po prostu nie odnalazłaś jeszcze swojej drogi. A tymczasem robisz coś wspaniałego, pomagając przyjaciółce realizować jej marzenie.

– Ojciec stale mi powtarza, że marnuję swój potencjał.

– Wszystko w swoim czasie, jeśli wystarczy ci cierpliwości. – Mówiąc to, popatrzył jej głęboko w oczy, a ona znowu odniosła wrażenie, że pierwszy raz spotkała człowieka, który rozumie, a może nawet podziela jej najskrytsze rozterki.

– Co ja gadam! – wykrzyknął po chwili, obejmując ją.

– Doradzam ci cierpliwość, a sam nie umiem się na nią zdobyć.

Powinienem pozwolić ci odejść, ale nie potrafię.

Przyciągnął ją do siebie i zaczął nieprzytomnie całować jej usta, szyję, dekolt. Kira nie tylko się nie broniła, ale owładnięta nieodpartym pożądaniem pospiesznie zerwała z siebie czerwony szal, bluzkę i biustonosz.

– Mnie chyba też zabrakło cierpliwości – szepnęła.

Wprawdzie głos rozsądku ostrzegał, że Quinn jest nałogowym kobieciarzem i zaprzysięgłym wrogiem jej rodziny, że najpewniej wszystkim kochankom prawi te same czułe słówka, by zaciągnąć je do łóżka, i że jest w gruncie rzeczy pozbawionym sumienia cynikiem, to jednak wszystkie te myśli blakły wobec zmysłowego podniecenia i gorących pocałunków.

Porwał ją na ręce i zaniósł do wypełnionej księżycowym światłem sypialni. Na widok ciemniejącego wśród bieli puszystych perskich dywanów ogromnego łoża Kirę ogarnęło na nowo poczucie własnej znikomości. Wrócił nerwowy niepokój, co właściwie robi w sypialni tego dumnego milionera.

Quinn najwyraźniej wyczuł jej niepewność. Kiedy pozwolił jej stanąć na nogi, a ona natychmiast się od niego odsunęła, powiedział:

– Tam jest łazienka, jeśli wolisz rozebrać się bez świadków, ale do niczego cię nie zmuszam. Jeżeli nie chcesz tego, odwiozę cię do domu.

Zamiast skorzystać z tej wspaniałomyślnej oferty, Kira umknęła bez słowa do łazienki, a stanąwszy przed lustrem, z trudem rozpoznała siebie. Ze szklanej tafli patrzyła na nią zupełnie nowa, rozpromieniona, olśniewająco piękna dziewczyna. Czy to naprawdę ona? Czyżby jednak była w tym wspaniałym otoczeniu na swoim miejscu? Czyżby dzisiejszy wieczór miał być pierwszym krokiem ku nowej promiennej przyszłości?

Gdy w narzuconym na gołe ciało szlafroku Quinna wróciła do sypialni,

on leżał już w łóżku. Na widok jego jaśniejących w srebrnym blasku księżycy ramion i torsu zdała sobie sprawę, że jeszcze nigdy nie kochała się z tak wspaniałym mężczyzną i kolejny raz poczuła nerwowe drżenie.

– Boję się, że jestem marną kochanką – szepnęła. – A ty na pewno jesteś mistrzem seksu.

– Nie opowiadaj głupstw. Nie masz pojęcia, jak bardzo cię pragnę.

Może Quinn naprawdę czuje to co ona?

Nie zastanawiając się dłużej, zrzuciła szlafrok i wsunęła się pod kołdrę, prosto w jego ramiona. Nic się teraz nie liczyło prócz bliskości jego gorącego ciała. Kira wtuliła się w nie z rozkoszą. On tymczasem przewrócił się na bok i, podparłszy się na łokciu, zaczął obsypywać pocałunkami jej usta, policzki, brwi i powieki przymkniętych oczu, coraz bardziej rozbudzając jej zmysły.

– Weź mnie – szepnęła. – Chcę być twoja.

– Wiem – odparł z uśmiechem. – Ja też strasznie cię pragnę.

– Więc dlaczego mnie dręczysz?

– Bo gdybym wziął cię od razu, w mgnieniu oka byłoby po wszystkim. A ja chcę, żeby te cudowne chwile trwały jak najdłużej. I dały nam obojgu maksimum rozkoszy.

Jego usta i palce powoli, ale z narastającą natarczywością pieściły jej ciało, twardniejące pod jego dotykiem piersi, brzuch. A gdy na koniec poczuła, jak Quinn czubkiem języka dotyka jej waginy, z cichym jękiem rozkoszy wygięła się w łuk.

– Spokojnie, moja droga – szepnął, przerywając na moment odbierającą jej resztki przytomności pieszczotę.

Jeszcze nigdy nie przeżywała podobnej rozkoszy, z żadnym ze swych dotychczasowych, zresztą nielicznych kochanków. Nareszcie zrozumiała, czego jej dotąd brakowało, za czym podświadomie tęskniła.

Czyżby rzeczywiście Quinn tak wiele dla niej znaczył? Nie, to niemożliwe. To tylko wspaniały szalony seks. Jednakże narastające w niej, niezależnie od erotycznych doznań, emocje zdawały się zadawać kłam cynicznemu wyjaśnieniu.

W chwili, gdy Kirze wydawało się, że nie wytrzyma dłużej narastającego napięcia, Quinn w nią wszedł.

– Och tak! Tak! – Wyprężyła się, unosząc biodra, aby mógł wejść jak najgłębiej.

Odczekawszy chwilę, zaczął miarowo poruszać biodrami, najpierw powoli, potem coraz szybciej i gwałtowniej. A Kirę wstrząsały coraz silniejsze spazmy rozkoszy, doprowadzając ją do orgazmu.

Czując wpijające się w jego plecy paznokcie Kiry, Quinn ostatecznie przestał nad sobą panować. Nie mogła sobie potem przypomnieć, ile jeszcze razy doznawała orgazmu, zanim Quinn przeżył swoje uniesienie.

– Moja droga – szepnął, zsuwając się z niej i ocierając z czoła krople potu.

Długo leżeli w milczeniu, kompletnie wyczerpani.

Potem Quinn znowu pochylił się nad nią, by delikatnie musnąć ustami jej wargi. Kiedy ponownie się kochali, jego czułość niemal doprowadziła ją do łez. Tym razem Quinn użył prezerwatywy, uświadamiając Kirze, że za pierwszym razem kochali się bez zabezpieczenia.

Jak mogli być tak nieostrożni? Ona najzwyczajniej w świecie straciła głowę. Czy to samo zdarzyło się jemu? No cóż, co się stało, to się nie odstanie. Zamiast się martwić, wołała rozkoszować się jego bliskością.

Nasyчени, leżąc twarzami do siebie, prowadzili leniwą rozmowę. Quinn opowiedział jej, że gdy jego ojciec popadł w finansowe tarapaty, jej ojciec wystąpił przeciwko niemu. Mówił o ekstrawaganckich poczynaniach swojej

matki i jej odejściu. A także o tym, jak po śmierci ojca świat jego dzieciństwa nagle rozpadł się w gruzy, a żal po utraconym szczęściu, poczucie bezradności i bieda zmieniły go w twardego, pozornie pozbawionego uczuć człowieka.

– Zrozumiałem, że miłość niszczy mężczyźnie życie. Ojca zniszczyła miłość do matki, która była wyrachowana, zachłanna i rozrzutna. Wiedząc o tym, raz na zawsze wyrzekłem się miłości.

– To dlaczego miałeś tyle romansów?

– W moich romansach nie było miłości. Ani z mojej strony, ani ze strony moich partnerek.

– Co za cynizm!

– Nazywaj to, jak chcesz. Bardzo kochałem ojca i tak bardzo cierpiałem po jego śmierci, że postanowiłem raz na zawsze wyrzec się miłości. Matka, w której ojciec był nieprzytomnie zakochany, najpierw doprowadziła go do ruiny, a kiedy stracił majątek, rzuciła go, aby poszukać sobie kogoś bogatszego.

– Widujesz się z nią?

– Nie. Nigdy się mną nie interesowała. W dzieciństwie bardzo za nią tęskniłem, ale potem przestała mnie obchodzić. Miłość, każda miłość, zbyt wiele kosztuje. Co miesiąc wysyłałem jej czek i na tym nasze stosunki się kończą.

– Czyli mój ojciec nie był jedyną przyczyną kłopotów twojego ojca.

– Ale poniekąd się do nich przyczynił. Utrata firmy odebrała mu poczucie własnej wartości. A gdy z tego samego powodu odeszła od niego żona, do reszty stracił wiarę w siebie. Popadł w depresję, nie mógł spać, prawie nic nie jadł, stał się wrakiem człowieka. Aż pewnego dnia usłyszałem wystrzał. Znalazłem ojca w przylegającym do garażu warsztacie. Leżał w

kałuży krwi. Do dziś nie wiem, czy był to nieszczęśliwy wypadek, czy... coś straszniejszego. Ogarnęło mnie przerażenie, które wkrótce przerodziło się w nienawiść i chęć odwetu. Odtąd przy życiu trzymała mnie żądza zemsty. Ale teraz, kiedy prawie osiągnąłem swój cel, jakim było przejęcie Murray Oil, nie czuję satysfakcji. Jakby coś się we mnie wypaliło.

– Czym teraz będziesz żył?

– Nie wiem. W końcu tylu jest ludzi, którzy wstają rano i idą do pracy, a po powrocie do domu siadają z kieliszkiem w ręku przed telewizorem, i to im wystarcza.

– Ale nie tobie.

– Nie wiem. Czasami im zazdroszczę. Przynajmniej nie kieruje nimi żądza zemsty, tak jak mną do niedawna.

– Trudno mi sobie wyobrazić, co musiałeś przeżywać – z zadumą w głosie rzekła Kira, która od najwcześniejszego dzieciństwa najbardziej łaknęła miłości. Odgarnąwszy mu włosy z czoła, powiedziała czule: – Jesteś jeszcze młody. Na pewno znajdziesz nowy cel, który nada twojemu życiu sens.

– Ale bez wątpienia nie będzie nim miłość. Poznawałem ją tylko od najgorszej strony. Proszę, żebyś zdawała sobie z tego sprawę. Bardzo mi na tobie zależy, ale wiedz, że nigdy cię nie pokocham.

– Rozumiem – odparła, starając się nie zdradzić, jak boleśnie odczuła jego wyznanie.

– Przepraszam cię za tę brutalną szczerość, moja droga, ale nie chcę cię skrzywdzić, budząc oczekiwania, którym nie potrafię sprostać.

– Skąd to przypuszczenie, że mogłabym pokochać zaprzysięgłego wroga ojca i całej mojej rodziny?

Niemniej przytuliła się do niego, chcąc ukoić zarówno tkwiącego w nim

skrzywdzonego przez los chłopca, jak i dorosłego mężczyznę, dręczonego przez niewłaściwie adresowaną nienawiść.

– Mój ojciec w niczym nie przyczynił się do śmierci twojego ojca – szepnęła.

– Ty masz w tej sprawie swoje zdanie, a ja swoje – odparł. – Najważniejsze jednak, że przestałem cię winić za złe uczynki twojego ojca.

– Jesteś tego pewien?

– Całkowicie.

Nie powiedziawszy nic więcej, wypuścił ją z ramion i przesunął się na drugą stronę łóżka.

Kira długo nie mogła zasnąć. Jak ułożą się ich relacje? Quinn przez całe dorosłe życie żywił niechęć do jej rodziny. Czy rzeczywiście wyzbył się wobec nich wrogich uczuć? Czy nie robi sobie złudzeń, wierząc w jego zapewnienia?

Jaką cenę przyjdzie jej zapłacić, gdyby się okazało, że poszła do łóżka z mężczyzną, który uwiódł ją wyłącznie po to, by nadać swej zemście szczególnie wyrafinowany charakter?

## ROZDZIAŁ TRZECI

Kiedy Kira obudziła się rano w sypialni Quinna, wszystkie jej wątpliwości wróciły ze zwielokrotnioną siłą.

Jak mogła się tak dalece zapomnieć, aby pójść z nim do łóżka? Do tego ryzykując zajście w ciążę? A jeśli... nie, niemożliwe, żeby miała aż takiego pecha.

Z drugiej strony, próżne żale na nic się nie zdadzą. Gdyby się z nim nie przespała, nigdy nie zaznałaby podobnej rozkoszy. Jeśli nawet nie było w tym miłości, dał jej tyle szczęścia, że nie mogła się oprzeć nagłej fali czułości wobec śpiącego kochanka.

Wpatrywała się w niego z niemym uwielbieniem. Już wyciągała rękę, by przeczesać jego zmierzwiłone włosy, kiedy Quinn otworzył oczy i zmierzył ją czujnym, niemal groźnym spojrzeniem. Natychmiast jednak twarz mu złagodniała.

– Dzień dobry, moja słodka.

Samo brzmienie jego głosu przyprawiło ją o rozkoszne drżenie. A kiedy oderwał głowę od poduszki, chcąc ją pocałować, zdała sobie sprawę, że jeszcze nigdy żaden mężczyzna nie miał nad nią podobnej władzy.

– Ostrzegam, że jeszcze nie myłam zębów.

– Ja też. Nie musisz być ideałem. Pragnę cię taką, jaka jesteś. Miniona noc powinna cię o tym przekonać.

Ale chociaż wierzyła, że tak istotnie jest, jakieś resztki pierwotnej nieufności kazały jej powiedzieć:

– Nie wiem, czy miniona noc nie była pomyłką.

– Tak myślisz? Może raczej komplikacją. Albo wyzwaniem. Tak czy



inaczej, stało się i się nie odstanie. A ja pragnę cię jeszcze bardziej niż wczoraj.

– Na jak długo?

– A czy jest w życiu cokolwiek pewnego?

To powiedziawszy, poderwał się i zaczął ją całować. Nim się spostrzegła, do czego Quinn zmierza, poczuła, jak w nią wchodzi i w jednej chwili opuściły ją resztki rozsądku. Kochali się jak szaleni, do utraty przytomności.

– Przepraszam, ale tak strasznie cię pragnąłem. Nie mogłem się powstrzymać.

Niemniej nie zapomniał o prezerwatywie. Tym razem w trakcie stosunku nie szeptał jej czułych słówek, a wczorajszą tkliwość zastąpiła niemal gniewna zapalczywość. Czyżby miał jej dosyć?

– Możesz zająć główną łazienkę – powiedział sucho. – Ja idę zrobić kawę.

Myśl, że Quinn czeka tylko, aby sobie poszła, przeszła jej serce. Czemu się dziwisz, niemądra, upomniała się w duchu, przecież wiedziałaś, że on zmienia kochanki jak rękawiczki. Czyż sam jej nie ostrzegał, że nie może liczyć na miłość? Powinna być wdzięczna za cudowny seks i niczego więcej nie oczekiwać. Najważniejsze to zachować godność i nie pokazać, jak bardzo jej na nim zależy.

Wstała jak gdyby nigdy nic i udała się do łazienki. Zamknąwszy za sobą drzwi, oparła czoło o chłodną ścianę. Kiedy po chwili podniosła głowę i spojrzała w wielkie lustro, smętne odbicie w niczym nie przypominało wczorajszej, promieniejącej szczęściem kobiety.

Wiedziała, z kim ma do czynienia, wiedziała, że Quinn jest pozbawionym sumienia uwodzicielem. Jak mogła ulec mu jak jakaś pierwsza

naiwna?

Co ona najlepszego zrobiła?

Kiedy ubrana i uczesana stanęła w progu kuchni, Quinn zrobił na niej wrażenie człowieka, którego długa miłosna noc nie tylko nie zmęczyła, ale wręcz dodała mu energii.

Odwrócony do niej plecami, rozmawiał z kimś przez komórkę, słuchając jednocześnie telewizyjnych wiadomości giełdowych. Gdy sekundę później wyłączył telewizor, usłyszała, jak mówi do słuchawki ostrym i rozkazującym tonem:

– Wiem, Habib, że biznes to biznes. Wiem, że muszę przekonać udziałowców oraz opinię publiczną o swoich najlepszych intencjach. W tym celu zgodziłem się poślubić jedną z córek Murraya, a on, chcąc, żeby przejęciu firmy towarzyszyła dobra atmosfera, namówił młodszą córkę do przyjęcia propozycji. Ale jeżeli jej starsza siostra zgodzi się ją zastąpić na ślubnym kobiercu, nie rozumiem, do czego ktokolwiek miałby się przyczepić, nie mówiąc już o Jaycee, która pewnie się ucieszy z odzyskania wolności.

Rozmówca najwidoczniej był innego zdania, bo w głosie Quinna zabrzmiała wyraźna irytacja.

– Znam tę historię i rozumiem, dlaczego wolałbyś, żeby to była Jaycee, ale ponieważ poza nami nikt, chyba nawet sama Kira, nie ma o tym pojęcia, wybór narzeczonej niczego nie zmienia. Więc skoro to, że ożenię się ze starszą, a nie z młodszą siostrą, będzie miało identyczny wpływ na opinię udziałowców, nie widzę powodu do zmartwienia.

Nieznany Habib musiał nie ustępować, gdyż Quinn ostatecznie stracił cierpliwość.

– Nie, jeszcze jej nie spytałem – rzucił do telefonu. – Nie było czasu, ale wkrótce to zrobię. I nie omieszkałem przypomnieć, że jest mi coś winna za

to, że zgodziłem się zwrócić jej siostrze wolność. Nie będzie miała wyboru, musi się zgodzić zarówno dla dobra Jaycee, jak rodziców. Wiem, jak bardzo jej zależy na ich aprobacie.

A więc to tak! Jest mu wszystko jedno, która z nich zostanie jego żoną!

Nie zadał sobie trudu, by się oświadczyć, a mówi o małżeństwie z nią, jakby to była rzecz postanowiona. Ale chyba jednak najbardziej zranił i oburzył Kirę zamiar wykorzystania jej wczorajszych zwierzeń dla wymuszenia zgody na ślub. Jak mogła się łudzić, że Quinn coś do niej czuje? Przecież wiedziała, kim jest naprawdę, więc dlaczego jego okrutne słowa tak bardzo boją?

Kompletnie zdruzgotana, nie czuła się na siłach stawić mu czoła i zażądać wyjaśnień. Cofnęła się na palcach do sypialni i oddała ponurym rozmyślaniom. Wszystko z góry zaplanował. Odgadł, jak bardzo jej się podoba i z zimną krwią postanowił ją uwieść. Jak mogła uwierzyć zapewnieniom Quinna, że jej uroda zwała go z nóg? Za nic w świecie nie może pokazać, co się z nią dzieje.

Zanim zdołała uporządkować w głowie skutki swego okropnego odkrycia, do sypialni wkroczył Quinn.

– Jesteś gotowa, to świetnie. Pięknie wyglądasz – dodał pewnym siebie tonem rozdawcy łask. W każdym razie Kira w ten sposób odebrała jego słowa. – Zaparzyłem kawę.

– Cudownie pachnie – odparła, nie podnosząc na niego oczu. Bała się ulec na nowo jego urokowi.

– Zdasz zjeść ze mną śniadanie?

– Nie.

– Czy coś się stało?

– Nie, wszystko w porządku.

– A mówią, że to mężczyźni zachowują się chłodno „nazajutrz po” – rzucił lekko.

Kira zacisnęła usta, by zdusić krzyk oburzenia.

– Muszę się oswoić z tym, co się wydarzyło minionej nocy – wyjaśniła. Nie chcąc przed wyjściem doprowadzić do kłótni, dała się zaprowadzić do kuchni.

– Pijesz ze śmietanką? A może z cukrem? – zapytał, podając jej kubek kawy.

– Nie, dziękuję – odparła. – Sam widzisz, jak mało o sobie wiemy.

– Po wczorajszej nocy coś jednak wiemy. Nie uważasz, najmilsza?

– Nie mów tak do mnie – obruszyła się.

Quinn popatrzył na nią, marszcząc brwi.

– Widzę, że jesteś nie w sosie – zauważył. Po chwili dodał: – Jednak przekonaliśmy się wczoraj, jak wiele mamy wspólnego.

– Daj spokój.

Sama tak myślała, zanim odkryła jego niecną grę. Miała ochotę rzucić się na niego, ale tylko mocno zacisnęła pięści.

Wczorajsze uniesienie znikło bez śladu. Czuła się zdradzona i oszukana. Nieatrakcyjna, pozbawiona pewności siebie. Była dla niego niczym więcej jak kolejną kochanką, która w dodatku sama wskoczyła mu do łóżka. Czy postanowił się z nią ożenić, ponieważ uznał, że kompletnie straciła dla niego głowę i będzie mu w przyszłości we wszystkim posłuszna?

Jak mogła tak dalece ulec jego urodzie, fałszywym komplementom i seksualnej sprawności? Dać się zwieść do tego stopnia, iż uwierzyła, że odnalazła w nim bratnią duszę?

Okazała się naiwną idiotką. Zresztą nie pierwszy raz w życiu.

– Muszę już iść – powiedziała nagle tak ostrym tonem, że Quinn

gwałtownie odstawił kubek.

– Rozumiem. Odwiozę cię do centrum do twojego samochodu.

– Mogę wezwać taksówkę.

– Nie ma mowy.

Kira skinęła głową.

W milczeniu jechali windą do podziemnego garażu i potem przez miasto. W końcu jednak Kira musiała pokierować go do miejsca, gdzie zostawiła wczoraj swoją starą poobijaną toyotę. A kiedy podjechali bliżej, zaklęła pod nosem na widok wetkniętego za wycieraczki mandatu.

Zaparkowawszy tuż za jej autem, Quinn wysiadł i okrążył swój samochód, chcąc otworzyć jej drzwi, ale Kira była szybsza.

Podbiegła do toyoty i zdjęła z szyby mandat, ale nim zdążyła wsiąść, Quinn dopędził ją i oplótł ramionami.

Bliskość jego ciała sprawiła, że serce jej забиło szybciej. Zamiast wyrwać się i odjechać, zapragnęła, aby ta chwila trwała w nieskończoność.

On tymczasem odwrócił ją twarzą do siebie i teraz wpatrywał się w nią zatroskanym spojrzeniem. Jakby naprawdę coś do niej czuł.

Oszust.

– Trudno mi się z tobą rozstać – szepnął.

– Puść mnie, ludzie patrzą.

– No to co? Wierz mi, Kiro, ta noc bardzo wiele dla mnie znaczy. Przykro mi, że jesteś taka rozstrojona. Wszystko chyba potoczyło się za szybko. Czy uraziło cię moje zbyt brutalne zachowanie?

– Nie – przyznała, nie mogąc się oprzeć wrażeniu, że słyszy w jego głosie ton autentycznej troski.

– Jeszcze nigdy nie przeżyłem czegoś podobnego. Nie byłem w stanie zapanować nad sobą. Zwłaszcza dziś rano. Tak strasznie cię pragnąłem! Ja też

mam uczucie, że straciłem kontrolę nad tym, co się ze mną dzieje. Nie lubię działać bez planu.

Kłamca, kłamca i jeszcze raz kłamca!

Z podsłuchanej rozmowy jasno wynikało, że działał według ściśle określonego planu.

– Faktycznie posunęliśmy się za daleko. – Zagryzła wargi. – Ale... nic mi nie jest.

W sercu Kiry toczyła się rozpaczliwa walka. Chęć uwierzenia jego zapewnieniom i uznania jego troski za autentyczną walczyła o lepsze z głosem rozsądku.

– Czy masz przy sobie wizytówkę? – zapytał, a gdy pokręciła głową, wyjął z kieszeni i podał jej własną. – Zadzwoń do mnie w wolnej chwili. Chciałbym się z tobą jak najszybciej spotkać. Mam ci coś ważnego do powiedzenia.

– Chyba nie chcesz się wycofać z obietnicy zerwania zaręczyn z Jaycee?

– Oczywiście, że nie. Jak możesz w to wątpić? Zadzwonię do niej natychmiast po powrocie do domu. Po południu muszę niestety polecieć na parę dni do Nowego Jorku, a potem do Londynu. Murray Oil prowadzi ważne negocjacje z Unią Europejską. Dzisiejsza narada w Nowym Jorku skończy się około ósmej wieczorem, ale potem będę czekał na twój telefon. Zadzwoń na komórkę.

Czyżby zamierzał się oświadczyć przez telefon? – przemknęło jej przez głowę. Ze ściśniętym gardłem wyjęła z torebki notes z ołówkiem i zapisała mu na kartce numer swojej komórki.

– Mógłbyś wysłać mi esemesa po rozmowie z Jaycee?

– Czy mam przez to rozumieć, że nie jestem ci całkiem obojętny?

– Tłumacz to sobie, jak chcesz.

Musi uciec jak najdalej od niego, aby móc spokojnie zebrać myśli. Bo chociaż po tym, co usłyszała dziś rano, nie mogła nie zdawać sobie sprawy, że jest jedynie pionkiem w niecznej grze Quinna, to jednak każde jego słowo i każdy gest budziły w jej sercu niemądrą nadzieję.

TTLR

## ROZDZIAŁ CZWARTY

– Jak to nie masz pojęcia, gdzie ona się podziewa? Od jej zniknięcia minęły trzy tygodnie! W końcu to twoja córka!

Earl Murray niecierpliwie pokręcił głową.

– Pewnie swoim zwyczajem zaszyła się w jakimś odludnym miejscu i maluje przyrodę. – Podszedł do okna gabinetu Quinna i wyjrzał na ulicę.

Quinn był na siebie zły o to, że zmusił Earla Murraya do złożenia mu wizyty, ale kierował nim niepokój o Kirę, która od trzech tygodni nie dawała znaku życia. W dodatku zbliżała się data ślubu, a on nie wiedział, gdzie szukać potencjalnej panny młodej.

– Jesteś pewien, że nie przydarzyło się jej nic złego? – zapytał.

– A może Kira nie domyśliła się, że chcesz się jej oświadczyć?

Quinn nie był już niczego pewien – poza tym, że strasznie za nią tęsknił. I że pewnie za szybko poszedł na całość. A może podsłuchiwała jego rozmowę z Habibem? To by tłumaczyło jej zły humor.

– Myślałem... – zaczął..

– Założę się, że odgadła, co knujesz, i postanowiła wystawić cię na próbę. Kira sprawia wrażenie łagodnej i ustepliwej, ale to tylko pozory. W gruncie rzeczy jest uparta i samowolna. Nikomu nie daje sobą kierować. Dlatego zaproponowałem, żebyś ożenił się z Jaycee, która jest z natury uległa i nie lubi się sprzeciwiać.

Quinn czuł, jak krew napływa mu do głowy. Nie chce żenić się z Jaycee. Pragnie tylko i wyłącznie Kiry... słodkiej namiętnej Kiry, której zmysły reagują na każdy jego dotyk. Kiry, która potrafiła mu dostarczyć nieznanych dotąd doznań.



Problem w tym, że po tamtej nocy czuł się jak ogłupiały i w rezultacie był zły na samego siebie. Ze zniecierpliwieniem odsuwał od siebie pytanie, jak to możliwe, że ledwo poznana kobieta tak bardzo na niego działa. Dopiero po jej zniknięciu zdał sobie sprawę, że jeśli spotkało ją coś złego, nigdy sobie tego nie wybaczy.

– Przecież nie mogłem jej się oświadczyć od razu po pierwszej kolacji. Ale faktycznie mogła odgadnąć, co chodzi mi po głowie i uciekła, zanim zdążyłem ją przekonać o swoich dobrych intencjach.

– No cóż, zrobiłem, co mogłem – zapewnił go Earl. – Upewniłem się, że nie ma jej w myśliwskiej chacie, do której jeździ czasami, aby malować dziką zwierzynę i porozumiałem się z dozorcą na wyspie, gdzie często maluje ptaki. Ani tu, ani tam nikt jej nie widział. Ale w końcu wróci. Musisz się uzbroić w cierpliwość.

– Cierpliwość nie jest moją mocną stroną.

– Uspokój się, Quinn. Na pewno jest zdrowa i cała. Zawsze znika i wraca, kiedy przyjdzie jej ochota. Jest wolnym duchem.

– Wiem – mruknął Quinn.

Był zły, że przyznał się ojcu Kiry, do jakiego stopnia zwariował na jej punkcie. Tak czy inaczej, nie może dłużej czekać. Musi ją jak najszybciej odnaleźć. Nie tylko z powodu zbliżającej się daty ślubu.

Od czasu śmierci ojca nie czuł takiej bliskości z drugim człowiekiem jak podczas tamtej jedynej nocy z Kirą. Żadna kobieta nigdy nie dała mu tego co ona. Nie wiedział, że podobne przeżycia są możliwe. Zatracił się w niej całkowicie, zwierzał się jej z uczuć, o których nigdy z nikim nie rozmawiał.

I był przekonany, że znalazł u Kiry zrozumienie, więc dlaczego znikła bez słowa, zanim zdążył jej powiedzieć, że będzie musiała zastąpić Jaycee u jego boku? Zastanawiając się nad tym, doszedł do wniosku, że są tylko dwa

wyjaśnienia – albo po tamtej nocy poczuła się przytłoczona nadmiarem uczuć, albo podsłuchiwała, co mówił Habibowi.

Po rozmowie z Jaycee i zerwaniu z nią zaręczyn wysłał Kirze obiecane esemesa. Nawet nie potwierdziła odbioru i od tamtej pory nie odbierała jego telefonów. Nie pojawiła się też w restauracji przyjaciółki ani w swoim mieszkaniu.

Co prawda odezwała się do Betty i obiecała, że będzie do niej dzwonić, ale nie powiedziała, co było przyczyną jej wyjazdu ani kiedy zamierza wrócić.

Quinn stał wobec konieczności przemyślenia na nowo sytuacji, w jakiej się znalazł. Zwłaszcza że mimo zerwania z Jaycee nie odwołał ślubu ani nie przełożył go na później.

W najbliższą sobotę tysiąc osób miało być świadkami ślubu Quinna Sullivana z córką Earla Murraya.

Myśli tego ostatniego najwidoczniej biegły podobnym torem.

– Nie ma rady, Quinn – rzekł po chwili. – Musisz odwołać wesele.

– Nie ma mowy.

– Bądź rozsądny. Nikt nie wie, kiedy ona wróci. Jeżeli panna młoda nie pojawi się w kościele, wszystko obróci się przeciwko tobie. Zamiast pozyskać sympatię udziałowców firmy, jej partnerów i pracowników, ostatecznie stracisz ich zaufanie. Nie mówiąc już o tym, jaki to będzie cios dla Very w jej obecnym stanie.

Kiedy przed kilkoma miesiącami Quinn wkroczył dumnie do gabinetu Earla, aby mu przedstawić posiadany przez siebie większościowy pakiet akcji Murray Oil i przejąć władzę nad firmą, ujrzał przed sobą załamane go człowieka, na którego twarzy malował się głęboki smutek.

Starszy pan wyznał mu, że jego żona jest poważnie chora. I nie tylko nie

miał nic przeciwko oddaniu Quinnowi władzy w firmie, ale dał jasno do zrozumienia, że jego oferta dosłownie spada mu z nieba. Już wcześniej chciał odejść na emeryturę. Po oddaniu firmy w pewne ręce Quinna będzie mógł cały swój czas poświęcić ukochanej żonie, której choroba może się okazać nieuleczalna.

– Kocham ją ponad wszystko – powiedział cicho. – Tak jak ty kochałeś ojca, a on twoją matkę.

– Dlaczego mówisz to mnie? Swojemu wrogowi? – zdziwił się Quinn.

– Nie uważam cię za wroga. W przeciwieństwie do twojego ojca nie mam zwyczaju zbyt surowo oceniać ludzi.

Pewnie mi nie uwierzysz, ale szczerze go kochałem i do dziś ubolewam z powodu nieporozumienia, które nas rozdzieliło. Ale wiem, że odziedziczyłeś jego zalety i teraz, kiedy dopadło mnie nieszczęście, tobie najchętniej powierzę kierowanie firmą. Vera nie pozwala mówić o swojej chorobie, nawet córki nie zdają sobie sprawy, jak ciężki jest jej stan. Dlatego jest dla mnie wielką ulgą, że mogłem się komuś zwierzyć.

Oszołomiony Quinn nie wiedział, jak zareagować. Od wielu lat żył myślą o zemście, rzuceniu wroga na kolana. Jednak od czasu tej rozmowy jego stosunek do Earla zaczął się zmieniać. Zwłaszcza odkąd poznał Kirę.

Wracając do przeszłości, odkrywał miłe wspomnienia związane z Earlem. Wspólne wypadki na ryby albo na polowanie. Przypomniawszy sobie, z jaką fascynacją słuchał jako dziecko barwnych opowieści snutych przez Earla przy ognisku. I przyjaźń, jaką okazywał jego ojcu.

Może Earl ponosi tylko część odpowiedzialności za jego śmierć. Może ojciec też nie był bez winy.

– Ślub odbędzie się w najbliższą sobotę – rzekł stanowczo. – Musimy po prostu skłonić Kirę do powrotu i przyjęcia moich oświadczeń.

– Pytanie tylko, jak to zrobić. Nie wiemy nawet, gdzie jej szukać.

– Nie musimy jej szukać. Wystarczy, aby uwierzyła, że musi się pojawić – odparł Quinn z błyskiem w oczach.

Kira stała na skraju plaży, obserwując fruwiącące nad wodą morskie ptaki. Fale obmywały jej stopy, wiatr rozwiewał włosy.

Z niechęcią i strachem myślała o czekającym ją po porannym spacerze telefonie do Betty. Każda rozmowa z przyjaciółką przypominała o rzeczywistości, od której uciekła na rodzinną wyspę.

Zdawała sobie sprawę, że nie może ukrywać się w nieskończoność. Liczyła, że odosobnienie pozwoli jej zapomnieć o Quinnie, lecz nic takiego nie nastąpiło. Tęskniła za nim dniami i nocami.

Może odzyskałaby spokój, gdyby przestała dzwonić do Betty? Przyjaciółka powiedziała jej o częstych wizytach Quinna w restauracji. Świadomość, że on nie przestaje jej szukać, wprawiała Kirę w stan rozterki. Nie mogła się nawet skupić na malowaniu ptaków. Natomiast maniakalnie szkicowała jego portrety.

Nie chcąc narażać Betty na zbyt długie oczekiwanie, ruszyła do należącego do rodziców domu nad plażą. Weszła na piętro i wybrała numer, spoglądając przez okno na wzburzone morskie fale.

Betty odezwała się po pierwszym sygnale.

– Jak się czujesz w swojej samotni? – spytała.

– Świetnie. Jak się miewa Rudy?

Przed wyjazdem zawiozła swego kota do Betty.

– Doskonale. Śpi w moim łóżku, a teraz siedzi u mnie na kolanach i mruczy z podniecenia, bo słyszy twój głos.

– Betty zrobiła pauzę. – Siedzisz tam zupełnie sama. Boję się o ciebie, Kira.

– Nie jestem sama. Jim często do mnie wpada.

Jim doglądał wyspy i pilnował domu. Kira wymogła na nim, żeby nikomu, nawet ojcu, nie zdradził jej obecności.

– Niestety mam dla ciebie złą nowinę – podjęła Betty.

– Jaka?

– Ten twój facet, Quinn...

– Nie jest żadnym „moim” facetem.

– W każdym razie zachowywał się, jakby nim był. Przychodził do restauracji i wypytywał personel, czy na pewno z nikim się nie spotykałaś. Mówił, że nie chce rościć sobie prawa do kobiety, która jest związana z innym mężczyzną.

Rości sobie do niej prawo? Kira wyobraziła sobie Quinna szukającego jej nawet w restauracji Betty, i poczuła gwałtownie bicie serca.

Czy nigdy nie zdoła o nim zapomnieć?

– Ale dzisiaj rano pojawił się wyjątkowo wcześnie i oświadczył, że jest mu bardzo przykro, ale wbrew danej ci obietnicy musiał się jednak zdecydować na ślub z Jaycee. Pobierają się w najbliższą sobotę! Myślałam, że żartuje i powiedziałam, żeby nie zalewał. A on na to, że wolałby ożenić się z tobą, ale dla dobra firmy musi się zadowolić twoją siostrą. Ślub został już dawno zapowiedziany, nie można go odkładać. Jeśli mu nie wierzę, mogę zajrzeć do gazet. Faktycznie znalazłam ogłoszenie. Ślub odbędzie się jutro, w sobotę! Miałaś rację, ten facet jest jeszcze gorszy, niż mówiłaś. Nie dziwię się, że od niego uciekłaś.

No tak, myślała Kira, skoro od początku było mu wszystko jedno, którą z nich poślubi, zdecydował się wybrać Jaycee.

Po jej trupie! Natychmiast wraca do domu i robi wszystko, żeby do tego nie dopuścić!

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Obwieszczenie na drzwiach kościoła informowało, że o godzinie dziewiętnastej trzydzieści odbędzie się ślub panny Murray z panem Sullivanem.

Dwie godziny wcześniej Kira wjechała na niemal pusty parking kościelny. Weselni goście jeszcze nie zaczęli się zbierać. Zdążyła.

Słońce chyliło się ku zachodowi, rzucając długie cienie i zabarwiając powietrze różową poświatą. Kira nie zwracała jednak uwagi na świetlne efekty ani na uroki świeżej wczesnowiosennej zieleni. Miała ważniejsze rzeczy na głowie.

Napięcie, które nie opuszczało jej podczas trzygodzinnej jazdy, mocno ją zmęczyło. Niemniej była zdecydowana zapobiec mającej się odbyć karykaturze wesela.

Wpadła do kościoła i ruszyła w kierunku bocznego skrzydła, w którym mieściły się przebieralnie. Zaglądając do kolejnych pokoi, na końcu korytarza odnalazła Jaycee. W lekkiej niebieskiej sukience, z opadającymi na ramiona blond włosami, spokojnie malowała usta szminką przed wielkim lustrem o bogato zdobionych złoconych ramach.

– Och, Jaycee, nareszcie cię znalazłam! – zawołała Kira. Już miała zapytać, dlaczego siostra nie ma na sobie ślubnej sukni, kiedy zauważyła rozłożoną na sofie przepiękną białą kreację. – Aha, dopiero będziesz się przebierać. Ale dlaczego jesteś sama? Dlaczego nie ma z tobą mamy?

– Źle się poczuła i musiała się położyć. Ona i Quinn kazali mi czekać tutaj na twój przyjazd.

Dziwne. Ilekroć przychodziło organizować ważne towarzyskie

wydarzenia, ich niestrudzonej matce nigdy jeszcze nie zabrakło energii.

– A gdzie twoje druhny?

Jaycee najspokojniej w świecie skończyła się malować, jeszcze raz przejrzała się w lustrze, po czym schowała szminkę do torebki.

– Jak to dobrze, że przyjechałaś. Wszyscy się denerwowali; czy zdążysz. Najbardziej Quinn. Ogromnie się ucieszy, że jesteś. Nie wiem, co by zrobił, gdybyś się nie zjawiała. Nie masz pojęcia, jak bardzo mu na tobie zależy.

O tak! Tak bardzo, że jest mu wszystko jedno, z którą z nas weźmie ślub.

Kochana Jaycee, zawsze się troszczy o innych, zamiast o siebie. Ciekawe, jaką Quinn będzie miał minę, kiedy siostra dowie się prawdy o nim.

Niemniej poczuła wyrzuty sumienia. Jak ma wytłumaczyć siostrze, dlaczego nie może poślubić Quinna?

– Nie możesz wyjść za Quinna – oświadczyła prosto z mostu.

– Wiem. Quinn wszystko mi wyjaśnił. Kiedy tatuś poprosił, żebym za niego wyszła, tłumaczyłam sobie, że powinnam to zrobić... dla dobra rodziny. Ale kiedy się okazało, że Quinn pragnie ożenić się z tobą, odetchnęłam z ulgą.

– Więc dlaczego jesteś tutaj i szykujesz się do ślubu?

– On sam wszystko ci wytłumaczy.

W tym momencie Kira usłyszała, że za jej plecami otwierają się drzwi, i gwałtownie odwróciła głowę z zamiarem wyproszenia intruza, lecz głos jej uwiązł w gardle, bowiem do pokoju z pewną siebie miną wkroczył Quinn. W znakomicie skrojonym smokingu wyglądał wprost olśniewająco.

Kira w pierwszej chwili straciła rezon. W przeciwieństwie do Quinna, który oświadczył sucho:

– Przez cały czas liczyłem, że zjawisz się w porę.

– Ty... kłamco! – wykrztusiła. – Jak mogłeś?

– Dziękuję za miłe powitanie. Wyglądasz prześlicznie – odparł sarkastycznym tonem, chociaż jednocześnie pożerał ją wzrokiem.

Kira, która przyjechała z wyspy w wytartych dżinsach i spranym podkoszulku, a przed wejściem do kościoła nawet się nie uczesała, poczuła się jak kopciuszek. Zwłaszcza stojąc naprzeciw przystojnego mężczyzny, którego twarz rysowała tyle razy podczas ostatnich trzech tygodni. Jednakże uraza natychmiast wzięła górę nad poczuciem upokorzenia.

– Co to wszystko ma znaczyć?!

– Uspokój się, kochanie. Po co te histeryczne wybuchy?

– Nie mów do mnie kochanie! Nie masz prawa! Poczekaj, aż naprawdę zacznę histeryzować. Ja... ja... nie wiem, co ci zrobię... żywcem obedrę ze skóry...

– Kira, przestań – wtrąciła Jaycee. – Quinn bardzo się o ciebie niepokoił. Okropnie się denerwował, że nie pojawisz się na ślubie. Miał straszną tremę.

– Nie wątpię!

– Widzę, że kompletnie się nie rozumiemy. Tego się właśnie obawiałem – rzekł Quinn, zwracając się do Jaycee tak czułym tonem, że w Kirze zawrzała zazdrość o niczemu niewinną siostrę. – Czy mogłabyś nas zostawić samych? Muszę porozmawiać z Kirą na osobności.

Jaycee rzuciła starszej siostrze niespokojne spojrzenie.

– Zgadzasz się, żebym wyszła?

Kira w milczeniu skinęła głową i Jaycee cicho wymknęła się z pokoju.

Gdy tylko zamknęły się za nią drzwi, Kira zaatakowała Quinna jak rozwścieczona lwica, lecz on w porę ją unieruchomił, chwytając za nadgarstki.



– Puszczaj! – wrzasnęła.

– Puszczę cię, ale musisz się najpierw opanować. Jeszcze byś mnie podrapała albo zrobiła coś gorszego, czego, byś potem żałowała.

– Nie sądzę.

– Posłuchaj mnie i przestań się złościć. To zwykłe nieporozumienie.

– Ty to nazywasz nieporozumieniem? Przyrzekłeś zerwać z Jaycee, a ja byłam na tyle głupia, żeby ci uwierzyć. Jak mogłeś złamać przyrzeczenie po... po tamtej nocy?

– Nie złamałem go i nie złamię – odparł spokojnym tonem. – Dochowałem przyrzeczenia.

– Kłamiesz. Gdybym nie przyjechała, wziąłbyś z nią ślub.

– Ani mi się śniło. To był blef wymyślony po to, aby ściągnąć cię do San Antonio. Przez ostatnie trzy tygodnie odchodziłem od zmysłów. Nie wiedziałem, gdzie jesteś, czy jesteś zdrowa i cała. Gdybyś dzisiaj nie przyjechała, wyszedłbym na durnia, ale na pewno nie poszedłbym z Jaycee do ołtarza.

– Ale w gazetach były ogłoszenia o waszym ślubie.

– Wiem, sam je redagowałem. To była część planu, aby cię tutaj zwabić. No cóż, trzeba będzie podać do prasy, że w tekście ogłoszenia zaszła pomyłka. Bo to ciebie, i tylko ciebie, chciałbym dzisiaj poślubić. A żeby cię o tym przekonać, jestem gotów natychmiast paść na kolana. – To powiedziawszy, osunął się na jedno kolano.

– Natychmiast wstań, bo... nie wiem, co ci zrobię. To mają być oświadczyzny? To jakaś farsa!

– Pokornie proszę, żebyś została moją żoną.

On jej nie kocha. I nigdy nie pokocha. Nie jest zdolny do miłości. Sam jej tak powiedział z całą bezwzględnością. I to w trakcie miłosnej nocy.

– Ustalmy podstawowe fakty – powiedziała po krótkim namyśle. – Od początku postanowiłeś ożenić się z jedną z córek mojego ojca.

– Który zaproponował, aby była nią Jaycee, a ona się zgodziła.

– Wtedy przyszedłam do twojego biura i poprosiłam, abys zrezygnował ze ślubu z Jaycee. A po wspólnej kolacji przespałeś się ze mną i doszedłeś do wniosku, że nie ma znaczenia, którą z nas wybierzesz, więc czemu nie miałbyś poślubić „łatwiejszej” siostry, która sama wskoczyła ci do łóżka.

– Ty miałabyś być „łatwiejsza”? Ty, która znikasz nagle i całymi tygodniami nie dajesz znaku życia?

– Wróćmy do istoty sprawy. Czy możesz zaprzeczyć, że ślub z jedną z córek mojego ojca ma dla ciebie wyłącznie czysto biznesowe znaczenie?

– Początkowo... chyba istotnie tak było.

– Powiem inaczej. Rankiem po wspólnie spędzonej nocy usłyszałam przypadkiem, jak rozmawiałeś przez telefon z jakimś Habibem. Z tego, co mi powiedziałeś, jasno wynikało, że pragnąc związać się akurat ze mną, masz jedynie na względzie przyszłe losy firmy. Mówiłeś to rzeczowym tonem człowieka interesu. I jako taki brzmiałeś bardzo przekonująco.

– Habib to mój pracownik. Czy miałem mu się zwierzać ze swoich uczuć, zwłaszcza że sam nie umiałem się w nich jeszcze do końca rozeznąć?

– Co za nagła delikatność! Otóż dowiedz się, że nie wierzę ani jednemu twojemu słowu i nigdy za ciebie nie wyjdę. Moim marzeniem jest małżeństwo z miłości, a tobie uczucie to jest nie tylko obce, ale wręcz wstrętne. Dlatego potrafiłeś z całym cynizmem zaproponować małżeństwo najpierw mojej siostrze a teraz mnie.

– Nie przeczę, że ślub z tobą zmieni na lepsze stosunek pracowników firmy do nowego kierownictwa, natomiast...

– No widzisz, sam przyznajesz, że chodzi wyłącznie o interesy. Ale ja

nie dam się sprzedać. Nie jestem pakietem akcji, którym można dowolnie dysponować. Jestem żywą, czującą, ludzką istotą.

– Wiem. I za to cię uwielbiam.

– Nie truj! Chodzi ci tylko o upokorzenie mnie i mojej rodziny. Nasze uczucia nic cię nie obchodzą.

– Nieprawda. Nie potrafię powiedzieć, co przeżywałem przez ostatnie trzy tygodnie. Przeklinałem dzień, w którym weszłaś do mojego gabinetu i zburzyłaś mi spokój. Kobieto, czy nie rozumiesz, że ja za tobą szaleję?

Zanim się zorientowała, co się święci, Quinn chwycił ją w ramiona, przyciągnął do siebie i wycisnął na jej ustach gorący pocałunek.

Kirę przeszył dreszcz rozkoszy. Zapragnęła nagle, aby pocałunek nigdy się nie skończył. Nie była w stanie mu się oprzeć. Tak strasznie za tym tęskniła! Jak to możliwe, by tak zimny i nieczuły mężczyzna budził w jej sercu tak gorące uczucia? Przez cały czas o tym wiedziała, chociaż wmawiała sobie, że nic do niego nie czuje.

– Przestań! – szepnęła. – Jesteśmy w kościele.

On jednak jeszcze mocniej przycisnął ją do siebie.

– Wyjdź za mnie, a będziemy mogli kochać się w nieskończoność, kiedy i gdzie przyjdzie nam ochota.

Jak może ją tak okłamywać, kiedy równie dobrze poślubiłby Jaycee, byle tylko zarobić kolejne miliony!

Miłość, jaka łączyła jej rodziców, pozwoliła im przetrwać najtrudniejsze chwile, mimo że ojciec był pracoholikiem, a matka żądną towarzyskich sukcesów perfekcjonistką. W niczym to jednak nie umniejszało ich wzajemnej miłości.

Kira od dzieciństwa żyła w przekonaniu, że związek małżeński to rzecz święta. Jak mogła się zastanawiać nad poślubieniem mężczyzny traktującego

małżeństwo jak interes? A do tego notorycznego kobieciarza, który w tej chwili może i jej pożąda, ale nigdy nie pokocha?

Nie, nie może się z nim związać na takich warunkach, choćby nie wiedzieć jak działał na jej zmysły. Wzięła głęboki oddech i odsunęła się od niego.

– Posłuchaj mnie uważnie – rzekła cicho.

– Tak jest, najmilsza.

– Nie wyjdę za ciebie. Nigdy, przenigdy nie poślubię mężczyzny zdolnego uknuć na zimno tak cyniczną intrygę.

– Na zimno? Nie czujesz, jak bardzo cię pragnę? – wyszeptał, muskając palcem jej policzek.

– Zostaw te tanie sztuczki. Powiedziałam nie, i żadne wypróbowane w łóżku z innymi kobietami metody uwodzenia nie skłonią mnie do zmiany zdania.

– Szkoda, że mam za mało czasu, aby cię przekonać, jak wiele dla mnie znaczysz.

Jego ostatnie słowa potrafiły w sercu Kiry czuć strunę. Od lat czuła się niedoceniana przez tych, których kochała. Jak powietrza łaknęła zapewnienia, że jest swoim najbliższym niezbędna, że im na niej zależy. Wściekła się na myśl, że Quinn odkrył jej najskrytszą tajemnicę i cynicznie wykorzystuje ją dla własnych celów.

– Zależy ci tylko na zaspokojeniu żądzy zemsty i na pieniądzach. Nie wyjdę za ciebie. Koniec i kropka.

– Jeszcze zobaczymy.

Powiedział to tak zdecydowanym, pewnym siebie tonem, że Kirze przeszły ciarki po plecach.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Powiedziałeś swojemu największemu wrogowi, że mama jest śmiertelnie chora, a nam nie? – wykrzyknęła Kira, nie posiadając się z oburzenia. Siedziała obok ojca w kościelnej bibliotece. – Jak mogłeś być wobec mnie tak nielojalny? Czasami mam wrażenie, że traktujecie mnie jak przybłędę, którą się toleruje, bo tak wypada.

– Głupstwa mówisz. Jesteś naszą córką.

Widząc, jak ojciec nagle pobladł, Kira pożałowała swych ostrych słów.

– Przepraszam, tatusiu. – Miała ochotę się rozplakać, ale przywołała się do porządku. Musi zachować rozsądek, a nie rozczulać się nad sobą.

– Znasz matkę na tyle, żeby wiedzieć, że zawsze starała się was ochraniać – podjął ojciec. – Jeśli zwierzyłem się Quinnowi, to wyłącznie ze względu na nią.

– Najpierw sprzedałeś mu Jaycee...

– Kira...

– ... a teraz chcesz sprzedać mnie.

– Jemu naprawdę na tobie zależy.

– To ma być usprawiedliwienie? Dlaczego ani ty, ani matka nie staracie się ochronić nas przed Quinnem?

– To nie takie proste, Kira. Niezależnie od choroby matki, na czele Murray Oil powinien stanąć ktoś młodszy, lepiej przygotowany do stawienia czoła wyzwaniom przyszłości. Jesteś dla Quinna niesprawiedliwa. Prasa też źle go ocenia. Ja dobrze go poznałem, kiedy był dzieckiem i zapewniam cię, że będzie dobrym mężem.

– Może był miłym chłopcem, ale wyrósł na człowieka pełnego

nienawiści, dyszącego chęcią zemsty.

– Mylisz się. Quinn nie czuje do nas nienawiści, a już na pewno nie do ciebie. Szkoda, że nie widziałaś, co wyprawiał po twoim zniknięciu. Będzie dobrym mężem.

– Nic cię nie obchodzi, co się ze mną stanie. Dbasz tylko o firmę, zdrowie matki i o to, żeby przejść na emeryturę.

– Jak możesz być tak niesprawiedliwa? Twój los bardzo leży mi na sercu. Oczywiście, że teraz muszę otoczyć mamę szczególną opieką, ale dobrze znam Quinna, od dawna go obserwowałem. Jest człowiekiem zdolnym i przyzwoitym, można na nim polegać. No i ma fantastyczny zmysł do interesów, trudno sobie wyobrazić lepszego szefa firmy na obecne trudne czasy. Gdybyśmy mieli więcej czasu, mógłbym ci opowiedzieć, jak świetnie się spisuje w trakcie obecnych negocjacji z Unią Europejską.

– Od wielu lat robił wszystko, żeby cię zniszczyć.

– Być może wmawiał sobie, że do tego dąży. I wielu przekonał, ale nie mnie. Myślę, że nie do końca zdawał sobie sprawę, co nim powoduje. Zresztą firma to także jego dziedzictwo. No i widziałem, co się z nim działo pod twoją nieobecność. Odchodził od zmysłów. Nie wiem, co się między wami wydarzyło, ale potrafię odróżnić autentyczne uczucie od udawanego. Quinnowi naprawdę na tobie zależy. Jest nieodrodnym synem swojego ojca.

– Quinn nigdy mnie nie pokocha. Jest organicznie niezdolny do miłości, żyje nienawiścią. Ile razy mam ci to powtarzać?

– Może kiedyś tak było, ale jego gwałtowna nienawiść brała siłę z gorącej miłości do ojca. Ty masz równie ognisty temperament. – Ojciec ujął jej dłonie. – Zmieniłabyś zdanie, gdybyś była świadkiem jego pierwszej wizyty w moim biurze. Przyszedł gotowy ścisnąć mnie za gardło i całkowicie przejąć Murray Oil. Był w stanie to zrobić, ale zamiast tego wzruszył się

niemal do łez, kiedy mu powiedziałem o chorobie Very. Bo wbrew temu, co sam o sobie myśli, jest z gruntu przyzwoitym człowiekiem.

– Wmawiasz sobie, że tak jest, bo ci z tym wygodnie. Jesteś takim samym manipulantem jak on.

– To, co robię, robię dla dobra nas wszystkich.

– Myślisz tylko o interesach. Jest ci wszystko jedno, która z nas pójdzie z nim do ołtarza, byle ubić interes.

– Jeśli początkowo wybrałem Jaycee, to dlatego, że wolałem uniknąć podobnej dyskusji. Ale odkąd Quinn cię poznał, zależy mu tylko na tobie.

– Zrzucasz na mnie winę za fiasko waszej umowy?

– Będziesz mi kiedyś wdzięczna.

– Zapomnij o tym. Nie wyjdę za niego. Nie dam zrobić z siebie ofiary.

– Zanim powiesz ostatnie słowo, bądź tak dobra i wysłuchaj matki. –

Wyjąwszy komórkę, wysłał krótkiego esemesa, po czym niemal natychmiast do biblioteki weszła Vera.

Kirze na jej widok ścisnęło się serce. Jak mogła wcześniej nie zauważyć, że matka bardzo się zmieniła! Ta niegdyś buchająca energią kobieta była dziś cieniem siebie.

– Mój Boże! – szepnęła Kira, zrywając się i biorąc matkę w objęcia. Była taka chudziutka, sama skóra i kości.

– Posłuchaj mnie, córeczko – zaczęła pani Murray. – Nie proszę o nic dla siebie, ale musisz to zrobić dla ojca. Potrzebuję wszystkich sił, jakie mi jeszcze zostały, żeby zwalczyć chorobę. Ojciec nie może się teraz zamartwiać o los firmy, a nawet o Jaycee czy ciebie. Z nas dwojga to ja zawsze byłam ta silna, zawsze mógł na mnie polegać. Ale nie zdołam się podźwignąć, jeśli będę musiała dodatkowo troszczyć się o niego. A beze mnie ojciec będzie zgubiony.

– Ja...

– Ojciec na pewno cię poinformował, że toczą się rozmowy w sprawie zawarcia bardzo ważnej umowy handlowej z Unią. Od ich wyniku zależy być albo nie być naszej firmy.

– Jego firmy – z naciskiem na pierwsze słowo skorygowała Kira.

– Ja i twój ojciec, a także wszyscy pracownicy Murray Oil, pilnie potrzebujemy w tej chwili twojej pomocy, Kiro. Ślub z tobą umocni pozycję Quinna nie tylko w kraju, ale i za granicą. Czy kiedykolwiek wcześniej o cokolwiek cię prosiłam?

Nieustannie. Była bardzo ambitną i wymagającą matką. Kira od dawna nosiła w sercu nadzieję, że kiedy wyjdzie za mąż i będzie miała własne dzieci, poczuje się nareszcie kochanym i akceptowanym bez względu na swoje wady członkiem rodziny. A tymczasem okazuje się, że teraz, gdy rodzice po raz pierwszy uznali, że tylko ona jest w stanie uratować ich z opresji, prosząc o pomoc, depczą jej najgłębsze marzenie o stworzeniu własnej szczęśliwej rodziny.

Czy może się ludzić, że Quinn kiedykolwiek otoczy ją miłością, jaką ojciec darzył żonę? Czy z chwilą, gdy obejmie nad Murray Oil pełną kontrolę, nie przestanie mu na niej zależeć?

Ale nie miała wyboru. Rodzice po raz pierwszy, odkąd przyszła na świat, naprawdę jej potrzebowali. A ona tak bardzo za tym tęskniła. Nie mogła ich zawieść.

– Robię to wbrew sobie, ale zgadzam się – rzuciła Quinnowi w twarz, wchodząc do przebieralni. – Pójdę z tobą dzisiaj do ołtarza, skoro tak nalegasz.

– Tylko dlatego?

Z rozpaloną od gniewu twarzą i rzucającymi piorunujące spojrzenia



oczami wydała mu się jeszcze bardziej zachwycająca niż kiedykolwiek dotąd. Był szczęśliwy, że wreszcie się znalazła, że nic się jej nie stało. Jak już się pobiorą, na pewno potrafi ją udobruchać.

– Tak, bo zostałam zmuszona do wzięcia udziału w ohydny targu i nigdy ci tego nie daruję.

Jej słowa boleśnie go zraniły, ale postarał się tego nie okazać. Na razie wystarczy, że się zgodziła.

– Najważniejsze, że możemy rozpocząć przygotowania – odparł opanowanym tonem. – Zamówiłem wizażystkę i garderobianą, które pomogą ci się ubrać. Mam nadzieję, że spodoba ci się suknia, którą dla ciebie wybrałem.

– No, no, co za zapobiegliwość! – zauważyła z przekąsem. – Tak byłeś pewien, że powiem „tak”? Uważasz mnie za jakąś Barbie do strojenia w jedwabie?

– Nigdy nie myślałem o tobie w ten sposób – zaprotestował.

– Niech ci się nie wydaje, że kiedykolwiek zapomnę, jak przekabaciłeś moich rodziców. A ponieważ wszyscy troje uznaliście nasze małżeństwo za rodzaj umowy handlowej, więc przyjmij do wiadomości, że i ja będę je traktować jak czysto formalny układ z wszystkimi tego konsekwencjami.

– Jesteś zbyt namiętna. Nie będziesz w stanie dotrzymać swojej groźby – obruszył się Quinn.

– Albo przyjmujesz mój warunek, albo cofam zgodę na ślub.

Był gotów sprzedać duszę diabłu, byle została jego żoną.

– Zgoda – odparł. – Ale jeśli zmienisz zdanie, nie będę cię trzymał za słowo.

– Nigdy go nie zmienię.

Quinn zrezygnował z dalszej potyczki słownej. Był przekonany, że jeśli

nawet będzie przez pewien czas zmuszony do zachowania ascezy, Kira prędzej czy później ulegnie i znajdzie się w jego łóżku. A przymusowa wstrzemięźliwość pozwoli mu opanować tak nietypowy dla niego przyływ namiętnych uczuć.

Być może podświadomie pragnął, aby uwierzyła w czysto biznesowy charakter jego oświadczeń. Po tamtej miłosnej nocy nie mógł sobie poradzić z uczuciami, z ich intensywnością. W śmiertelne przerażenie wprawiała go myśl, że Kira mogłaby zdobyć nad nim władzę. Wszak już raz odeszła bez słowa, porzuciła go równie beztrąsko, jak to zrobiła jego matka, odchodząc od ojca.

Więc chociaż nie mógł się bez niej obejść, była mu potrzebna jak powietrze, raczej umrze, niż jej to wyzna. I nigdy, przenigdy nie zaufa żadnej kobiecie. Miłość to trucizna. Miłość do matki przyczyniła się w dużej mierze do życiowej klęski ojca, z której nigdy się nie podźwignął.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Cudownie wyglądasz! – zawołała matka Kiry tonem, jakim zazwyczaj komplementowała młodszą córkę. – Nie krzyw się! Sama widzisz, że nie przesadzam.

Bo Kira faktycznie nie mogła oderwać oczu od lustra. Wynajętym przez Quinna ekspertem od urody udało się uczynić z niej piękność, nie odbierając jej urodzie indywidualnego charakteru. Podkreślając jej figurę obcisła, a zarazem zwiewna suknia, leżała na niej wręcz idealnie. Skąd Quinn znał jej rozmiar i wiedział, w czym będzie najlepiej wyglądała?

Jestem żywym ucieleśnieniem bajki o Kopciuszku, przemknęło jej przez głowę. Z trudem stłumiła w sobie zadowolenie z własnej przemiany.

– Jak mam wejść do kościoła w sukni, w której czuję się niemal naga? – burknęła pod nosem.

– Jest piękna. Quinn ma bezbłędny gust.

– Jeszcze jeden powód, aby go nie lubić.

– Nigdy nie umiałaś się ubrać w sposób podkreślający urodę. Na szczęście trafiłaś na mężczyznę, który się na tym zna. Mam nadzieję, że wiele się od niego nauczysz.

– Nie zapominaj, mamo, że jest to tylko małżeństwo z rozsądku.

– Może jak przestaniesz to powtarzać z takim uporem, zmieni się wkrótce w małżeństwo z miłości. Założę się, że nie będzie w kościele jednej kobiety, która nie pomyśli w skrytości ducha, że chętnie zajęłaby twoje miejsce.

– On mnie nie kocha.

– Więc postaraj się go zdobyć. Dlaczego nie chcesz mu okazać bodaj

cząstki serdeczności, z jaką odnosisz się do tego swojego nieznośnego kocura?

– Bo w niczym nie przypomina kochającego lojalnego kota. Ponieważ najcyniczniej w świecie zmusił mnie do zawarcia z nim ślubu.

– O mężczyznach, których sobie wybierałaś, niewiele można powiedzieć dobrego. Nie umywają się do wykształconego, cieszącego się szacunkiem Quinna.

Parę minut później Kira, wsparta na ramieniu ojca, popłynęła główną nawą w kierunku ołtarza. Kiedy ze wszystkich stron rozległy się westchnienia zachwytu, podniosła wzrok i, wyłowiwszy z morza twarzy pełen dumy uśmiech Quinna, poczuła w sercu radosne drgnienie.

Ich oczy spotkały się, a Kira miała przez moment wrażenie, że spotkały się także ich dusze. Natychmiast jednak odepchnęła od siebie to niepożądane uczucie.

Stojąc potem obok Quinna przed ołtarzem, wymieniając przysięgi i obrączki, starała się uciszyć odruchy serca i zachować spokój. A gdy ujął jej dłoń, splatając swoje i jej palce, dotyk tych ciepłych rąk dodał jej pewności siebie i pozwolił opanowanym tonem wypowiedzieć słowa o dozgonnym oddaniu.

I chociaż rozsądek podpowiadał, że nie zawiera prawdziwego małżeństwa, to jednak atmosfera panująca w rozbrzmiewającym muzyką kościele oraz wspomnienie własnego odbicia w lustrze sprawiły, że Kira zapragnęła uwierzyć w autentyczność tej podniosłej ceremonii. Czy jest nieuleczalną romantyczką, czy może normalną kobietą, która pragnie należeć do kochanego mężczyzny?

Kiedy ksiądz wygłosił sakramentalne „A teraz pan młody może pocałować pannę młodą” i Quinn delikatnie objął jej smukłą talię, Kirze,

wbrew mocnemu postanowieniu zachowania obojętności, gwałtownie zabiło serce.

– Muszę w pełni wykorzystać okazję, bo jeśli wierzyć twojej groźbie, nieprędko pozwolisz się znowu pocałować – wyszeptał, zbliżając usta do jej warg.

Kira zarzuciła mu rękę na szyję. Nie mogła się powstrzymać. Może jest niemądra, ale zbyt cudownie się czuła w jego ramionach, całowana na oczach wszystkich.

– Jesteś wspaniała – szepnął. – Nie masz pojęcia, jak strasznie cię pragnę. Tylko ciebie. I jak bardzo jestem z ciebie dumny.

Namiętny ton jego głosu, czułość, z jaką na nią patrzył, potrafiły w jej duszy najczulszą strunę. Czyżby miało się spełnić jej wielkie marzenie? Bo jeżeli mężczyzna taki jak on zapewnia, że jest z niej dumny i pragnie tylko jej...

Wiesz, że to nieprawda... A może?

Quinn pierwszy przerwał ich namiętny pocałunek.

– Pamiętaj, że niczego bardziej nie pragnę jak tego, żebyś przestała uważać nasz związek za czysto formalny układ. Będę szczęśliwy, jeśli zmienisz zdanie. I w każdej chwili powitam cię z radością w moim łóżku.

– Nigdy.

– Zobaczymy – odparł z pewnym siebie uśmiechem i jeszcze mocniej przytulił Kirę do siebie.

Po zakończeniu długiej sesji zdjęciowej wsiedli do limuzyny i udali się na przyjęcie weselne do ekskluzywnego klubu w staromiejskiej dzielnicy San Antonio.

Quinn przeszedł samego siebie. Uroczyste przyjęcie było zorganizowane na najwyższym poziomie – wspaniałe kompozycje kwiatowe,

uginające się od wyszukanych potraw stoły.

Wśród gości przeważali pracownicy oraz klienci firmy Murray Oil. Rodzinę Quinna reprezentował wuj Jerry, zaś listę zaproszonych dopełniali przedstawiciele teksaskiego świata sztuki, głównie dyrektorzy muzeów, w tym były szef Kiry, Gary Whitehall. Ten sam, który zwolnił ją z pracy, ponieważ ośmieliła się mieć odmienne niż on zdanie.

Kirę szczególnie ujęło to, że Quinn najwidoczniej pozwolił pracownikom przyprowadzić dzieci. Była ich cała chmara. Tańczyły, biegały i dokazywały, a gdy w pewnym momencie mała dziewczynka potknęła się o skraj długiej aksamitnej sukieneczki, Quinn podniósł ją i pocieszył.

Epizod ten nie umknął uwadze Betty.

– Popatrz, jakie ma podejście do dzieci – szepnęła Kirze do ucha. – Będzie dobrym ojcem.

– To nie będzie normalne małżeństwo. On żeni się ze mną wyłącznie dla interesu.

– Nie nabierzesz mnie. Widziałam, jak na ciebie patrzy. A kiedy zniknęłaś, nieustannie przychodził dowiadywać się o ciebie. Czasami przesiadywał godzinami i gadał o tobie. A jaki jest przy tym greczny i ujmujący! Specjalnie zadzwonił, żeby mnie zaprosić.

Tu Betty urwała, bo Quinn, dopełniwszy obowiązków witającego gości gospodarza, przyłączył się do panny młodej. Świetnie udawał przy tym szczęśliwego męża. Kiedy jedna z jego dawnych kochanek, piękna blondynka imieniem Cristina, obecnie, jak się okazało, zatrudniona w firmie na kierowniczym stanowisku, podeszła i zaczęła z nim jawnie flirtować, Quinn objął ramieniem kibić Kiry i przytulił ją do siebie.

Tańczył tylko z nią, a był tak znakomitym partnerem, że Kira czuła prawdziwą radość. Nie mogła przy tym nie zauważyć biegnących za nimi

pełnych zachwytu spojrzeń.

– Do tej pory taniec nie był moją mocą stroną – wyznała w trakcie powolnego tanga.

– A widzisz. Masz najlepszy dowód na to, że do osiągnięcia doskonałości wystarczy odrobina pewności siebie.

Czyżby dokonały tego okazywane jej względy? W pewnej chwili, mijając ich na parkiecie, Gary Whitehall posłał Kirze szeroki uśmiech. Czy jej akcje na rynku sztuki podskoczyły nagle wskutek małżeństwa z Quinnem? Quinn celowo zaprosił Gary'ego?

Kiedy poczuła pragnienie, Quinn udał się do baru, a Gary przyłączył się do niej.

– Wyglądasz olśniewająco – powiedział z uśmiechem, jaki zwykle rezerwował dla największych artystów i sponsorów. – Życzę wiele szczęścia.

Kira zawstydziała się, gdyż wyrazy uznania, które zawdzięczała swemu małżeństwu, sprawiły jej autentyczną przyjemność.

– Zadzwoń do mnie, gdybyś czegoś potrzebowała – ciągnął Gary. – Mam nadzieję, że w najbliższym czasie w muzeum zwolni się posada kuratora. Chociaż w obecnej sytuacji pewnie nie będziesz musiała pracować.

– Kocham mój zawód.

– Nasze muzeum wiele zawdzięcza wspaniałomyślności twojego męża. Wysoko cenimy jego życzliwość. Zadzwoń do ciebie, jak tylko będę mógł zaproponować ci coś konkretnego.

Może warto zastanowić się nad ofertą Gary'ego? Ale pod warunkiem, że będzie odpowiadała jej wymaganiom. I zapewni samodzielność.

W tym momencie wrócił Quinn z dwoma kieliszkami szampana, a Gary po krótkiej wymianie uprzejmości zostawił ich samych. Niemniej do końca przyjęcia przy każdej okazji obdarzał Kirę promiennym uśmiechem.

Jak na człowieka nienawidzącego całej rodziny Quinn okazywał jej rodzicom i Jaycee niezwykłą uprzejmość. Rozmawiał z nimi i dbał, aby kelnerzy podawali im wino i zakąski, jakby naprawdę starał się pozyskać ich względy. Matka Kiry dosłownie promieniała.

Jego zabiegi wyglądały tak autentycznie, że Kira byłaby gotowa uwierzyć w ich szczerłość, rzecz jasna, gdyby nie wiedziała, iż Quinn robi to jedynie po to, by upewnić pracowników i partnerów, że firma znalazła się we właściwych rękach.

W pewnej chwili podszedł do nich Jerry Sullivan.

– Powiem ci, Kiro, że zaczynałem już tracić nadzieję, czy mój bratanek przestanie myśleć wyłącznie o pracy i założy rodzinę – oświadczył. – Ale na szczęście spotkał właściwą kobietę. Czasami na prawdziwą miłość trzeba długo czekać. Najważniejsze, żeby umieć ją rozpoznać.

Quinn najwyraźniej się z nim zgadzał. Z uśmiechem podziękował stryjowi i obaj panowie serdecznie uścisnęli sobie dłonie. Jednakże Kira zadała sobie pytanie, kiedy Quinn uzna, że nie musi dłużej udawać.

Po kolacji i tańcach państwo młodzi przebrali się i wsiedli do oczekującej limuzyny, żegnani przez wiwatujących gości. Jednakże wbrew oczekiwaniom Kiry, zamiast do mieszkania Quinna, limuzyna zawiozła ich na międzynarodowe lotnisko i zatrzymała się obok prywatnego odrzutowca.

– Dokąd lecimy? – zdziwiła się.

– Miesiąc miodowy – szepnął jej do ucha, a Kirze w pierwszej chwili mocno zabiło serce.

Zaraz jednak upomniała się w duchu, że jest to tylko przedstawienie przeznaczone dla licznie zgromadzonych na lotnisku reporterów.

– Po co ta cała heca z wyjazdem na miesiąc miodowy? – zachnęła się, kiedy znaleźli się na pokładzie samolotu.



– Człowiek żeni się tylko raz – odparł z uśmiechem.

– Jak możesz sobie pozwolić na wyjazd w samym środku ważnych negocjacji z Unią? I czy po to zwołałeś dziennikarzy, żeby napisali w prasie o twoim małżeństwie z jedną z córek Earla Murraya?

– Sztuka polega na tym, żeby umieć znaleźć czas na różne ważne rzeczy.

– Muszę przyznać, że potrafisz dbać o własne interesy. Ale jak sobie wyobrażasz mój wyjazd, skoro nie zdążyłam się nawet spakować? A poza tym obiecałam Betty, że nie będzie musiała dłużej zajmować się moim kotem.

– Nie martw się, Jaycee zabierze Rudy'ego od Betty i będzie się nim opiekować. A twoja matka pomogła mi zaopatrzyć cię na drogę we wszystkie niezbędne rzeczy. Nie wyłączając seksownej bielizny i bikini.

– Musiała być uszczęśliwiona – skrzywiła się Kira. – Ale ja nie przepadam za wymyślną bielizną i bikini.

– Wspaniale, możesz sypiać bez niczego! Tak jak podczas naszej miłosnej nocy. Nie wierzę, że naprawdę zamierzasz spać dzisiaj sama.

Na wspomnienie tamtej nocy Kirze zrobiło się gorąco.

– Betty będzie przykro, że jej nie uprzedziłam o wyjeździe – mruknęła, starając się nie okazać, co się z nią dzieje.

– Została uprzedzona i nie ma nic przeciwko temu.

Kirze z oburzenia krew uderzyła do głowy.

– Czy mam rozumieć, że wszyscy z wyjątkiem mnie wiedzieli, że to ja będę dzisiejszą panną młodą?

– Nie, kochanie, nie wszyscy. Do ostatniej chwili umierałem ze strachu, że albo w ogóle się nie zjawisz, albo odeślesz mnie do wszystkich diabłów.

Czyżby mówił szczerze? Czyżby naprawdę zależało mu na niej?

Nie rób sobie złudzeń! – zgromiła się w duchu.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Po trwającym niecałą godzinę locie przesiedli się do helikoptera, który parę minut później usiadł łagodnie na pokładzie ogromnego białego jachtu.

Szarmancki kapitan uroczyście ich powitał, obiecując Kirze oprowadzić ją nazajutrz po swym pływającym pałacu, po czym zaprowadził oboje szerokimi schodami pod pokład, do obszernej kajuty głównej z wielkim łóżem.

Kira patrzyła z przerażeniem na rosnący stos bagaży wnoszonych do kajuty przez członków załogi.

– Nie bój się – uspokoił ją Quinn po wyjściu obsługi. – Nie będę się upierał, żebyś dzieliła moją sypialnię. Mogę się przenieść do innej kajuty. – Kira nerwowo zagryzła wargi. – Masz ostatnią chwilę, żeby zmienić zdanie – ponaglił ją Quinn.

– A gdzie jest tamta inna kajuta? – zapytała.

– Za tymi drzwiami – odparł. Patrzył na nią przy tym, jakby chciał ją zaczarować. – Chcesz zobaczyć?

– Nie, dziękuję. Zostanę tutaj. Życzę dobrej nocy i do zobaczenia jutro rano.

– Jak sobie życzysz. – Chwilę jakby się wahał. – Gdybyś czegoś potrzebowała, wystarczy nacisnąć ten guzik na nocnym stoliku, a odezwie się ktoś z obsługi. A gdybyś chciała mnie wezwać, zadzwoń przez ten oto wewnętrzny telefon.

– Dziękuję.

Quinn bez słowa otworzył drzwi sąsiedniej sypialni i przeniósł do niej swoje walizki. Kiedy drzwi się za nim zamknęły i Kira została sama, ogarnęło

ją uczucie podejrzenie bliskie rozczarowaniu.

Chcąc o nim zapomnieć, zabrała się do rozpakowywania bagaży. Przeglądając frymuśne ubrania, jakich nigdy sama by sobie nie kupiła, pomyślała ze wzruszeniem o matce, której ich wybieranie musiało sprawić niemałą satysfakcję. Matka uwielbiała stroić uległą Jaycee i ubolewała nad wyglądem Kiry, która wolała nosić wystrzępione džinsy i bawełniane podkoszulki.

Bo też do tej pory nie miała powodu, aby się stroić. Teraz jednak uświadomiła sobie, że jako żona multimiliardera – nawet jeśli była nią jedynie w czysto formalnym sensie – będzie musiała uczestniczyć w różnego rodzaju uroczystych wydarzeniach wymagających odpowiedniej garderoby.

Przyzwyczajona do sypiania w powyciąganych bawełnianych koszulkach, spośród kilku nader seksownych przezroczystych nocnych koszul wybrała czarną, która wydała jej się stosunkowo najskromniejsza. Zarazem jednak wyobraźnia podsunęła jej ekscytujący obraz siebie samej, spoczywającej w pościeli obok Quinna, w jednym z tych zwiewnych ciuszków.

A kysz! Przestań o nim myśleć!

Cóż, kiedy stojąc pod prysznicem, mimo woli wyobraziła sobie Quinna biorącego w tej samej chwili prysznic zaledwie parę metrów od niej. Zrobiło jej się tak gorąco, że musiała przełączyć wodę na zimną.

Po wyjściu z łazienki wsunęła się do łóżka i otworzyła kolorowy magazyn, ale bezskutecznie usiłowała się skupić na czytaniu. Jej myśli uparcie krążyły wokół Quinna, w końcu jednak zmęczonej długim dniem Kirze opadły powieki i zasnęła.

Śniło jej się, że jest małym dzieckiem i leży w łóżeczku w swym dzieciennym pokoju. Wszystko wyglądało tak jak kiedyś: ściany były różowe,

na podłodze leżał biały puchaty dywan, na półkach pod oknem stały zabawki i ilustrowane książeczki.

Z głębi domu dobiegały radosne okrzyki i czułe słowa. Nagle drzwi się otworzyły i do pokoju weszli mama z tatą. Jednak ku zdziwieniu małej Kiry nie utulili jej ani nie ucałowali na dobranoc. Mama trzymała na rękach mały pakuneczek, nad którym oboje pochylali się z największą czułością.

– Masz od dzisiaj młodszą siostrzyczkę – oznajmiła mama. – Przyszliśmy ci ją pokazać. Ma na imię Jaycee.

– Mam siostrzyczkę? Skąd się wzięła?

– Przywieźliśmy ją ze szpitala.

– Mnie też przywieźliście ze szpitala?

Matka zbladła, ojciec również miał niewyraźną minę i dopiero po chwili skinął głową.

Kira dziwnie się poczuła.

– Ale nie przestaniecie mnie kochać? – zapytała.

– Oczywiście, że nie – zapewnił ojciec. – Ale jesteś teraz naszą dużą córeczką i spodziewamy się, że razem z nami otoczysz małą Jaycee czułą opieką. Jest bardzo malutka i bardzo słodka.

Z pakuneczku na rękach matki dobiegł głośny płacz.

– Powiedzcie, co mam robić, żeby nie płakała? – zawołała Kira, wyskakując z łóżeczka.

Ale rodzice odwrócili się, idąc ku drzwiom.

– Najlepiej zajmij się swoimi zabawkami – rzucił ojciec na odchodnym.

Kira rozejrzała się bezradnie po pokoju. Czowała się odrzucona i osamotniona. Otworzyła drzwi i zeszła na parter do holu, mając nadzieję, że rodzice ją zauważą, uspokoją i odprowadzą z powrotem do łóżka.

Oni jednak zniknęli za drzwiami sypialni po drugiej stronie holu, nie

zwracając na nią uwagi. Mają nową córeczkę. Kira przestała im być potrzebna.

Otworzyła frontowe drzwi i wyszła na dwór. Nikt jej nie zatrzymywał. Bo i po co? Mają teraz malutką słodką Jaycee, która zajęła w ich sercach miejsce Kiry.

Nagle zerwał się gwałtowny wiatr, rodzinny dom gdzieś zniknął, a Kira znalazła się zupełnie sama w ciemnym lesie.

– Mamo! Tato! Ratunku! – wołała rozpaczliwie. – Ja też chcę być waszą słodką dziewczynką!

Z sąsiedniej sypialni wypadł Quinn.

– Kira, obudź się! – wykrzyknął, zapalając boczną lampkę. – Co ci się śniło?

– Quinn? – półprzytomnie wybąkała Kira, z trudem otwierając oczy.

Jej mąż. Jej wspaniały, niezwykle przystojny mąż. Jakie szaleństwo kazało odepchnąć go, kiedy był jedynym mężczyzną na świecie, na którym jej zależało?

Usiadła na łóżku i wtuliła się w jego silne ramiona.

– No, już dobrze, to był tylko zły sen – szeptał uspokajająco, tuląc ją do siebie.

Poczuła się bezpieczna i... prawie kochana.

– Śniło mi się, że jestem mała, uciekłam z domu i błąkam się po lesie – szepnęła.

– Już dobrze, moja droga.

Kira powoli się uspokajała i wracała do rzeczywistości.

Są na ogromnym jachcie Quinna, w pobliżu wyspy Galveston. Zasnęła sama w wielkim łóżu. To miała być ich poślubna noc, ale ona wyrzuciła go z sypialni.

A teraz czuje się tak dobrze w silnych ramionach Quinna. O wiele za dobrze.

– Mam już sobie pójść? – zapytał. A nie doczekawszy się odpowiedzi, dodał: – Jeśli nie powiesz, że mam się wynosić, uznam to za zaproszenie.

– Nie, to nie jest zaproszenie – odparła mało przekonującym tonem.

– Na pewno? – mruknął, głaszcząc jej policzek.

Czy naprawdę usłyszała w jego głosie błagalną nutę? Czy on też czuł się porzucony i osamotniony? Zdawszy sobie sprawę, że jest prawie gotowa mu ulec, Kira przywołała wszystkie argumenty przemawiające przeciwko niemu.

– Dziękuję, że przyszedłeś i mnie obudziłeś, ale teraz wracaj do siebie. Proszę! – szepnęła, nie patrząc mu w oczy.

Ciało Quinna na moment stężało. Potem zeskoczył z łóżka i bez słowa wyszedł z pokoju.

Po jego odejściu Kira omal nie rozplakała się z żalu i tęsknoty. Przeklinała dzień, w którym go poznała. Przeleżała bezsennie długie nocne godziny. Zasnęła dopiero tuż przed świtem.

Obudziły ją dochodzące z pokładu męskie nawoływania, zapewne załogi. Ale chociaż natężyła uszy, nie usłyszała wśród nich głosu Quinna. Po swej nocnej wizycie dziwnie łatwo dał się wyprosić z jej łóżka. Czyżby uznał, że spełniła swoją rolę, biorąc z nim ślub, i nie jest mu dłużej potrzebna?

Kiedy koło południa ponownie otworzyła oczy, pierwszą jej myślą było: trzeba wyjść na pokład i napić się kawy! Uwielbiała morze, żaglówki i piaszczyste plaże. Gdyby Quinn ją kochał, miesiąc miodowy na luksusowym jachcie stałby się cudowną romantyczną przygodą.

Ubrała się w skąpe szorty i równie skąpą bluzeczkę. Czowała się jednak skrepowana, nie na swoim miejscu. Załoga jachtu zapewne śledzi ich poruszenia i wszyscy już wiedzą, że ona i Quinn spali w osobnych kajutach.

Zapukała do drzwi sypialni Quinna, a gdy nikt nie odpowiedział, ostrożnie zajrzała do środka. Łóżko było starannie zasłane, walizki nie rozpakowane. Wychodząc na korytarz, omal nie zderzyła się z przechodzącym członkiem załogi.

– Witam, pani Sullivan. Czym mogę służyć?

– Dziękuję, sama sobie poradzę – podparła nieszczere, kierując się ku schodom prowadzącym na pokład.

Jak okiem sięgnąć, rozpościerała się błękitno – szafirowa przestrzeń morza, ona jednak ledwo rzuciła na nie okiem. Chciała jak najszybciej odnaleźć Quinna.

Zaczęła przemierzać ogromny jacht, który okazał się jeszcze większy, niż sądziła. Zaglądając do kolejnych pomieszczeń, odkryła kilka sypialni, salę kinową i wielki salon, ale nigdzie nie natrafiła na Quinna.

Odnalazła go dopiero w zastawionym szafkami na dokumenty gabinecie, pogrążonego w głębokim śnie, z głową złożoną na blacie biurka, wśród rozrzuconych papierów i niedopitych kubków kawy.

Na widok zmizerowanej twarzy Quinna ścisnęło się jej serce i delikatnie pogłaskała jego zmierzwioną czuprynę. Natychmiast jednak przypomniała sobie, że nie powinna współczuć swemu prześladowcy i wrogowi rodziny.

Ale chociaż mówiła sobie, że najlepiej zrobi, zostawiając go samego, jakaś przemożna siła nie pozwalała jej odejść. Usiadła na fotelu obok niego niczym czuwający nad śpiącym anioł stróż. Po upływie godziny Quinn nagle otworzył oczy.

– Co tu robisz? – mruknął.

Opanowawszy pierwsze zaskoczenie, wyrecytowała z uśmiechem:

– Stary niedźwiedź mocno śpi... trala, la, la... jak się zbudzi, to nas zje.

Quinn przeciągnął się i wyprostował w fotelu.

– Po tamtej nocy w San Antonio byłaś w nie najlepszym humorze – zauważył.

– Nawet o tym nie wspominaj.

– Kiedy to jedno z moich najmiłszych wspomnień.

– Proszę, przestań.

– Uwielbiam, kiedy się rumienisz. Dlaczego od razu mnie nie obudziłaś?

– Jakżebym mogła, po tym, jak uratowałeś mnie w środku nocy od sennego koszmaru – odparła. – Przynieść ci kawę? Prawdę mówiąc, sama o niej marzę.

– A co byś powiedziała na śniadanie na pokładzie? – zaproponował.

Kira zdawała sobie sprawę, że przybrała zbyt przyjacielski ton, lecz nie mogła się oprzeć czułości na wspomnienie nocnej interwencji Quinna w jej pokoju. Jak by to było cudownie, gdyby odbywali prawdziwą podróż poślubną, gdyby czuła się kochana i mogła jego miłość odwzajemnić! Gdyby w nocy nie przepędziła go z łóżka, obudziłaby się dziś rano w jego ramionach!



## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Śniadanie na pokładzie u boku długonogiej Kiry w króciutkich spodenkach i obcisłej bluzce z wielkim dekoltem okazało się torturą. Spojrzenie Quinna nieustannie wędrowało wzdłuż jej ciała, poczynając od stóp, poprzez uda, biust aż po usta, i z powrotem.

– Przestań się na mnie gapić, strasznie mnie to kępuje – poprosiła, wycierając nerwowo usta serwetką.

– Przepraszam – bąknął zawstydzony.

Spróbował patrzeć gdzie indziej, ale nie było na co. Wszędzie widać było jedynie szmaragdowy przestwór morza. A jego żona wyglądała o wiele za seksownie. Jeśli nie ucieknie natychmiast do biura i nie zajmie się pracą, skończy się na tym, że rzuci się na nią jak napalony nastolatek i zrobi z siebie dumia.

Co prawda ucieczka na nic się nie zda, bo i tak będzie o niej myślał. To niewiarygodne, ale odkąd Kira zarządziła białe małżeństwo, miał w głowie tylko jedno – jak ją skłonić, aby się z nim przespała.

Musi się jakoś opanować, wytrzymać przynajmniej do końca śniadania, a potem będzie mógł sobie zafundować zimny prysznic.

– Czy płyniemy w jakieś konkretne miejsce? – zapytała.

– Lubisz nurkować?

– Owszem, ale do tej pory nurkowałam tylko w jeziorach i płytkich zatoczkach na Karaibach.

– Jak wypłyniemy na środek zatoki, woda stanie się przezroczysta. Najlepiej będzie zacumować przy jednej z należących do firmy platform wiertniczych. Może cię to zdziwi, ale platformy wiertnicze przyciągają

wszelkie formy morskiego życia.

– Gdzieś czytałam, że platformy spełniają rolę sztucznych raf – odparła, obdarzając go czarującym uśmiechem.

– Ale nie musisz dostarczać mi rozrywek, nie chciałabym cię odrywać od ważniejszych zajęć.

– Pozwól, że sam będę decydował o tym, co jest dla mnie ważniejsze.

– Tak jest, szefie, ty tu jesteś panem. Nigdy więcej się nie zapomnę – odparła figlarnie.

– I słusznie – mruknął. Bo niby co miał powiedzieć na takie dictum?

Dokończyli posiłek w niezręcznym milczeniu.

– No to muszę wracać do pracy – oświadczył Quinn.

– Oczywiście. I nie martw się o mnie. Na pewno nie będę się nudzić.

Uwielbiam morze. Nie znam naszego dokładnego położenia, ale wydaje mi się, że gdzieś niedaleko leży wysepka, na której spędziłam ostatnie trzy tygodnie.

Quinn lekko się skrzywił na wspomnienie minionych tygodni, podczas których jej nieobecność przyprawiała go niemal o szaleństwo. Jakim sposobem w tak krótkim czasie tak bardzo się do niej przywiązał? Po jednej wspólnie spędzonej nocy?

Mruknąwszy coś niewyraźnie, poderwał się z krzesła i ruszył prosto do łazienki w nadziei, że lodowaty prysznic przywróci mu zdrowy rozsądek.

Nic z tego, bo wspinając się na najwyższy pokład, niemal tuż pod drzwiami swej pracowni zobaczył opalającą się w skąpym kostiumie Kirę. Dobrze pamiętał ten biały kostium, bo wybierając go w sklepie, wyobrażał sobie, jak będzie w nim wyglądała. Tyle że wtedy nie przychodziło mu do głowy, że nie będzie mógł jej nawet dotknąć.

Wściekły na siebie wszedł do pracowni, zamierzając zasłonić okno

roletą. Cóż, kiedy zamiast to zrobić, zapatrzył się w leżące na brzuchu niemal pod jego nosem smukłe, nieprawdopodobnie seksowne ciało.

Liczył na to, że Kira wyczuje jego intensywne spojrzenie i podniesie głowę.

Akurat!

Najspokojniej w świecie długimi palcami przewracała strony kolorowego magazynu. Ale czy rzeczywiście jest tak spokojna i opanowana? Czy nie za szybko przerzuca strony, udając tylko, że jest zajęta? Dobrze pamiętał, jak tuliła się do niego dzisiejszej nocy, jakby wcale nie chciała się z nim rozstawać.

Do diabła z tym wszystkim! Dlaczego sterczy pod oknem, nie mogąc oderwać od niej oczu? Koniec, wracam do pracy! Odwrócił się na pięcie, ruszył do biurka i opadł na fotel, ale mimo najlepszej woli ani rusz nie mógł się skoncentrować na ważnych dokumentach. Obraz opalającej się pod jego oknem półnagiej Kiry wzywał go niczym śpiew syren wracającego spod Troi Odyseusza.

Zaniepokoił się nagle, czy Kira wtarła w skórę krem z filtrem przeciwsłonecznym. Niewiele myśląc, poderwał się z fotela, wybiegł na pokład i stanął tak, by rzucić na nią cień.

Kira ani drgnęła.

– Spalisz się – oświadczył.

– Nie przesadzasz? – mruknęła, zerkając na niego znad zsuniętych na czubek nosa ciemnych okularów. – Ale może masz rację. Chyba najwyższy czas przewrócić się na plecy.

Czy ona żartuje? Celowo się z nim drażni?

– A skoro już tu jesteś – dodała po sekundzie – czy byłbyś taki miły i posmarował mi plecy?

Quinn posłusznie przykucnął obok plażowego łóżka i wziął do ręki tubkę z kremem. Był zbyt podniecony, aby się zastanawiać, dlaczego Kira każe sobie posmarować plecy, skoro ma zamiar położyć się twarzą do słońca.

Kiedy zaczął powolnymi, okrężnymi ruchami wsmarowywać krem w jej gładką, rozgrzaną skórę, Kira cicho westchnęła.

– Och, cudownie. Masz takie zręczne silne dłonie.

– Cieszę się – burknął.

Po skończonej operacji Kira przewróciła się na plecy i poprawiła na głowie słomkowy kapelusz. Biorąc do ręki kolorowy magazyn, rzuciła obojętnym tonem:

– Bardzo dziękuję. A teraz wracaj do pracy, nie musisz się mną więcej zajmować.

Quinna dosłownie zamurowało. W pierwszej chwili postanowił nie ruszać się z miejsca, ale gdy na moment podniósł wzrok i zobaczył na horyzoncie pierwszą platformę wiertniczą, wyprostował się i kazał załodze przygotować sprzęt do nurkowania: płetwy, pianki, butle, sygnalizatory, maski, itd.

– Wszystko masz zaplanowane – zauważyła Kira, kiedy pół godziny później stanęli w skafandrach na rufowej platformie do nurkowania. – Czy ten zmysł organizacyjny pozwala ci osiągać wszystko, czego tylko zapragniesz?

– Niestety nie wszystko i nie zawsze – odparł, pożerając wzrokiem jej smukłe kształty.

Czy ona nie zdaje sobie sprawy, do jakiego stopnia dezorganizowała mu życie? Co prawda już przed spotkaniem Kiry wiele się w nim zmieniło, kiedy bowiem po wielu latach zdobył pewność, że ma jej ojca w ręku, ten wzruszył go opowieścią o chorobie żony i sprawił, że wymarzona zemsta nabrała gorzkiego smaku.

A gdy się z tym pogodził i ułożył sobie nowy plan podboju świata biznesu, Kira wkroczyła do jego biura, domagając się zwolnienia siostry z obietnicy małżeństwa. I rzuciła na niego czar. Dziś wiedział już, że pragnie jej bardziej niż czegokolwiek innego na świecie.

Stała na skraju platformy i spoglądała na Quinna, który pierwszy wskoczył do wody.

– No, skacz! – zawołał.

– Niepewnie się czuję – odparła, zdejmując srebrną bransoletkę, ponieważ Quinn ostrzegł ją, że błysk metalu może przyciągnąć rekiny. – Nigdy jeszcze nie nurkowałam w tak głębokiej wodzie.

– Nie bój się, będę przy tobie. Zresztą Skip i Chuck będą przez cały czas obserwować nas z szalupy.

– Kiedy nie mogę zapomnieć filmu „Szczęki”.

– Nie myśl o „Szczekach”, tylko skacz.

Kira wzięła głęboki oddech i wskoczyła do wody.

Quinn pomógł jej włożyć maskę, po czym oboje zanurzyli się w chłodnej głębi. Już po paru chwilach wokół nich zaroilo się od morskich stworów, zarówno dobrze znanych, jak i takich, o których nigdy nie słyszała. Jednakże bliska obecność Quinna dodawała jej pewności siebie.

Przez prawie godzinę penetrowali egzotyczny świat. W miarę jak Kira oswajała się z niezwykłym otoczeniem, zyskiwała poczucie nieważkości i zapominała o zionącej gdzieś w dole mrocznej głębi, nurkowanie sprawiało jej coraz większą przyjemność.

Nagle z głębin wyłonił się potężny żarłacz tygrysi i ruszył wprost na Quinna. Przerażona zaczęła wykonywać nieskoordynowane ruchy, zachłysnęła się wodą i zerwała z twarzy maskę. Kiedy rekin znikł, Quinn kazał Kirze wracać na jacht.

Jednak żarłacz natychmiast zawrócił. Z wolna płynął ku Quinnowi, znowu dał nurka, ale zaraz ponownie się wyłonił. Quinn trzasnął go w nos, dając Kirze znaki, by nie czekała, tylko płynęła w stronę jachtu. Sam też zaczął się wycofywać, ale tak manewrował, aby znajdować się między rekinem a nią.

Bowiem żarłacz znowu wychynął z głębi i płynął teraz prosto na Quinna. Zgromadzeni na platformie członkowie załogi głośnymi okrzykami wzywali szefa i jego żonę do pośpiechu.

– Quinn! – wrzasnęła Kira, kiedy mocne ramiona wciągały ją na pokład. – Quinn! Kochanie! – krzyczała, widząc zbliżającego się rekina. – Róbcie coś, ratujcie go!

Rekin nie zdążył. Dwaj marynarze pochwycili Quinna za ramiona, gdy tylko dotknął drabinki, i tak gwałtownie wyszarpnęli go z wody, że sami omal się nie poprzewracali.

Po wylądowaniu na platformie Quinn szybko zdjął maskę, poderwał się na nogi i objął pobladłą ze strachu Kirę, z której oczu nadał wyzierało przerażenie.

– Bardzo się przestraszyłaś? – zapytał z czułą troską.

– To nic, najważniejsze, że tobie nic się nie stało – odparła drżącym z przejęcia głosem. Rozpierała ją radość, że wyszedł z okropnej przygody bez szwanku.

Quinn jeszcze mocniej przycisnął ją do siebie i długo patrzył w oczy.

– Właściwie to powinienem podziękować rekinowi za jego wizytę. Bo za jego sprawą nazwałaś mnie kochaniem.

– Musiałaś się przestyszeć – odparła, wyzwalając się z jego objęć.

– Doprawdy? – W jego głosie brzmiało jawnie udawane zdziwienie. – Pewnie to Skip albo Chuck okazali mi w ten sposób przywiązanie.

Po przebraniu się ze skafandrów spotkali się na górnym pokładzie, na którym wcześniej jedli śniadanie. Tym razem na stole pojawiła się kawa i owoce. Quinn miał na sobie dzinsy i niebieską koszulę podkreślającą błękit jego oczu. Kira, wciąż pod wrażeniem mrożącej krew w żyłach przygody, wpatrywała się w niego jak zaczarowana.

– Mam propozycję na wypadek, gdybyś wolał dla odmiany przeżyć coś mniej ekscytującego – rzekła.

– Jaką?

– Chciałabym ci pokazać naszą rodzinną wyspę.

– Gdzie to jest?

– Na południe od Galveston. Nie potrafię dokładnie powiedzieć, jak daleko stąd, bo nie znam naszego położenia, ale można to bez trudu sprawdzić na mapie.

Quinn niezwłocznie zadzwonił do kapitana i po krótkiej naradzie oświadczył:

– Od twojej wyspy dzieli nas około czterdziestu mil morskich. Kapitan mówi, że możemy się po drodze natknąć na burzę morską, ale jeśli to cię nie odstrasza, to płyniemy.

– Wolę zmoknąć, niż posłużyć rekinowi za lunch.

– Uwielbiam twoją bujną wyobraźnię.

Po godzinie z okładem jacht zarzucił kotwicę nieopodal prywatnej wyspy Murrayów, a Kira i Quinn zeszli po drabince do szalupy. Quinn uruchomił silnik i, walcząc z wysoką falą, skierował łódź do malej przystani, omijając po drodze przybrzeżne miniwysepki. Na niebie zbierały się czarne chmury, fale rozpryskiwały się o burzę, lecz Kirę rozpieierała radość. Cóż znaczą dawne urazy, skoro Quinn jest cały i zdrowy? Dlaczego nie miałyby zaznać chwil szczęścia, dzieląc z nim swą ukochaną wyspę?

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Quinn wpatrywał się w Kirę, która wolnym krokiem przemierzała zalewany falami brzeg morza. Nie był w stanie oderwać od niej oczu. Jakim sposobem córka człowieka, którego uważał do niedawna za swego największego wroga, uzyskała nad nim taką władzę?

Tak wielką, że gdy po ich pierwszej i jedynej miłosnej nocy znikła bez słowa, cierpiał jak potępiony.

I jeszcze ta przygoda z rekinem! Przedtem mógł sobie przynajmniej teoretycznie wyobrazić, że jeśli zbierze wszystkie siły i rzuci się w wir pracy, zdoła zwalczyć rodzące się w jego sercu, sprzeczne z życiowym postanowieniem, groźne uczucie.

Pamiętał strach o Kirę, jaki go ogarnął na widok szarżującego drapieżnika. Pamiętał jej pobladłą z przerażenia twarz i okrzyk „Kochanie!”, kiedy wydawało się, że nie umknie morderczym szczękom. A potem pełne radosnej ulgi spojrzenie, jakim go obdarzyła, kiedy niebezpieczeństwo minęło.

Od wielu lat nikt nigdy nie patrzył na niego takim wzrokiem.

Oczywiście ojciec bardzo go kochał, ale to było dawno temu, podczas gdy Kira istniała teraz, była piękna, pełna życia i... będzie należała do niego, jeśli tylko potrafi ją zdobyć.

Silny wiatr rozwiewał jej włosy, fale raz po raz obmywały bosc stopy. Od czasu do czasu przyklękała, rozgarniała wyrzucane na brzeg wodorosty i wybierała szczególnie urodziwe muszle. Każdy jej krok i gest cechowała naturalna, niewymuszona gracia.

Uświadomił sobie, że od wielu lat nie spacerował z dziewczyną po



plaży. Szkoda mu było czasu. Od wczesnego ranka do późnego wieczora przesiadywał w biurze. Jedyńm jego dążeniem było osiągnąć sukces i doprowadzić do ruiny człowieka, który zniszczył ojcu życie. Kiedy chciał się zrelaksować, szedł na siłownię albo brał do łóżka kolejną blondynkę.

Tak było do czasu poznania Kiry.

Myśl o ojcu przywołała od dawna tłumione wspomnienia. O tym, jak w dzieciństwie wyczekiwał, kiedy ojciec wróci z biura do domu, a on rzuci mu się w ramiona. Wtedy ojciec unosił go tak wysoko, że mógł prawie dotknąć ręką sufitu, a potem stawiał na podłodze, mierzwił mu pieszczotliwym gestem włosy i pytał, jak mu upłynął dzień.

Ojciec zawsze miał dla niego czas. Pomagał mu odrabiać lekcje, chodził z nim na spacer, grywał w piłkę i szachy. Patrząc teraz na spacerującą beztrosko Kirę, Quinn miał wrażenie, że w jego pamięci odżywa wspomnienie ludzkiego ciepła towarzyszące tamtym dawno zapomnianym momentom.

Ojciec na pewno wołałby, aby Quinn przestał go opłakiwać, nauczył cieszyć się życiem i spojrział z nadzieją w przyszłość.

Kira była nieświadoma swojej urody, nie wiedziała, ile uroku dodaje jej naturalny bezpretensjonalny sposób bycia. W tej chwili, na tle wzburzonego morza, sprawiała wrażenie czarującej, niczym nieskrępowanej dzikiej istoty.

Wyspa jest jej schronieniem. Pewnie od czasu do czasu będzie chciała na nią uciec, a on musi uszanować jej prawo do swobody.

Mimo że na niebie zbierały się już nie szare, ale niemal czarne chmury, Kira nie zwracała na to uwagi. Kolejny raz pochyliła się po wyrzuconą na brzeg muszlę, a gdy się wyprostowała, ich spojrzenia się spotkały. Trzymając w ręce znaleziony skarb, ruszyła w jego kierunku, uśmiechając się tak promiennie, że świeżo powstałe w jego sercu okienko otwarte na świat uczuć

wyraźnie się powiększyło.

– Popatrz, co znalazłam – pochwaliła się, podając mu swoją zdobycz. – To muszla trąbika sfałdowanego. Największa, jaką kiedykolwiek widziałam.

– Rzeczywiście duża.

– Ma ze trzydzieści centymetrów długości. I jest w idealnym stanie. Chętnie ci ją podaruję. Jako pamiątkę z mojej wyspy.

– Dziękuję.

Silny powiew wiatru rozwał jej włosy, niemal zasłaniając twarz. Quinn rozejrzał się po niebie.

– Uciekajmy, zaraz lunie deszcz – powiedział.

– No to ścigamy się, kto pierwszy – zawołała wesoło, puszczając się biegiem w kierunku domu.

Wyglądała przy tym tak czarująco, że Quinn celowo zwalniał kroku, by jej nie prześcignąć.

Wbiegłszy na werandę w strugach deszczu, przystanęli na chwilę, spoglądając na wzburzone wody małej zatoczki. Potem Kira oprowadziła go po domu, którego parter składał się z dwóch sypialni, łazienki oraz kuchni.

– To mój ulubiony pokój – oznajmiła, wchodząc do sypialni po wschodniej stronie, której jedna ściana składała się z okien. – W największy upał w domu zawsze jest chłodno. Wystarczy pootwierać okna – dodała, na potwierdzenie swoich słów uchylając okno i wpuszczając do środka morską bryzę, która w jednej chwili ochłodziła Wnętrze.

– Nie boisz się spać przy otwartych oknach? – zaniepokoił się Quinn.

– Nikt tu nie przybija. No i jest Jim.

Ale Quinn poważnie się zaniepokoił. Ciarki przeszły mu po plecach na myśl, że Kira spędziła trzy tygodnie w domu na wyspie, do którego byle intruz mógł się wdrzeć, przez nikogo nie zauważony.

– Napijemy się herbaty, czekając, aż burza minie? – zapytała Kira.

– Chętnie.

Kiedy poszła do kuchni, Quinn rozejrzał się z uwagą po pokoju, a gdy w pewnym momencie w głębi domu trzasnęły drzwi, nagły poryw wiatru wywiał spod łóżka stos kart brystolu.

Przyklęknął zaciekawiony i zaczął je przeglądać. Jakież było jego zdziwienie, kiedy się okazało, że są to przedarte na pół, akwarelowe portrety jego osoby.

Za późno usłyszał kroki nadchodzącej Kiry i nie zdążył wsunąć ich z powrotem pod łóżko.

– Ojej! – bąknęła. – Kompletnie o nich zapomniałam. Nie myśl sobie... to nic takiego.

– Hm.

Nic takiego. Po prostu namalowała ileś moich portretów, żeby podrzeć je na strzępy. Ot, tak sobie.

– Te obrazki nie świadczą o zbyt przyjaznych uczuciach – mruknął.

– Nie mówmy o tym.

– Czy oprócz mnie malowałaś coś jeszcze?

– Ptaki.

– Ile ich namalowałaś?

– Parę. No, może dwa. – Była wyraźnie zażenowana.

– Przepraszam, nie powinienem był wyciągać ich spod łóżka.

– Nic się nie stało. Aha, zaparzyłam herbatę i zapraszam na werandę.

Najwidoczniej ma wobec niego podobnie ambiwalentne uczucia, jak on wobec własnej obsesji na jej temat.

Siedzieli na werandzie i pili herbatę, czekając na poprawę pogody, lecz burza zamiast ustępować, coraz bardziej się wzmagала. Wielkie fale uderzały

z hukiem o brzeg zatoki.

– Zdaje się, że utknęliśmy tu na noc – zauważył Quinn z lekką obawą w głosie.

Wskutek kaprysów pogody legł w gruzach jego szczyry zamiar unikania niepotrzebnych pokus.

– Przepraszam, że cię tu ściągnęłam. – Ona też nie wyglądała na zadowoloną z takiego obrotu sprawy.

Nadszedł wieczór, ale burza szalała w najlepsze. Należało pomyśleć o kolacji. Na szczęście Kira znalazła w kuchni parę zapomnianych puszek, a nawet dobrze ukrytą butelkę whisky.

– Alkohole chowamy przed piratami – wyjaśniła z uśmiechem.

– Przed piratami?

– Tak nazywamy nieznaną przybyszów na wyspę. Drzwi domu zostawiamy zawsze otwarte, żeby nie musieli się włamywać.

– Więc jednak zdajesz sobie sprawę, że nie jesteś tutaj całkiem bezpieczna.

– Mam Jima.

– No to za zdrowie Jima – powiedział, rozlewając whisky i wznosząc szklanę.

Po pierwszej kolejce przyszła następna. I jeszcze następna. Twarz Kiry z każdą kolejką coraz bardziej się rozpromieniała. Obawiając się, że jak tak dalej pójdzie, nie wytrzyma i chwyci ją w ramiona, oświadczył, iż pora spać.

– Oczywiście w osobnych pokojach – dodał. – Tak, jak chciałaś.

Skwitowawszy jego słowa szybkim skinieniem głowy, zaprowadziła go do gościnnej sypialni, powiedziała dobranoc i wyszła. Quinn rozebrał się i rzucił na łóżko, ale sen nie przychodził. W jego wyobraźni kłębiły się niezapomniane obrazy i wspomnienia: radość w oczach Kiry po tym, jak

umknął z paszczy rekina; ich pierwsza rozmowa, kiedy przyszła do jego biura i zażądała, aby zrezygnował ze ślubu z Jaycee; pamiętna jedyna noc w jego sypialni w San Antonio; i wiele, wiele innych.

Rozszalała wyobraźnia nie dawała mu spokoju. Jak miał zasnąć, wiedząc, że jego niedotykalska żona leży sama w sąsiednim pokoju? Gdyby byli na jachcie, mógłby przynajmniej uciec do pracowni na górnym pokładzie i zająć się przygotowywaniem umowy z Unią.

W końcu jednak zmęczenie wzięło górę i zapadł w sen, który jednak, zamiast przynieść ukojenie, okazał się przedłużeniem myśli snutych na jawie. Przyśniło mu się, że Kira wkrada się na palcach do pokoju, wsuwa do łóżka i, szepcząc jego imię, namiętnie się do niego przytula, a jemu z wrażenia serce na moment przestaje bić.

Czy to jest miłość? W każdym razie niebezpiecznie ją przypomina. Quinn nawet we śnie wzdragał się przed tym zdradliwym uczuciem. Przed uczuciem, które jego ojcu zniszczyło życie.

Tymczasem jednak wyśniona Kira obsypywała go pocałunkami, a gdy jej ręka powędrowała w dół jego brzucha, wszystkie obawy wyparowały mu z głowy.

Nagle uderzenie pioruna wyrwało go ze snu. Przecierając oczy, zdał sobie sprawę, że jest sam, a z zewnątrz dochodzi jednostajny ryk wzburzonych fal. Z ciężkim westchnieniem wygramolił się z łóżka, naciągnął dzinsy i poczłapał na werandę w nadziei, że zimny wiatr ochłodzi jego rozgorączkowane ciało i przywróci mu rozsądek

– Quinn? – usłyszał cichy okrzyk i w świetle błyskawicy dostrzegł opartą o słup werandy Kirę.

Na jej widok nadzieja na odzyskanie rozsądku rozviała się jak sen.

– Wracaj do siebie – mruknął przez zduszone gardło.

– Nie ma sensu kłaść się do łóżka, skoro i tak nie zasnę. Wolę obserwować burzę. Jest wspaniała, nie uważasz?

– Wracaj do łóżka – powtórzył.

– Jestem u siebie i mogę robić, co mi się podoba – odparła hardo.

– Idź, proszę.

– Ani mi się śni. – To powiedziawszy, zbiegła ze schodów i ruszyła w kierunku zatoki. Kolejna błyskawica przecięła niebo i w plażę uderzył piorun.

Kolejny może trafić w nią, pomyślał ze strachem.

– Kira! Wracaj natychmiast! – wrzasnął, a widząc, że nie zamierza go posłuchać, puścił się za nią w pogoń.

Tym razem dopędził ją, chwycił w pól, obrócił twarzą do siebie i uwięził w ramionach. Mokry podkoszulek oblepiał jej piersi, ukazując stwardniałe sutki, twarz ociekała wodą, oczy błyszczwały. Kira podniosła wzrok, a gdy zwolnił nieco uścisk, wyciągnęła ręce i objęła go za szyję.

– Czyż nie jest cudownie? – zapytała z zachwytem w głosie. – Co za wspaniałe szaleństwo żywiołów!

Quinn przypomniał sobie, że jako mały chłopiec uwielbiał biegać po deszczu, rozpryskując kałuże. Ojciec nie tylko mu tego nie zabraniał, ale wręcz zachęcał do taplania się w wodzie. Mówił, że trzeba umieć cieszyć się życiem. Może faktycznie wiele stracił, zapominając o ojcowskich naukach?

Żeby tylko Kira przestała patrzeć na niego tymi swymi płonącymi oczami! Które budzą w nim tęsknotę za całkiem odmiennym życiem... pełnym światła, ludzkiego ciepła i... miłości.

– Pocałuj mnie – poprosiła, przytulając się do niego.

Pocałował ją tak gwałtownie, że z jej ust wydobył się zduszony okrzyk. Ich zlewane deszczem, rozświetlane błyskawicami ciała stopiły się w jedno.

Quinn wiedział, że powinni wracać jak najszybciej do domu, lecz nie

był w stanie oderwać się od Kiry.

Zdawał sobie sprawę, że przyjdzie mu tego żałować. Ale nie będzie o tym myślał teraz, kiedy rozpętana w jego ciele burza zmysłów dorównuje gwałtownością szaleństwu żywiołów.

Dzisiejszej nocy Kira musi być jego!

TTLR

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Quinn rozebrał ją i ułożył na łóżku.

- Chciałam, żebyś przyszedł. Nie mogłam zmrużyć oka – wyszeptała.
- Ja też nie mogłem zasnąć. Z tego samego powodu.
- Jestem na siebie zła, że tak bardzo cię pragnę.
- Rozumiem, co czujesz.

Jakie to szczęście, pomyślał, że w ostatniej chwili przed zejściem z jachtu wsunął do tylnej kieszeni spodni paczuszkę prezerwatyw. I natychmiast przypomniał sobie ich „pierwszy raz”, kiedy na śmierć zapomniał o zabezpieczeniu.

A jeśli Kira jest w ciąży?

Jakaś część siebie liczył na to. Na to, że Kira urodzi mu syna, który będzie nosił imię jego ojca, Kade. I codziennie po powrocie Quinna z pracy będzie go radośnie witał w drzwiach domu.

Co za głupie pomysły!

Odłożywszy paczuszkę na nocny stolik, zdjął dżinsy i położył się obok niej. Myśl, że Kira może być w ciąży, wciąż mu towarzyszyła. Ujął jej dłonie i pokrył je pocałunkami.

– Słyszę, kochanie, jak mocno bije ci serce. Więc jednak ty także mnie pragniesz? To prawdziwy balsam na moją zranioną dumę.

– Jeszcze jak! – odparła, śmiejąc się cicho.

– A mówiłem, że w końcu zmienisz zdanie i będziemy się kochać – przypomniał, całując jej piersi i dotykając sekretne miejsce między udami.

– Czy ty zawsze musisz mieć rację? W ten sposób dorobiłeś się fortuny?



Musnął wargami jej ucho i zaśmiał się, gdy jęknęła.

– Pełna koncentracja na wyznaczonym celu to najpewniejsza droga do sukcesu. Ale musisz przyznać, że od wczoraj zachowywałem absolutną powściągliwość.

– Przestań się wychwalać i stroszyć pióra jak kogut w kurniku. Widzę, że nie zapomniałeś o zabezpieczeniu, więc musiałeś przewidywać, co się stanie.

– Z zasady nigdy nie tracę nadziei.

– Dosyć tego samochwalstwa – mruknęła. Ale gdy Quinn ponownie zaczął muskać jej ucho koniuszkiem języka, przeszedł ją rozkoszny dreszcz. – Zrób to, błagam cię.

– Dlaczego zawsze tak się spieszysz? Jak by nie było, jest to nasza poślubna noc.

Widząc, że się skrzywiła, pożałował nieopatrznej wzmianki o wymuszonym ślubie. Zamknął jej usta pocałunkiem, nim zdążyła zaprotestować, a ona już po paru sekundach nie tylko namiętnie nań odpowiedziała, ale jej palce zaczęły nieprzytomnie błędzić po jego ciele. A gdy powędrowały w dół brzucha i zaczęły pieścić stwardniały członek, ostatecznie przestał nad sobą panować.

– Ty cudowna wszeteczniczo! – wyszeptał, rozwierając jej uda i wchodząc w nią jednym silnym pchnięciem.

– O tak! – wyjęczała Kira, opasując jego biodra nogami.

Wiedziony jakąś potężną siłą, poruszając biodrami w rytm uderzeń morskich fal, wchodził coraz głębiej i głębiej. Ale gdy w pewnym momencie przemknęło mu przez myśl, że powinien zwolnić, a Kira zaczęła głośno protestować, opuściła go resztką woli, chwycił jej pośladki i z całej siły zadał ostatnie pchnięcie. Oboje niemal równocześnie wydali z siebie nieopanowany

krzyk rozkoszy.

Upłynęło kilka minut, nim Quinn zsunął się na pościel, nadal nie wypuszczając jej z objęć. Miał wrażenie, że wewnętrzny mur broniący uczuciom przystępu do serca rozsypuje się w proch i pył. Nie chciał tego, ale nie mógł na to nic poradzić.

Toczył z sobą rozpaczliwą walkę. Z jednej strony żadna inna kobieta nie dostarczyła mu równie cudownych przeżyć, ale z drugiej bał się wyznać, co do niej czuje. Kira już i tak ma nad nim zbyt wielką władzę.

Kiedy uniosła głowę, drżącymi palcami muskając mu wargi i spoglądając na niego z kuszącym uśmiechem, zawładnęła nim nowa fala pożądania. W jej przypadku jeden raz to stanowczo za mało. Zaczął namiętnie całować jej usta, potem piersi i brzuch, a na koniec rozsunął językiem ukryte między udami wargi.

– Jesteś cudowna!

– Pragnę tego – wyjęczała.

Tym razem wszedł w nią delikatnie, powoli, z czułością. Była w tym kochaniu jakaś idealna, pełna zachwyty harmonia. Zdawało mu się, że zostali dla siebie stworzeni. Jak to możliwe, że podobne uczucia budzi w nim córka człowieka, którego od niepamiętnych czasów uważał za największego wroga? Kobieta, którą zmusił podstępem, by została jego żoną?

– Działasz na mnie jak narkotyk – powiedział.

– Ty na mnie też – odparła, ale w jej oczach dostrzegł cień żalu. – To nie powinno się było zdarzyć. Wiesz o tym równie dobrze, jak ja.

– Tak...

Quinn sposepniał. Jutro... będzie gotów przysiąc, że nigdy więcej jej nie dotknie. Ale jeszcze nie teraz. Póki trwa dzisiejsza noc, chce ją mieć obok siebie.

Kiedy zasnęła, długo wpatrywał się w jej piękną twarz, która stała się tak droga.

Budząc się w jego ramionach, poczuła w pierwszej chwili absolutną błogość. Minionej nocy sprawił, że czuła się niemal kochana. Do momentu, gdy tuż przed zaśnięciem dostrzegła w jego oczach wyraz niepewności i zatroskania.

Jak mogła błagać o miłość człowieka, który poprzysiągł sobie nigdy nikogo nie pokochać? Nie Zmieni tego nawet najwspanialszy seks.

Ostrożnie, bojąc się go zbudzić, wysunęła się z łóżka i wyszła na werandę. Burza dogasała, padał łagodny ciepły deszcz, niebo pojaśniało, powiewy wiatru znacznie osłabły. Zachwycając się pięknem natury, pomyślała, że nic nie brakowałoby jej do szczęścia, gdyby tylko Quinn potrafił ją kochać.

Nagle poczuła skurcz żołądka i zrobiło jej się niedobrze. Kiedy wzięła głęboki oddech, mdłości minęły, ale na jej czoło wystąpiły kropelki potu.

W przypiływie paniki wspomniała tamtą noc w San Antonio, kiedy za pierwszym razem kochali się bez zabezpieczenia. Porównując daty, uświadomiła sobie, że okres poważnie się spóźnia. Czyżby była w ciąży?

Jak zareagowałby Quinn, gdyby faktycznie spodziewała się dziecka? Przecież nie po to się z nią ożenił, aby założyć rodzinę. Od tamtej pory zawsze używał prezerwatywy. Lepiej jednak nie martwić się z góry, dopóki rzecz się nie wyjaśni. Niemniej w jej sercu załęgło się ziarenko niepokoju.

Quinn po obudzeniu wciągnął dzinsy i poszedł jej szukać. Kira siedziała na werandzie z kubkiem kawy. W milczeniu słuchała, jak chodzi po domu, wołając ją po imieniu. Na koniec skrzypnęły drzwi na werandę.

– Dlaczego nie odpowiedziałas, kiedy cię wołałem? – zapytał z pretensją w głosie.

– Chyba nie usłyszałam.

– Czyżby?

– Fala jest jeszcze za wysoka, żeby odpłynąć.

– Zagadujesz o pogodzie, żeby zapomnieć o minionej nocy? Masz do mnie pretensję o to, co się stało?

Na jej policzki wystąpiły rumieńce.

– Nie. Sama jestem temu winna.

– I masz to sobie za złe.

– Gdybym nie została zmuszona podstępem do wyjścia za ciebie, nigdy by do tego nie doszło.

– Czy mam przez to rozumieć powrót do białego małżeństwa?

Dlaczego mężczyźni muszą wszystko brać dosłownie? Potrzebowała jedynie odrobiny czułości, paru uspokajających słów, a nie walki na argumenty.

Ale nie może się przyznać, że wcale nie chce białego małżeństwa. Quinn i bez tego ma nad nią zbyt wielką władzę, myślała, uparcie wpatrując się w morze.

– Przykro mi, że musisz ze mną tkwić na wyspie, ale nie będę ryzykował wypłynięcia szalupą, dopóki fale się nie uspokoją – oświadczył Quinn. – Jestem głodny. Jedyne, co nam pozostało, to podzielić się na śniadanie ostatnią puszką wieprzowiny z fasolą. Co ty na to?

Na myśl o jedzeniu Kira znowu poczuła mdłości.

– Czemu nagle zbladłaś? – zaniepokoił się Quinn.

W jego głosie brzmiała nieklamana troska.

– Nic mi nie jest – odparła, odwracając się, by nie widział, jak bierze głęboki oddech.

– Zadzwoń do kapitana – oznajmił. – Jacht świetnie się spisał

podczas burzy i czeka na nas.

– To dobrze.

– Posłuchaj mnie, Kira, nie wiem, czy przyjmiesz moje przeprosiny, ale jest mi naprawdę przykro, że wykorzystałem sytuację i zламаłem naszą umowę – zapewnił ją.

– To moja wina, bo cię kusiłam – odparła. – Każdy mężczyzna na twoim miejscu postąpiłby tak samo.

– Nie jestem pierwszym lepszym mężczyzną czyhającym na byle okazję, aby się z kimś przespać – obruszył się.

– A ja wbrew temu, co mogłeś sobie pomyśleć tamtej pierwszej nocy w San Antonio, nie mam zwyczaju iść do łóżka z każdym, kto się nawinie – oświadczyła z żarem w oczach, odwracając się twarzą ku niemu.

– Nigdy w to nie wątpiłem. W przeciwnym razie nie ożeniłbym się z tobą.

– Doprawdy? A ja myślałam, że dla ciebie liczy się tylko moje nazwisko.

Quinnowi twarz się ściągnęła.

– Mylisz się. Ty i nasze małżeństwo wiele dla mnie znaczą.

– Nie upiększajmy prozaicznej rzeczywistości. Utknęliśmy na wyspie, z nudów poszliśmy do łóżka i tyle. Nie ma się nad czym rozwodzić. Pobraliśmy się z czystego wyrachowania.

– Czy musisz to powtarzać? – zapytał oburzony.

– Dlaczego nie miałabym powtarzać, skoro to prawda?

– Jesteś tego pewna?

– Tak, i jeszcze raz tak!

Quinn zamilkł na długą chwilę. Wreszcie oświadczył:

– Więc daję słowo, że więcej cię nie dotknę. Będziesz się mogła

nacieszyć swoim małżeństwem z wyrachowania.

Był w jego słowach odpychający chłód, który zmroził Kirę do szpiku kości.

– I bardzo dobrze – odparła. – A teraz idź zjeść swoją wieprzowinę i zostaw mnie w spokoju.

– Już mnie nie ma. A potem zniknę z domu i nie wrócę, dopóki pogoda nie uspokoi się na tyle, żeby odpłynąć.

– Doskonale!

Kiedy za Quinnem zamknęły się z trzaskiem drzwi werandy, Kira poczuła gwałtowny skurcz żołądka. Nie mogąc opanować mdłości, zbiegła z werandy i, ukrywając się za rogiem domu, zwymiotowała.

Teraz nie miała już wątpliwości, że jest w ciąży.

Quinn wyszedł z domu i szybkim krokiem ruszył w kierunku małej przystani. Kłótnia z Kirą przyprawiła go o ból głowy. Jednak nie żałował swoich ostrych słów. Upór Kiry zranił go do żywego.

Dostrzegłszy z daleka podrygującą na falach szalupę, odetchnął z ulgą.

Nie był przyzwyczajony do rozpamiętywania łóżkowych przeżyć. Jego dawne kochanki aż nazbyt chętnie szły z nim do łóżka. Nie musiał się o nie specjalnie starać. I to on zwykle wycofywał się pierwszy. Jednakże Kira obudziła w nim nieznane dotąd uczucia. Od czasu tamtej wizyty w biurze, kiedy przyszła go prosić, aby nie żenił się z jej siostrą, wszystko w jego życiu stanęło na głowie.

Z jakiegoś niepojętego powodu zaczęło mu zależeć na jej aprobachie. Budząc się dziś rano, łudził się nadzieją, że miniona noc poprawi jej samopoczucie, toteż jej reakcja tym bardziej go dotknęła.

Niech diabli porwą całe to małżeństwo, pomyślał, podrywając się do biegu. Im szybciej położy kres farsie, jaką stał się ich miodowy miesiąc, i

wróci do pracy, tym lepiej. Rzuci się w wir przygotowań do podpisania umowy z Unią i zapomni o Kirze. Zostaną parą tylko na pokaz.

Dobiegł do przystani, chwycił cumę i przyciągnął szalupę bliżej brzegu. Na wszelki wypadek włączył silnik, aby się upewnić, czy działa. Ku jego uldze motor posłusznie zaterkotał.

Po wyłączeniu silnika siedział nadal w łodzi. Gdy tylko morze się uspokoi, zabierze Kirę do szalupy, odwiezie ją do domu, a sam wróci do biura i w pracy poszuka zapomnienia.

TTLR

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Quinn starannie jej unikał. Prawie z sobą nie rozmawiali. Na pytanie, kiedy mąż przestanie udawać zainteresowanie jej osobą, Kira szybko otrzymała jednoznaczną odpowiedź. I była głęboko nieszczęśliwa.

Po powrocie do San Antonio Quinn oświadczył, że w związku z negocjacjami z Unią będzie całe dni spędzał w biurze.

– Domem nie musisz się zajmować, bo codziennie rano o dziesiątej przychodzi Jason, który będzie sprzątał, gotował i tak dalej.

– Jason? Kto to taki?

– Mój służący. Możesz na nim polegać, ma wysokie kwalifikacje.

Zamieszkali rzecz jasna w jego luksusowym apartamencie na szczycie wieżowca. Quinn przeprowadził się do pokoju gościnnego, zostawiając Kirze swą dawną sypialnię. W wielkim pustym łóżu czuła się jeszcze bardziej osamotniona.

Już pierwszego dnia wyszedł z domu wczesnym rankiem. Natomiast zjawił się Jason, wysoki, chudy jak tyka starszy mężczyzna o wyniosłym sposobie bycia, który powitał ją niechętnym skinieniem głowy.

– Jestem Jason – przedstawił się. – Będę miał zaszczyt spełniać rozkazy szanownej pani.

Kira omal nie parsknęła śmiechem.

– Szczerze mówiąc, nie przywykłam, żeby mi usługiwano. Sama potrafię nasypać sobie płatków i zalać je mlekiem.

– Płatki? – Jason lekko się skrzywił. – Czy nie mógłbym zamiast płatków usmażyć pani omletu?

– Czemu nie? – mruknęła, wstydząc się za siebie, bo ustąpiła wyłącznie



z chęci przypodobania się wyniosłemu słudze. Jego obecność sprawiła, że czuła się w mieszkaniu Quinna jeszcze bardziej nie na swoim miejscu.

Niemniej grzybowo – jarzynowy omlet okazał się prawdziwym arcydziełem. Spałaszowała go ze smakiem i zaraz po śniadaniu pojechała do restauracji Betty zastąpić kelnerkę, która nagle zachorowała.

W podobny sposób upływały kolejne dni. Quinn znikał z domu, nim zdążyła się obudzić, i wracał późnym wieczorem. Normalnie Kira dobrze znosiła samotność, ale teraz pozorna bliskość wiecznie nieobecnego, niezwykle pociągającego mężczyzny, który był jej mężem tylko z nazwy, była trudna do zniesienia.

Kiedy minął tydzień, a ona nadal nie miała okresu, zadzwoniła do lekarza i umówiła się na wizytę. Tego samego dnia po południu miała zawieźć matkę do szpitala na chemioterapię. Zrobiła to na prośbę Jaycee, która przyznała przez telefon, że bardzo ciężko przeżywa każdą wizytę w szpitalu, a gdy starsza siostra obiecała ją zastąpić, spytała, jak się jej układa z Quinnem.

– Dobrze.

– Tylko dobrze? Podobno każde małżeństwo musi się docierać przez kilka pierwszych miesięcy.

– Jest dobrze.

– Hm. Wiem, że mu nie ufasz, ale Quinnowi naprawdę bardzo na tobie zależy. Nie widziałaś, jak się martwił twoim zniknięciem. I jak bardzo się starał, abyś miała najpiękniejszą suknię ślubną i najwspanialsze wesele.

– A teraz nawet mnie nie zauważa – wyznała Kira.

– Pokłóciliście się? – Nie doczekawszy się odpowiedzi, dodała: – Domyślałam się, że tak. Więc postaraj się to jakoś załagodzić.

– Po co się starać, skoro nasze małżeństwo i tak nie ma przyszłości –

odparła Kira, po czym zapytała Jaycee, czy mogłaby jeszcze przez jakiś czas potrzymać u siebie kota.

– Nie chcę, żeby Rudy przywiązał się do Quinna, zanim się rozejdziemy. Rudy jest taki wrażliwy.

– A Quinn nie? – obruszyła się Jaycee. – Na twoim miejscu bardziej bym się troszczyła o jego uczucia.

Troszczyła się o jego uczucia, i to jeszcze jak. Ale za nic się do tego nie przyzna.

Wkrótce po rozmowie z siostrą Kira położyła się do łóżka, lecz gdy tylko zgasła światło, usłyszała cichy trzask otwieranych drzwi i kroki wchodzącego do salonu Quinna. W pierwszej chwili odrzuciła kołdrę, chcąc wstać i wyjść mu na powitanie, ale duma nie pozwoliła jej tego zrobić.

Słyszała, jak idzie korytarzem w kierunku sypialni i wstrzymała oddech, gdy przystanął na moment pod jej drzwiami. Natychmiast jednak ruszył dalej.

A gdy z głębi domu dobiegł ją trzask zamykanych drzwi, z tłumionym szlochem wyskoczyła z łóżka i podeszła do okna. Spoglądając na dachy rodzinnego miasta, pomyślała z zazdrością o tych wszystkich szczęśliwych małżeństwach, które udały się razem na spoczynek.

I poczuła się jeszcze bardziej samotna.

Włożyła szlafrok i wyszła z sypialni, kierując się do salonu. Nagle za jej plecami zaskrzypiała podłoga, a gdy obejrzała się, z półmroku korytarza wyłonił się Quinn.

– Źle się poczułaś? – zapytał suchym tonem, który zmroził jej złąknione czułości serce.

– Nie, nic mi nie jest. A ty?

– Jestem trochę zmęczony, ale umowa z Unią jest prawie dopięta. Jutro wylatuję na parę dni do Londynu.

– Aha.

– Samochód przyjedzie po mnie o piątej rano. Postaram się zachowywać jak najciszej, żeby cię nie budzić.

Jak może być tak nieczuły? Czy ona rzeczywiście nic go nie obchodzi, czy też wciąż ma do niej pretensję o jej słowa na wyspie? Miała ochotę zaproponować, że sama odwiezie go na lotnisko, lecz nie potrafiła się na to zdobyć.

Jeszcze przez chwilę stali naprzeciw siebie w mroku korytarza, nic nie mówiąc. Na koniec Quinn odwrócił się i poszedł do siebie, życząc jej na odchodnym dobrej nocy.

Nazajutrz wczesnym rankiem obudził Kirę trzask zamykanych drzwi wejściowych. Nie zastanawiając się nad tym, co robi, chwyciła szlafrok i wybiegła z mieszkania. Na szczęście zastała go przy windzie.

– Przepraszam, że cię obudziłem – powiedział.

– Nie przepraszaj. Sama chciałam wstać, żeby cię pożegnać i życzyć ci powodzenia – szepnęła. – Będę za tobą tęsknić.

– Naprawdę?

– Naprawdę.

Przez chwilę wpatrywał się w nią z niedowierzaniem, nim wreszcie objął ją i przyciągnął do siebie.

– Ja też będę tęsknił. – Po krótkiej pauzie dodał:

– Przepraszam za ostatni tydzień.

– Ja też cię przepraszam.

– Powiem Habibowi, żeby zadzwonił i podał ci kontaktowe numery telefonów. Będzie mi ciebie brakowało – dodał, całując ją gorąco.

Czy może wierzyć jego czułościom i zapewnieniom?

W tym momencie brzęknęły otwierające się drzwi windy i Quinn

wszedł do środka. Patrzyli na siebie, dopóki się nie zamknęły.

Jestem w ciąży, powtarzała w myślach Kira, trzymając ręce na kierownicy przed odjazdem z parkingu ośrodka. Potrzebowała dłuższej chwili na oswojenie się z ostatecznością diagnozy.

Na jej wypowiedzenie lekarzowi wystarczyło krótkie badanie.

– Skąd ma pan pewność przed przeprowadzeniem testu ciążowego? – zdziwiła się.

Lekarz zapewnił ją, że pozwala mu na to długa praktyka, a chwilę później test w pełni potwierdził wstępną diagnozę.

Zastanawiając się w samochodzie nad skutkami swego stanu, wyjęła kartkę z podanymi jej przez Habiba numerami telefonów. Obliczywszy w pamięci różnicę czasu między Teksasem a Londynem, wyjęła komórkę i zaczęła wystukiwać numer, ale po krótkim zastanowieniu wyłączyła telefon. Quinn zapewne prowadzi teraz jakieś ważne rozmowy, lepiej go nie odrywać od spraw, które mają dla niego największe znaczenie. Najlepiej będzie osobiście podzielić się z nim nowiną i przekonać się na własne oczy, jak na nią zareaguje.

Niemniej miała nieodpartą potrzebę powiedzenia komuś, że spodziewa się dziecka. Komuś, kto przyjmie wiadomość równie radośnie jak ona.

Matka. Jak to dobrze, że właśnie dziś ma ją zawieść do szpitala! Matka uwielbia dzieci, będzie uszczęśliwiona wieścią o spodziewanym wnuku. W dodatku radosna wiadomość oderwie jej myśli od ciężkiej choroby.

– Naprawdę? – wykrzyknęła Vera, odstawiając filiżankę i ściskając dłoń córki wychudłymi palcami.

Po odbyciu chemioterapii Kira przywiozła matkę do restauracji Betty i dopiero tutaj wyjawiała jej swój stan.

– Boże, jak ja się cieszę! Nie mogłaś mi zrobić większej przyjemności.

W dodatku zaraz po ślubie!

Kirze z radości i dumy mocno zabiło serce. Jeszcze nigdy nie spotkała się ze strony matki z tak gorącą aprobatą.

– Quinn już wie? – zapytała matka.

– Chciałam do niego zadzwonić, ale po namyśle postanowiłam poczekać, aż wróci i będzie miał wolną głowę.

– Więc pierwsza się o tym dowiaduję? – ucieszyła się matka. Z radosnym uśmiechem na twarzy wyglądała niemal jak przed chorobą. – Mam teraz dodatkowy powód, aby wyzdrowieć – oświadczyła z mocą.

Kirze ze wzruszenia zakręciły się łzy w oczach. Po raz pierwszy to ona, a nie Jaycee, zasłużyła na tak wielką matczyną pochwałę. Dlaczego ma zawsze uczucie, że rodzice nie dość ją kochają?

– Ojciec też będzie uszczęśliwiony – podjęła matka.

– Po londyńskich sukcesach Quinna będzie miał dodatkowy powód do radości.

– To Quinn już się z wami komunikował? – zdziwiła się Kira, lekko dotknięta tym, że Quinn zadzwonił do ojca, a nie do niej.

– Tak, dał ojcu znać, że rozmowy idą w dobrym kierunku – wyjaśniła matka. – Jesteś niezadowolona, bo nie odezwał się do ciebie?

– Wcale nie. Po wylądowaniu w Londynie przysłał mi esemesa, że jest na miejscu.

Matka nie wydawała się przekonana.

– Na pewno będzie uszczęśliwiony.

Kira nie była o tym przekonana. Popatrzyła w zadumie na płynącą w dole rzekę.

– Prawdę mówiąc, nie jestem pewna, jak zareaguje. Dobrze wiesz, w jak... niefortunnych okolicznościach doszło do naszego ślubu.

– Nie przesadzaj. Już sam fakt, że tak szybko zaszłaś w ciążę, przemawia na korzyść waszego związku – odparła matka z nutką czegoś bliskiego zawiści w głosie.

– Jak mam to rozumieć?

– A tak, że nie wszyscy mają tyle szczęścia. Nie masz pojęcia, jak bardzo Earl i ja musieliśmy się starać, żebym zaszła w ciążę... z tobą. Ale nie mówmy o tym.

Czyżby przez twarz matki przebiegł nagły skurcz?

– Mamo, co ci jest?

– Nic, kochanie, nic mi nie jest.

Jednakże matka nie patrzyła jej w oczy, a jej nieoczekiwane przygarbienie się i wyraz smutku obudziły niepokój Kiry.

– Czy czymś cię uraziłam? – spytała.

– Nie, ale cóż... – zaczęła starsza pani z wahaniami.

– Po tym, co mi powiedziałaś, nie mogłam nie wrócić myślami do przeszłości.

– Do czasu, kiedy byłaś ze mną w ciąży?

– Nie... – Po policzku matki stoczyła się łza.

– Były jakieś komplikacje, a może miałaś bardzo trudny poród?

– Nie, kochanie, nic z tych rzeczy. – Matka pochyliła się nad stołem i ujęła dłonie Kiry. – Rzecz w tym, że... nie byłam z tobą w ciąży i... nie ja cię urodziłam.

– Co?

– Robiłam, co mogłam, oboje z Earlem robiliśmy, co możliwe, żebym zaszła w ciążę, ale bez skutku. Nic nie pomagało. Szukaliśmy rady u nie wiedzieć ilu lekarzy, którzy w końcu orzekli, że przyczyna leży po mojej stronie. Coś z wydzielaniem hormonów. No i... nie powiedzieliśmy nikomu,

nawet tobie i Jaycee.

– O czym?

– O tym, że jesteś adoptowanym dzieckiem. Nie chcę, żebyś cierpiała, kochanie, – i rozumiem, co musisz czuć, ale zapewniam cię, że byłaś najśłodszym, najukochańszym dzieckiem, jakie tylko mogłam sobie wymarzyć. Tak jak dzisiaj, kiedy czuwałaś nade mną w trakcie terapii zamiast biednej Jaycee, która nie może patrzeć na moją chorobę. Jest podobna do mnie. Bo chociaż wydaję się silna, to jednak mam swoje ukryte słabości. Ukrywałam przed wszystkimi, że jesteś adoptowana, bo nie umiałam się przyznać, że nie mogąc zająć w ciąży, zawiodłam jako kobieta.

– O mój Boże! – wyszeptała Kira, przytłoczona matczynymi rewelacjami.

Zarazem zaczynała rozumieć, dlaczego miała zawsze wrażenie, że nie pasuje do reszty rodziny. Zarówno rodzice, jak siostra mieli jasne włosy i niebieskie oczy, podczas gdy ona była czarnooką brunetką. W przeciwieństwie do drobnych i okrągłych matki i Jaycee, była wysoka i smukła, nie podzielała też ich upodobania do modnych eleganckich strojów. Od reszty rodziny różniła ją ponadto skłonność do kierowania się emocjami.

– Było mi wstyd, że nie sprawdziłam się jako kobieta – ciągnęła matka.  
– Bardzo ciężko to przeżywałam. Więc kiedy dwa lata później poczęłam Jaycee, wcale się o to nie starając, odebrałam to jako wielkie zwycięstwo. Poczulałam się pełną kobietą. A przecież to, że miałam ciebie, było wcale nie mniejszym osiągnięciem. Dopiero niedawno w pełni to doceniłam. Choroba wiele mnie nauczyła. Wiem, że często cię nie rozumiałam, nie umiałam do ciebie dotrzeć, ale zawsze byłaś mi bardzo droga.

Przytłoczona matczynymi wyznaniem Kira nie była w stanie wydobyć z siebie słowa.

– Cieszę się, że masz teraz Quinna. Tragiczna śmierć jego ojca była dla nas obojga, ale zwłaszcza dla ojca, ciężkim ciosem. Ojciec kochał go jak brata. A potem, po tylu latach, właśnie syn Kade'a przejmuje firmę i nadaje jej nowy impet. Można by to nazwać ironią losu, gdyby nie szczęśliwe zakończenie. Bo jestem przekonana, że narodziny waszego dziecka ostatecznie położą kres dawnym waśniom. Zobaczysz, że twoje małżeństwo okaże się szczęśliwe. Nic tak nie zbliża dwojga ludzi, jak wspólne dziecko i miłość do niego.

Kira nadal nie była w stanie pojąć sensu i konsekwencji nowo odkrytej prawdy o swym pochodzeniu. Więc gdy matka na chwilę zamilkła, skierowała rozmowę na dawny konflikt z ojcem Quinna.

– Wy tłumacz mi, mamó, dlaczego Quinn obarcza ojca winą za śmierć swojego ojca?

– Jak wiesz, firma była kiedyś ich wspólną własnością. Niestety Esther Sullivan, żona Kade'a, lubiła żyć na wysokiej stopie, była straszną rozrzutnicą. W rezultacie Kade stał się pożyczką od ojca pieniądze, ale jej wciąż było mało. W końcu Kade oddał się hazardowi i zaczął grać na giełdzie. Przez kilka lat dopisywało mu szczęście, lecz w końcu go opuściło.

W tym samym czasie z konta firmy, za które odpowiadał Kade, znikła spora suma, a gdy ojciec zażądał wyjaśnień, Kade śmiertelnie się obraził. Pieniądze w końcu się odnalazły, lecz Kade uniósł się honorem i oświadczył, że wypisuje się ze spółki i w rezultacie ojciec wykupił jego udziały. Jednakże Kade nadal żywił do ojca urazę, zaczął pić i rozpowiadać o ojcu najokropniejsze rzeczy, szczególnie, jak myślę, nastawiając przeciwko niemu Quinna. Wkrótce potem Esther uciekła od niego, zabierając z sobą resztki pieniędzy i kosztowności.

A gdy pewnego ranka Quinn znalazł ojca martwego w warsztacie koło



garażu, pojawiło się podejrzenie, że Kade zabił się z rozpaczy. Z tego, co wiem, do wypadku doszło podczas czyszczenia strzelby. Więc chyba był to jednak nieszczęśliwy przypadek. No, ale dosyć tych tragicznych wspomnień – zreflektowała się matka. – Pomówmy raczej o twoim dziecku. Wolałabyś synka czy córeczkę?

– Zdecydowanie synka – szepnęła Kira. – Małego Kade'a o blond włosach i niebieskich oczach.

– No, no, widzę, że jednak zaczynasz się zakochiwać. I wcale ci się nie dziwię. Byłabyś niemądra, gdybyś nie potrafiła docenić swojego wspaniałego męża.

Nie tylko zaczęłam, ale już się zakochałam, dodała w myślach Kira. Cóż z tego jednak, kiedy on nie jest w stanie jej uczuć odwzajemnić.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Od wyjazdu Quinna do Londynu minęło siedem dni. Był to w życiu Kiry bodaj najdłuższy tydzień. Tęskniła za Quinnem dniami i nocami.

Wreszcie siódmego dnia znalazła w komórce wiadomość, że wraca nazajutrz o tej i o tej godzinie. I że zamówił samochód, który odbierze go z lotniska. Zadzwoił też do niej przed wejściem na pokład samolotu, ale Kira nie odebrała telefonu, bo przed pójściem spać wyłączyła komórkę. Dopiero rano dowiedziała się z nagranej wiadomości, że zaraz po przylocie do San Antonio czeka ich oficjalne przyjęcie i Quinn prosi, by skontaktowała się z jego sekretarką, która jej powie, jak ma się ubrać.

Sekretarka, do której zadzwoniła po śniadaniu, wyjaśniła, że pan Sullivan prosi, by na przyjęcie włożyła czerwoną suknię.

– Dlaczego akurat czerwoną?

– Tego nie powiedział. Wiem tylko, że bardzo mu na tym przyjęciu zależy.

Kira z bijącym sercem zadzwoniła do matki i wryu – szły razem na poszukiwanie czerwonej sukni. Kira zaopatrzyła się przy okazji w odpowiednie pantofle na wysokim obcasie.

Szykując się potem w domu do wyjścia, zastanawiała się, kiedy będzie najlepiej powiedzieć Quinnowi o spodziewanym dziecku. Chyba po przyjęciu, jeśli będzie w dobrym nastroju.

W chwili, gdy kończyła się czesać, zadzwonił szofer z wiadomością, że samolot Quinna przed chwilą wylądował.

Na dźwięk przekręcanego w drzwiach klucza zbiegła na dół do salonu. Quinn już tam był, ale stał z przyklejoną do ucha komórką.

– Muszę kończyć, resztę omówimy jutro przed południem – oświadczył na jej widok, zatrzasnąwszy aparat. – Przepraszam, że tak cię witam, ale zadzwonili z biura w ważnej sprawie.

– Jasne, nie musisz się tłumaczyć. – Miała ochotę rzucić mu się na szyję, ale powstrzymała się w ostatniej chwili.

– Jak się czujesz? – zapytał. – Jesteś trochę blada. I chyba wyszczuplałaś.

– Nie, nic mi nie jest.

– Zawsze tak mówisz, ilekroć chcesz mnie zniechęcić do dalszej rozmowy – obruszył się Quinn.

Dlaczego nie weźmie mnie po prostu w ramiona? – myślała z urazą. Czyżby małżeństwo z nią tak bardzo mu ciążyło?

On tymczasem mierzył ją uważnym wzrokiem.

– Podoba mi się twoja suknia – mruknął. – Coś ci przywiozłem – dodał, wyjmując z walizki aksamitne pudełeczko. – Zobacz, czy będzie ci pasować.

To powiedziawszy, podniósł z podłogi walizkę, odwrócił się i wymaszerował do swego pokoju. Kira została sama z bolesnym poczuciem niedosytu.

Opadłszy na kanapę, otworzyła pudełeczko. Na widok wysadzanego rubinami i brylancikami naszyjnika i takich samych kolczyków wydała okrzyk zachwyty. „Dla mojej pięknej żony”, przeczytała na dołączonym bilecie. Ze wzruszenia zakręciły się jej łzy w oczach. Jeszcze nikt nigdy nie podarował jej czegoś równie pięknego.

Zaraz jednak przyszła jej do głowy otrzeźwiająca myśl, że podarunek w istocie rzeczy niewiele znaczy. Quinn jest bogaty, a klejnoty kupił po ty, by zaimponować partnerom i pracownikom Murray Oil.

– Jak ci się podoba? – zapytał, stając w drzwiach.

W smokingu i śnieżno białej koszuli wyglądał, jeśli to możliwe, jeszcze przystojniej niż zwykle.

– Jest cudowny.

– Więc pozwól, że pomogę ci go zapiąć. Nie masz pojęcia, ile obejrzałem naszyjników, zanim go znalazłem.

– Sam go wybrałeś?

– Oczywiście. Musiałem mieć pewność, że będzie godny mojej żony. – Począł, aż Kira włoży kolczyki, po czym wyjął naszyjnik z pudełka i zapiął go na jej karku.

– Miałem rację – dodał, oceniwszy ostateczny efekt. – Tak, jak myślałem, rubiny doskonale pasują do twoich ciemnych włosów. Wyobrażałem sobie nagą Kirę w rubinowym naszyjniku i kolczykach.

Mimo woli zachichotała. Zaraz mnie pocałuje, pomyślała. Quinn rzucił jej w odpowiedzi pełen zachwyty uśmiech, ale zaraz się cofnął, a jego twarz przybrała chłodny wyraz.

– Powinniśmy już jechać – oświadczył rzeczowo.

Dotknięta do żywego, w milczeniu skinęła głową.

W samochodzie prawie się do siebie nie odzywali. Dopiero w drzwiach sali, w której odbywało się przyjęcie, Quinn otoczył ją ramieniem. Jedną z pierwszych osób, tłoczących się, by go powitać, była Cristina.

– Nie potrafię powiedzieć, jak jestem z ciebie dumna – powiedziała, delikatnie całując go w policzek. – Wiedziałam, że sobie poradzisz. Wszyscy są tobą zachwyceni. Koniec kłopotów.

Było jasne, że Quinn osobiście ją zawiadomił o wyniku negocjacji.

– Więc negocjacje zakończyły się sukcesem? – spytała szeptem Kira, kiedy czarująca Cristina wmieszała się w tłum.

Zajęty przyjmowaniem gratulacji Quinn skinął w roztargnieniu głową.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

– Teraz już wiesz.

– Ale jako twoja żona...

– Z konieczności, o czym stale mi przypominasz. Dlatego staram się nie obciążać cię swoimi sprawami.

Kira z bólem serca odwróciła się i odeszła. Nie rozumiała, dlaczego fakt, iż Quinn nie czuł potrzeby podzielenia się z nią swoim sukcesem, tak bardzo ją dotknął, skoro dobrze wie, że są małżeństwem tylko z pozoru.

Pewna, że Quinn musi przede wszystkim zajmować się gośćmi, zdziwiła się, gdy po chwili znalazł się z powrotem u jej boku.

– Kim jest mężczyzna, który towarzyszy moim rodzicom? – spytała.

– To Habib.

– Ten, z którym rozmawiałaś rano przez telefon po naszej pierwszej nocy?

– Myślałem, że poznałaś go na weselu.

– Nie. Ale powiedz mi, dlaczego uważał, że nie powinieneś się żenić ze mną, tylko z Jaycee?

– Co to ma za znaczenie? Najważniejsze, że nie miał racji.

– Wczoraj dowiedziałam się od mamy, że jestem adoptowana – wyjaśniła, a widząc, że twarz Quinna przybrała niepewny wyraz, ciągnęła: – Zaczęłam się nad tym zastanawiać i przyszło mi do głowy, że obaj z Habibem mieliście powody sądzić, że to Jaycee jest ulubienicą rodziców i dlatego ojciec uważał ją za lepszą kandydatkę na twoją żonę.

– Ale ja od pierwszej chwili chciałem tylko ciebie.

Wciąż to powtarza. Ale czy może mu wierzyć?

– To nie zmienia faktu, że małżeństwo ze mną miało ci ułatwić przejęcie Murray Oil i że teraz, odkąd zdobyłeś w firmie niepodważalną

pozycję, nie jestem ci dłużej do niczego potrzebna. |

– Pozwól, moja droga, że sam zdecyduję o tym, czy jesteś mi potrzebna, czy nie. A tymczasem proponuję abyśmy zatańczyli, zamiast ciągnąć tę przygnębiającą rozmowę.

– Goście oczekują, że powinnam z tobą zatańczyć na oficjalnym przyjęciu?

– Pewnie tak – odparł ze smętnym uśmiechem, prowadząc ją na parkiet.

– Nie przychodzi ci do głowy, że taniec z tobą może mi po prostu sprawić przyjemność?

Kira milczała. Czowała, że wszyscy na nich patrzą, co Jeszcze bardziej umocniło ją w przekonaniu, że Quinn stara się pokazać, jakim dobrym są małżeństwem.

– Przestań snuć czarne myśli i rozchmurz się – szepnął Jej Quinn do ucha. – Tańcz. Baw się. Ciesz się chwilą. Nie masz pojęcia, jaka jesteś piękna.

Kirze na te słowa mimo woli mocniej zabiło serce. Podniósłszy oczy, napotkała jego rozplómienny wzrok. Czyżby chciał mnie pocałować? Na samą myśl o tym zakręciło się jej w głowie. Taniec zaczynał jej sprawiać coraz większą przyjemność. Cóż, kiedy w pewnym momencie zrobiło się jej słabo.

O nie, tylko nie mdłości. Nie teraz, kiedy tańcząc w ramionach Quinna, czuje się całkiem szczęśliwa.

– Uff, muszę odetchnąć świeżym powietrzem – szepnęła.

– Oczywiście. – Poprowadził ją w kąt sali i przez otwarte drzwi wyprowadził na balkon, skąd rozpościerał się widok na rozświetlone miasto.

– Bardzo zbladłaś, czy źle się czujesz?

– Nie, nie – odparła, rozpaczliwie wdychając chłodne powietrze.

– Widzę, że nawet taniec ze mną jest dla ciebie trudny do zniesienia.

– Nie, to nie...

– Pozwól mi coś powiedzieć. Po tamtej historii na wyspie, widząc, jak cię mierzi nasze małżeństwo, przestałem ci się narzucać. Zdałem sobie sprawę, że zbyt szybko i stanowczo nalegałem na ślub. W pewnym sensie wyszłaś za mnie pod przymusem. Nie jestem z tego dumny. Ani z tego, jak zachowałem się na wyspie. Postanowiłem więc dać ci czas do namysłu, w nadziei, że pogodzisz się z sytuacją, a może nawet trochę mnie polubisz. Ale nie umiem powiedzieć, jak bardzo cierpiałem, kiedy nie mogłem cię nawet dotknąć. Myślałem, że w Londynie będzie lepiej, ale i tam bardzo mi ciebie brakowało.

– Ja też za tobą tęskniłam – odrzekła cicho.

Miała nadzieję, że na świeżym powietrzu poczuje się lepiej, lecz mdłości nie mijały.

– Naprawdę?

Jej spojrzenie zdawało się mówić „tak”. Objął ją, lecz gdy zaczął ją całować, Kirze gwałtownie zakreśliło się w głowie.

– Tak strasznie tego pragnąłem. Nie masz pojęcia, jak bardzo za tobą tęskniłem – szeptał, obsypując ją pocałunkami.

– Ja też – wybąkała. Gwiazdy na niebie zawirowały, czuła, że za chwilę zemdleje. – Tęskniłam i... mam dla ciebie cudowną...

Nie dokończyła. Świat jeszcze raz zawirował i Kira osunęła się w nieprzenikniony mrok.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Otworzyła oczy, leżąc na kanapie w niewielkim pokoju. Obok niej siedział Quinn, przytrzymując zimny okład na jej czole, a stojący po drugiej stronie mężczyzna o poważnym wyrazie twarzy mierzył jej puls.

– Pan doktor chce cię zapytać, czy to możliwe, że... jesteś w ciąży.

– Miałam ci powiedzieć... od razu. Naprawdę.

– Co chciałaś mi powiedzieć?

– Że tak! – odparła, spoglądając na niego przepaszającym wzrokiem. – Dlatego zrobiło mi się słabo. Od tygodnia mam mdłości.

– Dlaczego nie zadzwoniłaś? Dlaczego od razu mi nie powiedziałaś? – Twarz Quinna spochmurniała. – Nie chcesz tego dziecka? Myślałaś, jak się go pozbyć?

– Nie! – głośno zaprotestowała Kira.

Ale on już jej nie słuchał. Odwrócił się do lekarza i zarzucił go pytaniami o stan Kiry oraz dziecka. Ten zapewnił go, że puls i ciśnienie pacjentki wróciły do normy, niemniej radzi, aby na wszelki wypadek odwiedziła nazajutrz swego lekarza.

– Wracamy do domu – zawyrokował Quinn. – Dlaczego mi nie powiedziałaś?

– Miałam to zrobić...

– Kiedy? – rzucił tak nieprzyjaznym tonem, że Kira nie była w stanie wydobyć słowa.

Jechali do domu w pełnym napięcia milczeniu. Kira czuła, jak z każdą chwilą rośnie dzielący ich mur.

Gdy tylko weszli do mieszkania, ukryła się w swej sypialni i szybko



zaczęła się rozbierać.

Nie tak miała wyglądać ich pierwsza rozmowa o spodziewanym dziecku.

Próbowała zdjąć z szyi naszyjnik, który nagle zaczął jej ciążyć, lecz drżące palce odmówiły posłuszeństwa. Jak on mógł pomyśleć, że chce się pozbyć dziecka? Nie, nie może tego tak zostawić. Musi mu wszystko wytłumaczyć.

Kiedy się okazało, że Quinna nie ma w salonie, zapukała do jego sypialni. Gdy drzwi się otworzyły, widok na pół rozebranego Quinna zaparł jej dech w piersiach. Wpatrywała się jak urzeczona w umięśniony tors swego niedostępnego męża. Tylko myśl, że Quinn nigdy jej nie pokocha, powstrzymała ją przed rzuceniem mu się na szyję i zapewnieniem o miłości.

– Chcę to dziecko urodzić i zamierzałam ci o tym powiedzieć – oznajmiła.

– Kiedy? – zapytał ostro, wpuszczając ją do środka..

– Na balkonie, zanim zemdlałam. Nie zadzwoniłam do Londynu, bo chciałam to zrobić w cztery oczy. Bałam się... że wiadomość o dziecku pokrzyżuje ci plany.

– W jaki sposób?

– No bo jeżeli nie jestem ci już potrzebna i po ostatecznym przejęciu Murray Oil zamierzałeś się rozwieść, dziecko stałoby się dla ciebie ciężarem. Ale zapewniam cię, że jeśli o mnie chodzi, nie musisz z mojego powodu zmieniać planów.

– Kiedy wreszcie przestaniesz mi wmawiać, czego bym chciał i co naprawdę czuję? – wykrzyknął poirytowanym tonem. – Spróbuj choć raz wysłuchać, co ja mam na ten temat do powiedzenia.

– Proszę, mów.

Quinn zamilkł na długą chwilę. Jego twarz stopniowo łagodniała.

– Przyznaję, wiadomość, że mam zostać ojcem, trochę mnie przestraszyła – powiedział wreszcie.

– Bo wiesz, że nie jesteśmy prawdziwym małżeństwem?

– Nie! – odparł zirytowany. – Przestraszyłem się, ponieważ posiadanie dziecka to ogromne zobowiązanie. Na całe życie. I... ciągły lęk o jego bezpieczeństwo. A także o ciebie – dodał, ujmując dłoń Kiry – zwłaszcza podczas ciąży. – Objął ją i delikatnie musnął ustami jej czoło.

Kira poczuła się nagle jak w niebie. Więc jednak zależy mu na dziecku... i na niej. Nawet jeśli nie jest w stanie jej pokochać.

– Ja też zrobię wszystko, aby dziecku nigdy nie przytrafiło się nic złego – wyszeptała z przejęciem.

– Mój ojciec umarł przedwcześnie, chociaż był silnym człowiekiem. Nas może w każdej chwili spotkać to samo

– stwierdził z tak przejmującym smutkiem, że Kirze zwilgotniały oczy.

– Więc żyjmy pełną piersią – odparła i czułym gestem dotknęła jego skroni. – Nie marnujmy niepotrzebnie czasu, który jest nam dany.

Quinn objął ją jeszcze mocniej. Schylił głowę i poszukał jej ust.

– Och, Kira...

Miała wrażenie, że wysłuchał jej niemej prośby i nigdy nie przestanie jej całować. Ale nagle, jakby się zreflektował, cofnął się gwałtownie.

– Przepraszam, zapomniałem, jakie obrzydzenie wywołują w tobie moje pieszczoty. Tak silne, że aż zemdliałaś.

– Nie dlatego, już ci mówiłam... Mam mdłości w różnych porach dnia.

– Idź do siebie. Jutro porozmawiamy – powiedział zduszonym głosem.

Z jego oczu biła udreka.

Pragnie jej, ale i ją odpycha, ponieważ kazała mu się trzymać z daleka.

Od początku robiła wszystko wbrew sobie. Przecież ona nie tylko pragnie tego samego, ale nosi teraz jego dziecko.

Od tej chwili wszystko się zmieni. Zrobi wszystko, aby go przebłagać.

– Nie każ mi dzisiaj spać samej – poprosiła. – Sama w łóżku nie zmrużę oka.

– Ja też nie zasnę, ale jeśli pozwolę ci zostać, jutro rano będziesz tego żałować. Pamiętasz, jak było na wyspie?

– Ale teraz jest inaczej. Będziemy mieli dziecko. Czy nie jest to wystarczający powód, aby zacząć z nadzieją patrzeć w przyszłość?

Usta zadrgały mu w leciutkim uśmiechu.

– Masz zdumiewającą umiejętność przełamywania wszystkich zasad, jakie umożliwiły mi przetrwanie najgorszych lat – mruknął.

– Wiem, postanowiłeś nigdy więcej nie pozwolić sobie na miłość. Rozumiem to i nie proszę, żebyś mnie kochał. Nie żądam niczego, czego nie możesz mi dać. Pragnę tylko, abyś mnie dzisiaj nie odpychał.

– Mojego ojca odejście ukochanej żony pogrzyżyło w bezdennej rozpacz. Stale o tym pamiętam i zadaję sobie pytanie, kiedy uznasz, że nadszedł właściwy moment, aby mnie porzucić.

Czy on naprawdę nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo go kocham? – myślała Kira, nie mając odwagi wyrazić na głos swoich uczuć. Bała się go przestraszyć, naruszyć cienką nić fizycznego pożądania, które dawało jej nad nim niepewną władzę.

Dotknęła jego obnażonego torsu i zaczęła muskać palcami owłosioną skórę. A gdy delikatnie otarła dłoń o sutki, Quinn porwał ją na rękę.

– Och, Kira! – jęknął, niosąc ją do łóżka.

Pospiesznie zdjął spodnie, zsunął jej z ramion przejrzystą koszulę nocną i niemal natychmiast zanurzył się w jej gorącym wnętrzu. W szaleńczym

zapamiętaniu wznosili się coraz wyżej, na niedosiężny szczyt wzajemnie dawanej rozkoszy, aż na koniec opadli z drzeniem na pościel.

– Jestem wykończony – szepnął Quinn po długiej chwili.

– Nie narzekaj.

– Słowo daję, nie jestem w stanie ruszyć ręką ani nogą.

– Nie przyjmuję tego do wiadomości – roześmiała się Kira – bo ja nie zamierzam na tym poprzestać. Strasznie długo mnie zaniedbywałeś.

– Niby z czyjej winy?

Przez blisko godzinę trzymał ją w objęciach, jakby była mu naprawdę droga. A gdy uniósłszy się na łokciu, zaczęła okrywać pocałunkami jego policzki, szyję i tors, zapytał cicho: – Czy rzeczywiście za tym tęskniłaś?

– Jeszcze jak!

– Czuję się jak poganiany batem niewolnik – oświadczył ze śmiechem, przewracając ją na plecy.

Tym razem kochał się z nią czulej i łagodniej, a potem złożył na jej brzuchu gorący pocałunek, jakby zaznaczając, że przyszłe dziecko jest częścią łączącej ich namiętności.

– Naprawdę chcesz tego dziecka? – zapytał.

– Nie potrafię wyrazić, jak bardzo – odrzekła, przyciskając do płaskiego jeszcze brzucha kędzierzawą głowę Quinna. – Mam nadzieję, że to będzie chłopiec i będzie podobny do ciebie.

– Uważaj, co mówisz – ostrzegł ją z uśmiechem. – Jeśli twoja nadzieja się spełni, dzieciak da ci się nieźle we znaki.

– Nie mogę się tego doczekać.

Teraz, kiedy ją obejmował i czule z nią żartował, była niemal gotowa uwierzyć, że nie jest mu obojętna.

Oczywiście nie do końca. Quinn jest niezwykle atrakcyjny, bajecznie

bogaty, może mieć każdą kobietę. Nie mogła marzyć o tym, że zatrzyma go przy sobie na zawsze. Z tą myślą zapadła w sen.

Przyśniło jej się, że jest nastolatką i siedzi z rodzicami na trybunie, kibicując Jaycee grającej w szkolnej drużynie siatkówki. Zaraz potem znalazła się sama w swoim pokoju. W domu oprócz niej nie ma nikogo, bo matka i ojciec odwożą Jaycee na zabawę do koleżanki.

Nagły przeskok. Znacznie już starsza Kira wchodzi na podium, aby odebrać dyplom uczelni w Princeton, którą ukończyła z odznaczeniem. Pozując do fotografii, stara się pokryć uśmiechem głęboki żal. Na widowni nie ma nikogo z rodziny, bo w tym samym czasie w szkole Jaycee odbywa się rozdanie świadectw. Nikt z najbliższych nie będzie świadkiem przełomowego momentu w jej życiu.

– Pamiętaj, żeby się uśmiechnąć do fotografii – upomniała ją matka przed wyjściem z domu. – Żałuję, że nie mogę być przy tobie w tym ważnym dniu.

– Nie wystarczy, żeby ojciec pojechał z Jaycee?

– Wiesz, jaki ojciec jest bezradny beze mnie podczas szkolnych uroczystości.

Kolejna zmiana. Quinn stoi nagi pod prysznicem, obejmując równie nagą Cristinę.

– Przykro mi, ale muszę się z nią ożenić, nic na to nie poradzę – mówi do niej. – Nie robię tego z własnej woli, ale z konieczności. Ale między nami nic się nie zmieni. Moje małżeństwo z Kirą to czysto biznesowy układ.

Potem się całują, a ona powtarza okrutne słowa: „Czysto biznesowy układ”.

Kira budzi się z krzykiem. Quinn pochyla się nad nią.

– Uspokój się, kochanie, to był tylko zły sen.

Czy tylko sen? A może gorzka prawda?

– Już dobrze – mówi Kira, uwalniając się z jego objęć.

– Nie musisz mnie uspokajać, sama sobie poradzę. Nigdy nie oczekiwałam, że będziesz mnie kochał.

Biznesowy układ.

O ileż byłoby mu łatwiej, gdyby potrafił myśleć w ten sposób o swoim małżeństwie. Upewniwszy się, że Kira ponownie zasnęła, Quinn wyskoczył z łóżka, włożył po omacku spodnie i wyszedł cicho z sypialni. Poszedł do salonu i, stanąwszy przy barze, nalał sobie kieliszek wódki.

– Biznesowy układ.

Był wściekły na Kirę, chociaż jednocześnie było mu jej żal. Miał nadal w pamięci rozbrzmiewającą w jej sennym okrzyku rozpacz. Była równie nieszczęśliwa jak on.

Miał rację, przewidując, że Kira pożałuje, że poszła z nim do łóżka. Dlaczego w takim razie znowu czasem go uwodzi? Nigdy jej nie zrozumie.

Po powrocie z Londynu, jadąc z lotniska w San Antonio do domu, marzył tylko o jednym: aby chwycić ją w ramiona i obsypać pocałunkami. Ale kiedy otworzył drzwi, zmroził go widok jej pobladłej, pozbawionej wyrazu twarzy.

Jego obsesja na punkcie Kiry rosła z dnia na dzień. Jeśli ona nie odwzajemni jego uczuć, czeka go taki sam los jak ojca, którego w zamian za najgorętszą miłość spotkała zdrada. Dał matce wszystko, jednak jej to nie wystarczyło. Quinn poprzysiągł sobie, że nie powtórzy błędu ojca.

## ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Leżała sama w zimnym łóżku. Co prawda od wielu dni spędzała samotnie noce, to jednak dzisiejsze przebudzenie było szczególnie bolesne. Po tym, co przeżyła z Quinnem ostatniej nocy, a może jeszcze bardziej po koszmarnym śnie, marzyła o czułym porannym pocałunku.

Jednakże Quinn pojechał już do firmy. Interesy są dla niego ważniejsze niż ona, bo też ożenił się z nią wyłącznie dla dobra Murray Oil.

Lubi seks z nią, nic więcej. Czy naprawdę nigdy nie odwzajemni jej uczuć? Czy jest skazana na wieczne osamotnienie? Przeturlała się na jego stronę łóżka i wtuliła twarz w wystygłą poduszkę.

Jednak własne rozmamłanie tak ją zirytowało, że porwała nieszczęsną poduszkę i cisnęła nią o ścianę, trafiając prosto w wiszący koło łóżka sztych, który spadł z hukiem na podłogę.

Minutę później na korytarzu rozległy się czyjeś kroki.

– Pani Sullivan? Czy mogę czymś służyć? – odezwał się zza drzwi niezawodny Jason.

– Nie, dziękuję. Nic się nie stało.

Odczekawszy, aż kroki służącego ucichną, wyskoczyła z łóżka i uchyliła drzwi, aby się upewnić, czy droga wolna, i dopiero wtedy pobiegła do swojego pokoju.

W trakcie ubierania się włączyła telewizor. Główną wiadomością dnia były obszerne informacje na temat londyńskich negocjacji między Murray Oil a Unią Europejską. Liczne migawki filmowe ukazywały między innymi uśmiechającego się z zadowoleniem Quinna, obok którego na większości ujęć znajdowała się Cristina.

W Kirę jakby piorun strzelił. Nie miała pojęcia, że Quinn zabrał ją z sobą do Londynu. Zdawała sobie oczywiście sprawę, że Cristina zajmuje w Murray Oil wysokie stanowisko, a Quinnowi z pewnością towarzyszyli liczni współpracownicy. Jednak emocjonalny stan związany z ciężką sprawą, że nie potrafiła przejść nad obecnością Cristiny na tyłu zdjęciach do porządku dziennego.

Zażąda od Quinna wyjaśnień. W końcu jest jego żoną. Toteż gdy zadzwonił telefon, była przekonana, że to Quinn i dopiero po paru sekundach zdała sobie sprawę, że znajomy głos w słuchawce należy do jej byłego szefa, Gary'ego Whitehalla.

– Cześć, Gary!

– Czy nadal szukasz pracy?

– O tak.

– Chociaż jesteś teraz panią Sullivan?

– Tak. Uwielbiam swój zawód i nigdy się go nie wyrzeknę.

– To znakomicie. Otóż właśnie się dowiedziałem, że Mary odchodzi wkrótce na emeryturę i postanowiłem ci zaproponować powrót na dawne stanowisko. Oczywiście nie byłem pewien, czy w obecnej sytuacji będziesz tym zainteresowana.

– Owszem, jestem... i dziękuję, że o mnie pomyślałeś.

– Czy wobec tego moglibyśmy się spotkać?

– Tak się składa, że mam dzisiaj po południu trochę wolnego czasu.

Po uzgodnieniu godziny rozmowa dobiegła końca.

Podniesiona na duchu perspektywą powrotu do muzeum, Kira zapomniała na chwilę o udziale pięknej Cristiny w londyńskich rozmowach. Postanowiła udać się niezwłocznie do firmy, aby zapytać Quinna, co myśli o propozycji Gary'ego, choć w głębi duszy wiedziała, że chce go po prostu



zobaczyć.

Poniosła słuchawkę i wybrała numer, lecz jej entuzjazm przygasł, gdy sekretarka Quinna oświadczyła, że szef odbywa właśnie ważną rozmowę.

– Z kim, jeśli wolno zapytać?

– Z Cristiną Gold. Uzgadniają ostateczny tekst umowy z Unią.

Masz za swoje, pomyślała. Nie trzeba być zbyt dociekliwą.

– Kiedy mąż będzie wolny, proszę mu powiedzieć, żeby do mnie zadzwonił.

– Oczywiście – odparła sekretarka.

Kira opadła na łóżko. Dobry nastrój rozwiął się jak sen. Na próżno sobie tłumaczyła, że Cristina jest podwładną Quinna. Tak czy inaczej musi się z nim natychmiast zobaczyć.

Dokończywszy toalety, wsiadła w samochód i pojechała do firmy. Urodziwa sekretarka powitała ją znacznie serdeczniej niż za pierwszym razem.

– Słyszałam od szefa, że spodziewacie się państwo dziecka. Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze gratulacje.

– Dziękuję. Czy mogłabym zobaczyć się z mężem? Byłam akurat w pobliżu, więc pomyślałam, że wpadnę.

– Niestety pan Sullivan jest wciąż zajęty redagowaniem umowy.

– W takim razie proszę mu tylko dać znać, że jestem w firmie.

Sekretarka posłusznie połączyła się z Quinnem i niemal natychmiast oświadczyła:

– Szef zaprasza do siebie. – zaproponowała, że zaprowadzi ją do gabinetu, lecz Kira jej podziękowała.

Kiedy zbliżała się do celu, z drzwi gabinetu Quinna wyłoniła się obładowana dokumentami Cristina. Mijając Kirę, powitała ją zdawkowym

skinieniem głowy.

Quinn czekał w otwartych drzwiach.

– Mam nadzieję, że ci nie przeszkadzam – rzekła.

– Ani trochę. Należy mi się chwila wytchnienia – odparł, zapraszając ją gestem do środka. – Przepraszam, że wyszedłem rano bez pożegnania, ale dostałem kilka pilnych wiadomości.

– Od kogo?

– Między innymi od Cristiny. Niestety ugoda z Unią wymaga jeszcze wielu uściśleń – odparł rzeczowo. – Wydajesz się czymś zdenerwowana.

– Nie miałam pojęcia, że Cristina była z tobą w Londynie. Dowiedziałam się z wiadomości telewizyjnych.

Quinn lekko unióśł brwi.

– Pojechało ze mną dziesięcioro specjalistów, w tym Cristina, która jest znakomitą prawniczką.

– I bardzo atrakcyjną kobietą.

Quinn zmierzył Kirę uważnym spojrzeniem.

– I dlatego reporterzy chętnie ją filmowali – rzekł po chwili. – Ale jeśli jesteś o nią zazdrosna, to mogę cię zapewnić, że nie masz po temu najmniejszego powodu.

– Wcale nie jestem zazdrosna.

– Pewnie mi nie uwierzysz, ale ja poważnie traktuję nasze małżeństwo.

Cóż z tego, skoro i tak jej nie kocha?

– Chętnie ci wyjaśnię, co mnie łączy z Cristiną, skoro jej osoba tak bardzo cię interesuje – podjął Quinn irytująco rzeczowym tonem prawnika udzielającego wyjaśnień mało pojętnemu klientowi. – Mieliśmy kiedyś romans. Prasa poważnie go wyolbrzymiła. W rzeczywistości Cristina szybko mnie rzuciła dla mężczyzny, z którym jest do dziś związana. Zarzucała mi, że

nie mam dla niej czasu. Z początku byłem wściekły, ale szybko zrozumiałem, że dokonała właściwego wyboru.

– I tak łatwo jej to darowałeś? A nawet zatrudniłeś w Murray Oil?

– Współpracowaliśmy od dawna, jeszcze przed tym krótkim romanssem. Jest bardzo cennym pracownikiem.

– A więc liczą się przede wszystkim interesy, nawet kiedy trzeba schować do kieszeni urażone uczucia.

– Jej odejście w gruncie rzeczy nie było dla mnie specjalnie bolesne. Uraza szybko mi przeszła.

Kirze ścisnęło się serce. Czy równie obojętnie potraktuje rozstanie ze mną?

– Nie przeczę, że interesy firmy są, i pozostaną, niezmiernie ważną częścią mojego życia. Taką już mam naturę. – Po krótkiej pauzie zapytał: – Czym jeszcze mogę ci służyć?

– Ach, przepraszam, zapomniałam, ile masz spraw na głowie. Ważniejszych niż ciężarna rozhisteryzowana żona, złakniona odrobiny uczucia.

– Czego ode mnie oczekujesz? – spytał znużonym tonem.

Wiedziała, że zachowuje się niemądrze, lecz nie potrafiła opanować wewnętrznego rozdygotania. Zbyt wiele się na nią ostatnio zważyło. Niepewność, jak Quinn przyjmie wiadomość o dziecku i jak ułoży się ich małżeństwo, a do tego konieczność oswojenia się z myślą, że została przez rodziców adoptowana.

Rozpaczliwie brakowało jej poczucia przynależności. Tak bardzo pragnęła czuć, że jest komuś potrzebna, że jest kochana. Jak ma żyć, nie wiedząc, czy cokolwiek dla Quinna znaczy?

– Obawiam się, że oczekuję niemożliwego – odparła bezradnie. –

Prawdziwego małżeństwa.

– Nagle zapragnęłaś prawdziwego małżeństwa? Przecież od początku twierdziłaś, że sobie tego nie życzysz – obruszył się Quinn. – Jak mogę cię zadowolić, jeżeli masz do mnie pretensje, kiedy próbuję się do ciebie zbliżyć, a kiedy staram się zachować dystans, zaczynasz się dąsać?

– Wiem, zachowuję się, jakbym nie wiedziała, czego chcę. Ale to nasze małżeństwo... bez miłości, bez wzajemnego zrozumienia... nie ma w nim niczego, na czym powinien polegać związek. Jestem nieszczęśliwa, bo... lama nie wiem... nie potrafię żyć w ten sposób.

– Już niedługo, kiedy umowa zostanie ostatecznie zawarta i będę miała więcej czasu...

– Co z tego, skoro nasze koncepcje małżeństwa tak bardzo się od siebie różnią? Nie wiem, może z powodu dziecka, a także odkąd się dowiedziałam, że jestem tylko adoptowaną córką, odczuwam wielką potrzebę nadania sensu naszemu związkowi. Pragnę czegoś więcej. Od najmłodszych lat żyję z poczuciem emocjonalnego niedosytu. Nie chcę dłużej czuć się wyłączona.

– To dlaczego oświadczyłaś, że nie chcesz ze mną sypiać?

– Bo bałam się... nie mogłam się rozeznąć we własnych uczuciach... to znaczy... wiem tylko, że nie wystarcza mi takie małżeństwo na niby.

– Nie zapominaj, że jesteś w ciąży. Nie możemy się tak po prostu rozstać. Musimy brać pod uwagę dobro dziecka wywodził Quinn z nieubłaganą logiką.

– Tym bardziej nie chcę tkwić w małżeństwie bez miłości. Dziecko powinno dorastać otoczone czułością kochających się rodziców. Teraz, odkąd zapewniłaś sobie w Murray Oil niepodważalną pozycję, nie jestem ci dłużej potrzebna. Możesz się ze mną rozwieść i związać z osobą dzielającą twoje biznesowe zainteresowania...

– Ile razy mam ci powtarzać, że nie chcę się rozwodzić?

– Ale skoro mnie nie kochasz...?

– To nie znaczy, że mi na tobie nie zależy. Nie mówiąc już o tym, jak bardzo cię pragnę. Chociaż przyznaję, że nie wiem, czy kiedykolwiek zdołam kogokolwiek pokochać. Nawet ciebie.

– A ja nie potrafię żyć z mężczyzną, który nie jest mi bez reszty oddany.

– Rozumiem – odparł przerażająco opanowanym tonem. – Chcesz, żebym zwrócił ci wolność, ponieważ nasze małżeństwo spełniło swój cel. Więc chociaż nie chcę się z tobą rozstawać, nie pozostaje mi nic innego, jak pozwolić ci odejść.

– Co?

– Zwracam ci wolność. Nie będę cię siłą zatrzymywał. Zastrzegam sobie tylko prawo do aktywnego udziału w wychowaniu naszego dziecka.

– Oczywiście – wyszeptała.

Czuła się zdruzgotana. W całej tej rozmowie chodziło jej wyłącznie o sprowokowanie Quinna do okazania, jak bardzo mu na niej zależy. On tymczasem chłodno zbijał jej argumenty. A teraz zdawał się wyczekiwać, kiedy) wreszcie zostawi go w spokoju.

Po wyjściu z biura długo siedziała w samochodzie, ściskając w ręce kluczyki. Przez całe życie marzyła o prawdziwej miłości, o mężczyźnie, dla którego będzie najważniejszą osobą na świecie.

Który będzie jej całkowicie oddany.

Nie czuła się na siłach jechać na rozmowę z Garym Whitehallem. Zadzwoiła i przełożyła ich spotkanie.

Od tamtej pory minęły dwa rozpaczliwie smutne dni. Kira z trudem zmusiła się do odbycia rozmowy z Garym i oto siedziała teraz w jego elegancko urządzonej gabinecie, próbując oderwać myśli od swej ostatniej

rozmowy Z Quinnem i jej żalonych konsekwencji.

Odkąd po powrocie z firmy spakowała swoje rzeczy I wyprowadziła się z apartamentu Quinna, wszystko jakby się sprzysięgło, żeby ją jeszcze bardziej przygnębić.

W ciasnym mieszkanku powitały ją wyschnięte badyle niepodlewanych od dawna roślin oraz obrażony kot, który uparcie nie dawał się pogłaskać, a dziś rano demonstracyjnie nasikał na jej poduszkę.

Kira przywołała się do porządku, aby skupić uwagę na tym, co mówi Gary Whitehall. A widząc, że się rozgadał i będzie tak pewnie perorował w nieskończoność, wtrąciła:

– Przepraszam, że ci przerwę, ale muszę zadać zasadnicze pytanie. Czy propozycja zatrudnienia mnie w muzeum wiąże się z tym, że jestem panią Sullivan?

Gary niespokojnie zmarszczył brwi.

– Jesteś znakomitym muzealnikiem – odparł niepewnie.

– Bo widzisz, ja i Quinn rozwodzimy się. Czy w tej sytuacji nadal podtrzymujesz swoją propozycję?

– Rozwodzić się? – Gary nerwowo przecesał włosy – To faktycznie zmienia postać rzeczy. – Zawahał się. – Niemniej nadal chcę, żebyś wróciła do muzeum.

– To znakomicie – odparta słodkim tonem. – Chciałam tylko, żebyśmy się dobrze rozumieli.

Na zakończenie rozmowy Gary zapewnił Kirę, że wkrótce do niej zadzwoni.

Ciekawe, czy dotrzyma słowa? – myślała, wychodząc z jego gabinetu.

Gdy stanęła na krawędzi chodnika przed budynkiem muzeum, zamierzając przejść na drugą stronę ulicy, zadzwoniła Jaycee.

– Co u ciebie?

– Bywało lepiej – odparła Kira. – Dziś rano Rudy obsikał moją poduszkę.

– Mści się za to, że go porzuciłaś.

– Wiem, poczekaj chwileczkę...

Rozejrzawszy się w obie strony, weszła na jezdnię z przyciśniętą do ucha komórką. W tym momencie z za zakrętu wyjechał rozpędzony motocyklista. Nie zdążyła się cofnąć.

W ostatnich przeblyskach świadomości zdała sobie sprawę, że nie może żyć bez Quinna, nawet jeśli on jej nie kocha. Musi natychmiast do niego pojechać i wszystko mu wyjaśnić, myślała, lecz ciężkie jak ołów ciało nie chciało jej usłuchać.

– Quinn! Zawołajcie Quinna! – wyszeptała, widząc jak przez mgłę, że ktoś się nad nią pochyla.

A potem zapadła ciemność.

– Przyszedł pan Jerry Sullivan i chce się z panem zobaczyć – oznajmiła sekretarka, zaglądając do gabinetu Quinna.

– To mój stryj, poproś go.

Stryj bez pomocy sekretarki trafił do gabinetu bratanka.

– Przepraszam za tę niespodziewaną wizytę, ale właśnie się dowiedziałem, że zamierzasz się rozstać ze swoją piękną żoną. Widzę, że masz minę zbitego psa, więc nie muszę pytać, czy to prawda.

– Dziękuję za miłe powitanie – syknął Quinn.

– Quinn, co ci najlepszego przyszło do głowy?

– Całe to małżeństwo było jedną wielką pomyłką.

– Nie gadaj głupstw. Jeśli pozwolisz jej odejść, będziesz tego żałował do końca życia. Przecież widzę, że ją kochasz.

- Z całym szacunkiem, ale niech stryj lepiej pilnuje własnego nosa.
- Ani mi się śni. Zamiast się mądrzyć, daj sobie wytłumaczyć, że sam sobie wyrządzasz krzywdę.
- Niektórzy po prostu nie są stworzeni do małżeństwa.
- Bajdurzenie! – zawołał Jerry. – Widziałem, jak na nią patrzysz. Jesteś wypisz wymaluj jak twój ojciec, najbardziej kochający człowiek, jakiego znałem.
- I co mu to przyniosło? Złamane serce i przedwczesną śmierć!
- Kira w niczym nie przypomina Esther. Nie jest pustą lalką, która żeruje na cudzych uczuciach. To prawda, że Kade był na jej punkcie zaślepiiony, ale nie zapominaj, jak bardzo kochał ciebie i jak był ci oddany. Zresztą, jeśli nawet źle ulokował swoje uczucia, to i tak nic w ludzkim życiu nie zastąpi miłości. Dlatego wciąż brakuje nam twojego ojca.
- Który z rozpaczy po odejściu matki odebrał sobie życie.
- Nigdy nie uwierzę, że odebrał sobie życie – zaprotestował stryj. – Zanadto cię kochał.
- Dziękuję za wizytę, wiem, że chciałeś dobrze, ale powiedziałeś swoje, a ja muszę wracać do pracy – oświadczył Quinn.
- Praca, praca, i tylko praca. Może byś dla odmiany spróbował, jak smakuje życie – odparł zasmucony stryj. – Dobrze, już sobie idę, ale serce mi się ściska na myśl, że mój jedyny bratanek niszczy największe szczęście, jakie mu się kiedykolwiek trafiło.
- To nie ja ją rzuciłem, to ona odeszła.
- No to rusz się, zrób coś, żeby wróciła.
- Ba, to nie takie proste.
- Pycha szanownemu panu przeszkadza?
- A dajże mi wreszcie spokój! – zirytował się Quinn. – Nie mamy sobie



nic więcej do powiedzenia.

Po wyjściu Jerry'ego Quinn siedział, kipiąc ze złości. Jednakże w miarę jak emocje opadały, zaczął na spokojnie rozpamiętywać napomnienia stryja. Od śmierci ojca Jerry był jedynym człowiekiem, na którego zawsze mógł liczyć.

Podniósł wzrok na półkę, na której leżała podarowana mu przez Kirę muszla. Powoli wyciągnął telefon komórkowy. Zapyta ją tylko, jak się czuje. Ma chyba do tego prawo, w końcu Kira jest matką ich przyszłego dziecka. Schował dumę do kieszeni i wybrał jej numer.

Po trzecim sygnale w słuchawce ozwał się męski głos.

- Chciałbym rozmawiać z Kirą. Jestem jej mężem.
- Bardzo mi przykro, ale pańska żona miała wypadek.

Mężczyzna wyjaśnił, że jest pracownikiem szpitala, poinformował Quinna, że Kirę potracił motocykl i podał adres. Kiedy Quinn biegł do drzwi, wkładając po drodze marynarkę, zadzwonił Earl Murray.

– Właśnie się dowiedziałem, że Kira miała wypadek – rzucił do słuchawki.

– To wiesz tyle co ja.

– Spotkamy się w szpitalu – odparł Quinn, pędząc ile sił w nogach na parking.

## ROZDZIAŁ SZESNASTY

Patrzył z przerażeniem na leżącą na szpitalnym łóżku Kirę. Miała śmiertelnie bladą twarz, z kroplówki sączył się do jej żył życiodajny płyn.

– Jest pan pewien, że wyjdzie z tego? A co z dzieckiem?

– Zapewniam pana, że pana żonie nic nie zagraża. Ani jej, ani dziecku – odparł lekarz. – O ile wiem, sprawcą wypadku był jadący z nadmierną szybkością motocyklista, ale skończyło się na szczęście na lekkim wstrząśnieniu mózgu, otarciach i siniakach. Po parodniowym pobycie w szpitalu żona całkowicie wróci do zdrowia.

– To dlaczego nie odzyskuje przytomności?

– Wkrótce się obudzi. Proszę zachować cierpliwość.

Czekanie nieznośnie się dłużyło, lecz w końcu powieki

Kiry drgnęły i otworzyła oczy.

– Kira, kochanie... jestem przy tobie – wyszeptał.

– Och, Quinn, jak to dobrze, że jesteś.

– Znajdujesz się w szpitalu, ale nic ci nie grozi. Ani dziecku.

– Kocham cię, Quinn – wyszeptała. – Byłam strasznie głupia.

Jej wyznanie, zamiast go wystraszyć, sprawiło mu radość.

– Ja też cię kocham. Tak bardzo, że aż się tego boję.

– Naprawdę mnie kochasz? – W jej oczach zabłyśły łzy wzruszenia.

– Naprawdę. Myślę, że wbrew temu, co sobie wmawiałem, zakochałem się w tobie od pierwszego wejrzenia. – Zamilkł na chwilę. – Wszyscy jesteśmy przy tobie. Jaycee

I rodzice. Napędziłaś nam okropnego strachu.

– Są tutaj?

– Oczywiście! – huknął ojciec z głębi pokoju.

Kira podniosła wzrok. Jej pobladłą twarz rozświetlił promienny uśmiech.

– Chyba warto było wpaść pod motocykl, aby się upewnić o waszej miłości.

– Jesteś naszą kochaną córeczką – oświadczył ojciec, zbliżając się do łóżka razem z resztą rodziny.

– Lejcie mi miód na serce – szepnęła Kira. – Jeszcze nigdy nie byłam taka szczęśliwa.

– Aha, byłbym zapomniał – wtrącił ojciec. – Dzwonił do mnie twój dawny szef. Życzy ci szybkiego powrotu do zdrowia, bo w muzeum czeka na ciebie poważne stanowisko. Koniec z kelnerowaniem.

– Dziękuję za miłą wiadomość, chociaż nic nie mogło mi sprawić większej radości niż wasza obecność. – Ujęła rękę Quinna i popatrzyła na niego. – Nie chcę się nigdy więcej z tobą rozstawać.

– Ani ja z tobą. – Pochylił się i ostrożnie, aby nie sprawić Kirze bólu, złożył na jej ustach delikatny pocałunek.

– Obiecuj mi, kochanie, że nigdy mnie nie opuścisz.

– Nigdy więcej. Przysięgam.

Objąwszy go za szyję, odpowiedziała czule na jego pocałunek.

***Rok później 4 czerwca***

***Wimberley w Teksasie***

Kira patrzyła w zadumie na rozległy trawnik schodzący w dół ku porastającym brzeg rzeki rzędem cyprysów. Od tamtego popołudnia, kiedy obudziła się na szpitalnym łóżku w otoczeniu Quinna i najbliższej rodziny, wciąż nie mogła się nadziwić własnemu szczęściu.

Był to dla niej magiczny moment. Pewność, że jest kochana, rozviała

wszystkie jej troski i kompleksy, pozwoliła nawet pogodzić się z faktem, że nie jest biologicznym dzieckiem swoich rodziców.

I nabrała pewności siebie, a także poczucia własnej wartości jako historyk sztuki. Gary był, rzecz jasna, zachwycony, że jej rozwód w Quinnej nie doszedł do skutku. Zresztą nie bez powodu, ponieważ Quinn hojnie wspomagał muzeum, pod warunkiem, że pieniądze zostaną przeznaczone na cele zaaprobowane przez jego żonę.

No i pojawił się maleńki Thomas Kade, który, ułożony na trawie na kolorowym kocyku, radośnie potrząsał grzechotką. Wymarzony błękitnooki synek, podobny do swego ojca jak dwie krople wody.

Na dzisiejsze popołudnie w dniu narodowego święta czwartego lipca państwo Sullivanowie zaprosili do swej letniej rezydencji najbliższą rodzinę, przyjaciół, pracowników i partnerów firmy Murray Oil.

Kira patrzyła z radością na matkę, która z dawną energią wydawała kelnerom rozkazy. Jej choroba wyraźnie się cofnęła, a Vera Murray była znowu sobą.

Quinn oderwał się od grupy mężczyzn i ruszył przez trawnik w kierunku żony.

– Wszystkiego najlepszego w dniu wielkiego święta! – powiedział z uśmiechem, obejmując ją ramieniem.

– Wszystkiego! To najcudowniejszy czwarty lipca w moim życiu.

– W moim też. Dziękuję ci za wszystko: za to, że jesteś ze mną, i za Thomasa Kade'a – oświadczył. – Chyba zgodzisz się ze mną, jeśli powiem, że staliśmy się prawdziwym małżeństwem. Czyż nie?

– O tak! – Była o tym głęboko przekonana. – Całkowicie się z tobą zgadzam.